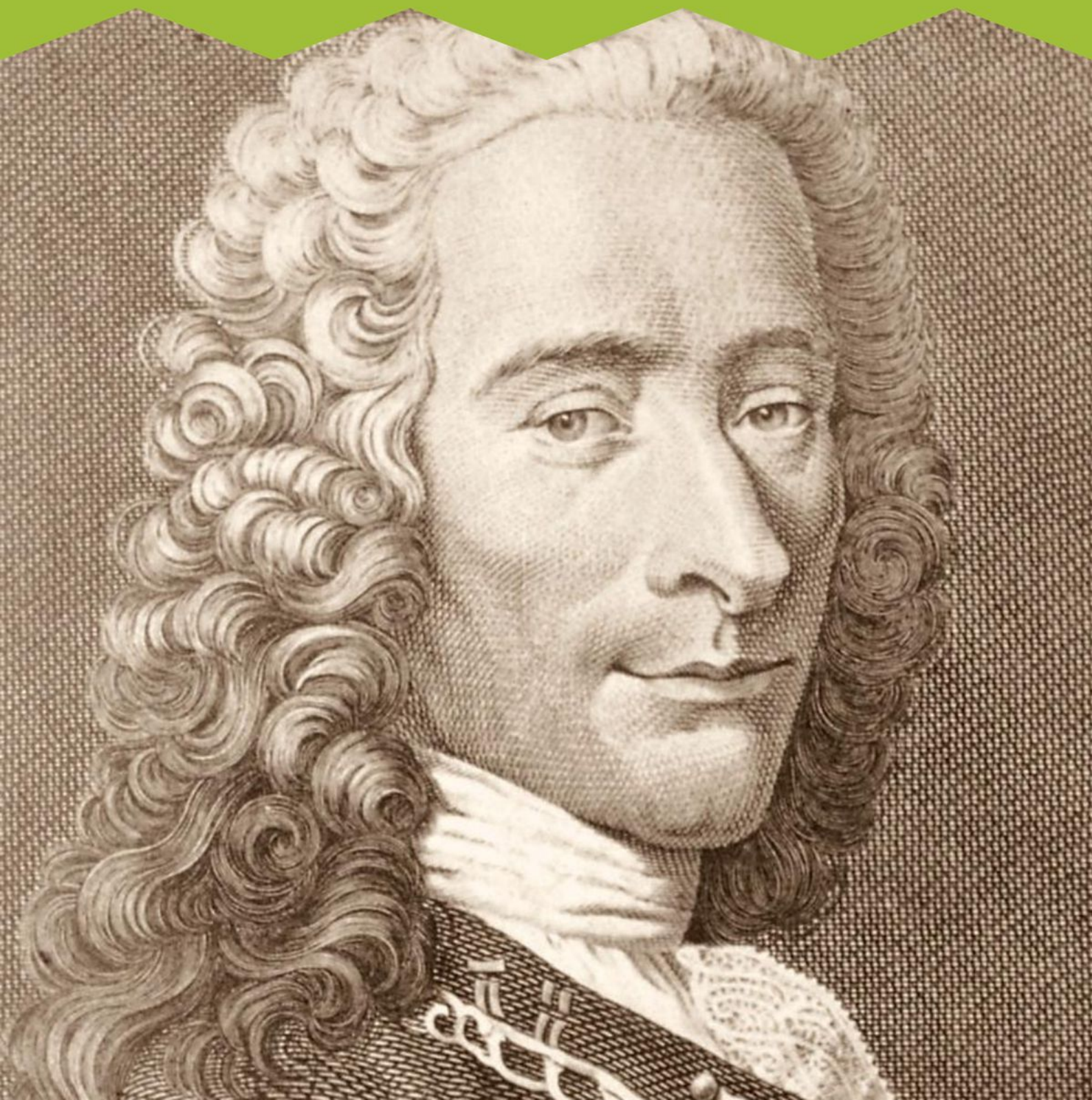


# Człowiek o czterdziestu talarach



WOLTER

## Człowiek o czterdziestu talarach

(1768)

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Starzec pewien, który zawsze biada na terażniejszość, a wychwala przeszłość, powiadał mi:

— Mój przyjacielu, Francja nie jest tak bogata, jak była za Henryka IV<sup>1</sup>.

— Czemuż to?

— Bo ziemia gorzej jest uprawna; brak jest ludzi; robocizna zdrożała, wielu tedy rolników zostawia ziemię odłogiem.

— A skąd pochodzi ten brak robotników?

— Stąd, iż ktokolwiek ma głowę na karku, chwycił się rzemiosła tkacza, szlifierza, zegarmistrza, adwokata lub księdza; stąd, że odwołanie edyktu nantejskiego<sup>2</sup> wyludniło kraj; że wzrosła liczba zakonnic i żebraków; że wreszcie każdy, o ile tylko może, umyka się uciążliwej pracy na roli, do której Bóg nas stworzył, a której myśmy w swoim wielkim rozumie dali piętno hańby!

Druga przyczyna naszego ubóstwa leży w naszych nowych potrzebach. Musimy płacić sąsiadom cztery miliony za jeden produkt, a pięć do sześciu za drugi, aby pchać do nosa cuchnący proszek<sup>3</sup> pochodzący z Ameryki. Kawa, herbata, koszenila<sup>4</sup>, indygo<sup>5</sup> kosztują nas przeszło sześćdziesiąt milionów rocznie. Wszystko to było nieznanne za Henryka IV, z wyjątkiem korzeni, a i tych zużywało się o wiele mniej. Spalamy sto razy więcej świec, a sprowadzamy więcej niż połowę miodu z zagranicy, ponieważ zaniedbujemy pasieki. W uszach, na szyi, na rękach mieszkanki Paryża i innych wielkich miast lśni się sto razy więcej diamentów, niż ich miały wszystkie damy dworu Henryka IV, licząc w to królową. Prawie wszystkie te błyskotki trzeba było zapłacić w gotowiźnie.

Zważ, że nasze wojny domowe ściągnęły do Francji skarby Meksyku, kiedy *Don Felipe el Discreto*<sup>6</sup> chciał kupić Francję, a że od tego czasu wojny zagraniczne wyssały z nas połowę gotowizny.

Oto po części przyczyny naszego ubóstwa. Kryjemy je pod złożonym szychem<sup>7</sup> dzięki

Bieda, Pozory, Bogactwo,  
Lud

<sup>1</sup>*Henryk IV* (1553–1610) — król Nawarry (od 1572), następnie król Francji (od 1589), pierwszy z dynastii Burbonów, obniżył podatki dla chłopów, zredukował dług publiczny, ogłosił edykt nantejski (1598) gwarantujący wolność wyznania i kończący wojny religijne w kraju. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*edykt nantejski* — akt prawny wydany w 1598 w Nantes przez Henryka IV, kończący trzydziestoletni okres wojen religijnych we Francji między protestantami (hugenotami) i katolikami; edykt ustanawiał wolność wyznania i równouprawnienie obu wyznań, przywracał protestantom prawa polityczne (sprawowanie urzędów) i ekonomiczne; zniesienie edyktu nantejskiego przez Ludwika XIV w 1685 zaowocowało szeregami represji oraz masową emigracją protestantów z Francji. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*pchać do nosa cuchnący proszek pochodzący z Ameryki* — tabakę, czyli sproszkowany tytoń, przeznaczony do żuwania przez nos; tabaka stała się popularna we Francji, odkąd w 1560 ambasador francuski w Hiszpanii przywiózł ją królowej Katarzynie Medycejskiej jako środek leczniczy na trapiące ją migreny. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*koszenila* — naturalny ciemnoczerwony barwnik pozyskiwany z wysuszonych i zmielonych owadów z Ameryki Środkowej, zwanych czerwcami kaktusowymi. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*indygo* — cenny niebieski barwnik wyrabiany z indygowców, krzewów rosnących na Półwyspie Indyjskim. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Don Felipe el Discreto* — Filip II Habsburg (1527–1598), król Hiszpanii w okresie jej największej potęgi, kiedy stanowiła stanowila supermocarstwo obejmujące dużą część Europy, kolonie w Ameryce, na wybrzeżach Afryki, Indii i Azji Płd.-Wsch.; słynny z gorliwego katolicyzmu i zwalczania herezji; w czasie wojen religijnych we Francji wspierał finansowo stronnictwo Ligi Katolickiej przeciwko hugenotom (francuskim protestantom), nie akceptując objęcia tronu Francji przez hugenockiego króla Henryka IV. [przypis edytorski]



zręczności modniarek; jesteśmy biedni ze smakiem. Są finansisci, przedsiębiorcy, kupcy bardzo bogaci; ich dzieci, ich zięciowie są bardzo bogaci: naród na ogół nie.

Wywody tego starca, słuszne czy nie, zrobiły na mnie wielkie wrażenie; nasz proboszcz bowiem, zawsze bardzo łaskaw dla mnie, nauczył mnie nieco geometrii i historii, wskutek czego zacząłem się zastanawiać: rzecz bardzo rzadka w naszej okolicy. Nie wiem, czy miał we wszystkim słuszność, ale będąc sam bardzo biedny, uwierzyłem chętnie, że mam wielu towarzyszków niedoli<sup>8</sup>.

## I. NIEDOLA CZŁOWIEKA O CZTERDZIESTU TALARACH

Rad jestem udzielić światu wiadomości, że mam kawałek ziemi, który przynosiłby mi na czysto czterdzieści talarów<sup>9</sup> rocznie, gdyby nie podatek, którym jest obłożony.

Ukazały się liczne edykty paru ludzi, którzy mając wolny czas, rządzą Francją, siedząc przy kominku<sup>10</sup>. Punktem wyjścia tych edyktów było to, iż władza prawodawcza i wykonawcza jest z prawa bożego urodzoną współwłaścicielką mojej ziemi i jej winien jestem co najmniej połowę tego, co zjadam. Ogrom żołądka władzy prawodawczej i wykonawczej sprawił, że się przeżegnałem ze zgrozy. Co by było, gdyby ta władza, która przewodniczy „zasadniczemu porządkowi społeczeństw”, miała całą moją ziemię! Jedno jest jeszcze bardziej boskie niż drugie.

Pan generalny kontroler<sup>11</sup> wie, że płaciłem wszystkiego jedynie dwanaście franków<sup>12</sup>; że to było dla mnie brzemię bardzo uciążliwe i że byłbym się ugiął pod nim, gdyby Bóg mi nie dał talentu do robienia koszyków, które pomagały mi znosić mą nędzę. W jaki sposób zdołałem nagle dać królowi dwadzieścia talarów?

Nowi ministrowie powiadali jeszcze, we wstępie do edyktu, że należy okładać podatkiem tylko ziemię, ponieważ wszystko pochodzi z ziemi, nawet deszcz, i że tym samym jedynie plody ziemi winne są podatek.

W czasie ostatniej wojny nasłali na mnie komornika; zażądał jako mego udziału trzech miar zboża i worka bobu, łącznej wartości dwudziestu talarów, dla potrzymania wojny, która się toczyła, a której pobudek nigdy się nie dowiedziałem, słyszałem bowiem, że w tej wojnie ojczyzna moja nie ma nic do zyskania, a wiele do stracenia. Ponieważ nie miałem wówczas ani zboża, ani bobu, ani pieniędzy, władza prawodawcza i wykonawcza kazała mnie zawlec do więzienia i prowadziła wojnę, jak umiała.

Wyszedłszy z więzienia — ot, skóra i kości — spotkałem pulchnego i rumianego jegomościa w poszostnej karecie; miał sześciu lokai i płacił każdemu z nich, jako zaślugi, podwójną cyfrę<sup>13</sup> mego dochodu. Marszałek dworu, równie kwitnący jak on, miał dwa tysiące franków płacy, a kradł go rocznie na dwadzieścia tysięcy. Kochanka kosztowała go czterdzieści tysięcy talarów w pół roku. Znałem go niegdyś, kiedy był biedniejszy ode mnie; aby mnie pocieszyć, przyznał mi się, że posiada czterysta tysięcy funtów renty<sup>14</sup>.

<sup>7</sup>*szycb* — nitka owinięta metalowym drucikiem, używana w hafcie, często do pozorowania użycia szlachetnego kruszcu. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*uwierzyłem chętnie, że mam wielu towarzyszków niedoli* — Pani de Maintenon, kobieta we wszystkim bardzo rozumna, z wyjątkiem tego, że powodowała się radą franta i piniacza księdza Gobelin, swego spowiednika; pani de Maintenon, powiadam, obliczyła w jednym z listów, wydatki swego brata i jego żony w r. 1660. Płacili najem ładnego domku, mieli dziesięcioro służby, cztery konie i dwóch woźniców, codziennie dobry obiad. Pani de Maintenon oblicza to wszystko na dziesięć tysięcy franków rocznie, z czego rachuje trzy tysiące na grę, teatr, zachcianki i zbytki obojga państwa. Aby dziś prowadzić takie życie w Paryżu, trzeba by mieć około czterdziestu tysięcy: za czasu Henryka IV wystarczyło sześć. Przykład ten świadczy, że starowina nie bredził tak zupełnie. [przypis autorski]

<sup>9</sup>*talar* — dawna duża srebrna moneta o stosunkowo dużej wartości; w oryginale: *écu*, francuski odpowiednik talara, równy trzem liwrom. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*edykty paru ludzi, którzy mając wolny czas, rządzą Francją, siedząc przy kominku* — Wolter snuje fikcję, że ekonomiści objęli ster rządu i wydali edykty zgodne ze swymi poglądami. [przypis tłumacza]

<sup>11</sup>*generalny kontroler* — generalny kontroler finansów: urząd w dawnej Francji (od 1661 do rewolucji) odpowiadający dzisiejszemu ministrowi finansów i gospodarki. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*frank* — tu: dawna nieoficjalna nazwa liwra (fr. *livre*: funt), dawnej przedrewolucyjnej francuskiej monety i jednostki obrachunkowej, równej 1/3 *écu* (talara), dzielącej się na 20 sou. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*cyfra* (daw.) — liczba, ilość; dziś popr.: pojedynczy znak pisarski służący do zapisywania liczb. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*renta* — tu: dochód z majątku lub kapitału. [przypis edytorski]

— Płacisz tedy dwieście tysięcy państwu — rzekłem — dla podtrzymania korzystnej wojny, którą tocymy, skoro ja, który mam ledwie sto dwadzieścia funtów, muszę z nich oddać połowę?

— Ja — rzekł — miałbym przyczynić się do potrzeb państwa? Żartujesz, mój drogi. Odziedziczyłem majątek po wuju, który zarobił osiem milionów w Kadyksie<sup>15</sup> i w Suracie<sup>16</sup>; nie mam ani cała kwadratowego ziemi; cały mój majątek jest w kontraktach, w obligach<sup>17</sup>. Nie jestem nic winien państwu; ty, który jesteś właścicielem ziemskim, słusznie masz oddawać połowę swoich środków istnienia. Czy nie widzisz, że gdyby minister zażądał ode mnie jakiejś pomocy dla ojczyzny, byłby głupcem nie umiejącym rachować? Wszystko bowiem pochodzi z ziemi; pieniądze i banknoty to są jedynie środki wymiany: zamiast kłaść w faraonie<sup>18</sup> na kartę sto miar zboża, sto wołów, tysiąc baranów i dwieście worków owsa, rzucam rulon złota, przedstawiający wartość tych wstrętnych produktów. Gdyby, obłożwszy jedynym podatkiem te płody, zażądano jeszcze ode mnie pieniędzy, czy nie widzisz, że to by były dwa grzyby w barszczu? Że to znaczyłoby żądać dwa razy tej samej rzeczy? Mój wuj sprzedał w Kadyksie za dwa miliony twego zboża i za dwa miliony materii sporządzonych z twojej wełny; zarobił więcej niż sto za sto na obu rzeczach. Pojmujesz dobrze, że ten zysk wyciągnął z ziemi już opodatkowanej; to, co wuj kupił od ciebie za pół franka, to samo odprzedawał przeszło za pięćdziesiąt franków w Meksyku i po pokryciu wszystkich kosztów wrócił z ośmiu milionami.

Czujesz dobrze, że byłoby okropną niesprawiedliwością żądać od niego paru oboli<sup>19</sup> od owych dziesięciu su<sup>20</sup>, które ci dał. Gdyby dwudziestu siostrzeńców takich jak ja, których wujowie zarobili za dobrych czasów po osiem milionów w Meksyku, Buenos Aires, w Limie, w Suracie lub w Pondichery<sup>21</sup>, pożyczycie państwu każdy jedynie po dwieście tysięcy franków w naglącej potrzebie ojczyzny, to by dało cztery miliony. Cóż za okropność!... Płać, mój przyjacielu, ty, który cieszysz się w spokoju jasnym i czystym dochodem czterdziestu talarów; służ dobrze ojczyźnie, i zajdź od czasu do czasu zjeść obiad z moją służbą.

To rozsądne przemówienie dało mi wiele do myślenia i nie pocieszyło mnie zgoła.

## II. ROZMOWA Z GEOMETRĄ

Zdarza się niekiedy, że człowiek nic nie może odpowiedzieć, a nie jest przekonany; czuje się zmiądzony, ale nie zachwiany; czuje w głębi duszy jakąś wątpliwość, jakąś odrazę, która broni uwierzyć w to, co wam udowodniono. Geometra wykaże ci, że pomiędzy kołem a styczną możesz przeprowadzić nieskończoną ilość linii krzywych, ale nie możesz poprowadzić linii prostej. Oczy twoje, rozum mówią ci rzecz przeciwną. Milczysz i odchodzisz zdumiony bez jasnego sądu, nic nie rozumiejąc i nic nie odpowiedziałwszy.

Radzisz się na wskroś wiarygodnego geometry, który tłumaczy ci tajemnicę.

— Przyjmujemy — rzecze — to, co nie może istnieć w naturze: linie, które mają długość bez szerokości; niemożliwym jest, mówiąc fizycznie, aby rzeczywista linia przeniknęła drugą. Żadna krzywa ani żadna rzeczywista prosta linia nie mogą przejść między dwiema rzeczywistymi liniami, które się stykają: to są jedynie igraszki myśli, idealne urojenia; prawdziwa zaś geometria jest to sztuka mierzenia rzeczy istniejących.

Bardzo mnie ucieszyło zdanie roztrzonego matematyka i uśmiełem się w swoim nieszczęściu, dowiadując się, że istnieje szarlataneria nawet w nauce, którą nazywa się „wysoką nauką”.

Geometra ów był to obywatel i filozof; zachodził niekiedy na pogawędkę do mej chatki. Zagadnąłem go raz:

<sup>15</sup>Kadyks — miasto portowe w Andaluzji, założone przez Fenicjan, najstarsze z miast Hiszpanii. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Surat — wielkie miasto w zach. Indiach; dawniej duży, prosperujący port morski, od połowy XVIII w. podpadało wskutek powstania i rozwoju Bombaju. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>oblig — skrypt dłużny: wystawiane przez dłużnika pisemne potwierdzenie długu. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>faraon — dawna gra hazardowa wykorzystująca karty; gracze obstawiali w niej, które karty zostaną odkryte przez „bankiera”. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>obol — drobna staroż. moneta grecka. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>su, właśc. sou — dawna drobna moneta francuska, warta 1/20 liwra (franka). [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Pondichéry (fr.) — ob. Puducherry: miasto portowe w pld. Indiach; dawna kolonia francuska. [przypis edytorski]

— Staraleś się pan oświecić paryskich wartogłów<sup>22</sup> w przedmiocie najważniejszej sprawy ludzkiej: trwania ludzkiego życia. Dzięki panu jednemu ministerium<sup>23</sup> wie, ile ma komu wypłacać dożywotniej renty, zależnie od wieku. Ofiarowałeś się pan dostarczyć damom w mieście wody, której im brak, i zbawić nas wreszcie od tej hańby i śmieszności, iż wciąż słyszymy krzyki: „Woda!” i widzimy kobiety zgięte pod podłużnym kabłąkiem, niosące dwa wiadra wody wagi trzydziestu funtów<sup>24</sup> na czwarte piętro, do wychodka. Bądź pan tak łaskaw powiedzieć mi, ile jest zwierząt dwurękich i dwunogich we Francji.

GEOMETRA: Twierdzę, że jest około dwudziestu milionów, i gotów jestem uznać rachunek ten za bardzo prawdopodobny, czekając, aż go sprawdzę, co byłoby bardzo łatwe i czego jeszcze nie uczyniono, ponieważ niepodobna myśleć o wszystkim.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ile pan sądzi, że powierzchnia Francji liczy morgów<sup>25</sup>?

GEOMETRA: Sto trzydzieści milionów, z czego prawie połowa przypada na drogi, miasta, wsie, stopy, chaszczce, bagna, piaski, jałowizny, bezpożyteczne klasztory, ogrody i parki bardziej przyjemne niż użyteczne, ugory, liche grunty źle uprawne. Ziemię wydajną można by sprowadzić do siedemdziesięciu pięciu milionów morgów, ale liczymy osiemdziesiąt: czego człowiek nie robi dla ojczyzny!

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ile sądzi pan, że przynosi mórg, jedno w drugie, biorąc przeciętny rok, w zbożu, wszelakim ziarnie, winie, stawach, drzewie, kruszczach, bydło, owocach, wełnie, jedwabiu, mleku, oliwie, po odliczeniu wszelkich kosztów, nie licząc podatku?

GEOMETRA: Hm, jeżeli dają każdy po dwadzieścia pięć funtów<sup>26</sup>, to dużo; ale powiedzmy trzydzieści, aby nie zniechęcać rodaków. Są morgi, które dają wielokrotne plody dochodzące wartości trzystu funtów; są takie, które dają trzy funty. Średnia proporcjonalna między trzysta a trzy jest trzydzieści, wiemy bowiem, że trzy do trzydziestu ma się tak jak trzydzieści do trzystu. Prawda, iż, gdyby było dużo morgów po trzy funty, a bardzo mało po trzysta, nie wyszlibyśmy przy tym rachunku na swoje; ale, jeszcze raz mówię, nie chcę być drobiazgowy.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zatem, proszę pana, ile dochodu w gotówce da te osiemdziesiąt milionów morgów?

GEOMETRA: Rachunek bardzo prosty: dadzą rocznie dwa miliardy czterysta milionów funtów w brzęczącej monecie, wedle kursu dnia.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Czytałem, że Salomon<sup>27</sup> posiadał, sam jeden, dwadzieścia pięć miliardów gotówką; a z pewnością nie ma dwóch miliardów czterystu milionów gotówki we Francji, o której powiadają, że jest o wiele większa i bogatsza niż kraj Salomona.

GEOMETRA: Oto właśnie tajemnica: jest może obecnie około dziewięciuset milionów gotówki krążącej we Francji; i te pieniądze, przechodząc z ręki do ręki, wystarczą, aby opłacić wszystkie produkty i wszystką pracę; ten sam talar może przejść tysiąc razy z kieszeni rolnika do kieszeni karczmarza i poborcy.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Rozumiem. Ale pan mówił, że jest nas dwadzieścia milionów ludzi, mężczyzn i kobiet, starców i dzieci; ile, proszę, wypada na każdego?

GEOMETRA: Sto dwadzieścia funtów, czyli czterdzieści talarów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zgadł pan zupełnie ściśle mój dochód: mam cztery morgi, które, licząc przeciętną wydajność roczną, dają mi sto dwadzieścia funtów: to niewiele.

<sup>22</sup>wartogłów (daw.) — osoba lekkomyślna, niezbyt zrównoważona, lekkoduch. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>ministerium (daw.) — ministerstwo, urząd rządowy kierowany przez ministra; pełnienie funkcji przez ministra. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>funt — dawna jednostka wagi, równa ok. 0,5 kg. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>mórg a. morga — dawna miara powierzchni gruntu; w oryginale *arpent*, dawna miara, równa zależnie od regionu Francji od 3200 do 7800 m<sup>2</sup>. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>funt — tu: liwr, dawny pieniądz francuski. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Salomon — biblijny król Izraela, znany ze swojej mądrości i wielkiego bogactwa. [przypis edytorski]

Jak to! Więc gdyby wszystko było podzielone po równości, jak w złotym wieku<sup>28</sup>, każdy miałby tylko pięć ludwików<sup>29</sup> rocznie?

GEOMETRA: Nie więcej, wedle naszego rachunku, który jest nieco pochlebiony. Taki jest los człowieka. Życie i mienie są bardzo ograniczone; żyje się w Paryżu przeciętnie dwadzieścia dwa do dwudziestu trzech lat; i, jedno w drugie, ma się co najwyżej sto dwadzieścia funtów rocznie do wydania; to znaczy, że pańskie pożywienie, odzież, mieszkanie, sprzęty przedstawiają kwotę stu dwudziestu talarów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ha! Co ja panu uczyniłem, abys mi tak odbierał mienie i życie? Prawdaż to, że mam tylko dwadzieścia trzy lata życia, o ile nie odkradnę moim bliźnim ich cząstki?

GEOMETRA: To jest niezbity pewnik, co się tyczy zacnego miasta Paryża: ale z tych dwudziestu trzech lat trzeba odjąć co najmniej dziesięć lat pańskiego dzieciństwa, dzieciństwo bowiem nie jest używaniem życia, jest przygotowaniem, jest przedśmionkiem gmacchu, jest drzewem, które nie dało jeszcze owoców, jest brzaskiem dnia. Odetnij z trzy-nastu lat, które zostały, czas snu i nudy, to znaczy co najmniej połowę, zostanie sześć i pół lat, wypełnionych zgryzotą, boleścią, paroma przyjemnymi chwilami i nadzieją.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Miłosierdzia! Pański rachunek nie liczy ani trzech lat znośnego istnienia.

GEOMETRA: To nie moja wina. Natura bardzo mało troszczy się o jednostki. Są owa-  
dy, które żyją tylko dzień, ale których gatunek trwa wiecznie. Natura jest jak ci wielcy monarchowie, którzy za nic mają stratę czterystu tysięcy ludzi, byle osiągnęli cel swoich dostojnych zamiarów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Czterdzieści talarów i trzy lata życia! Jakież środek wymyśliłbyś przeciw tym dwom przekleństwom?

GEOMETRA: Co się tyczy życia, trzeba by w Paryżu oczyścić powietrze, trzeba by, aby ludzie mniej jedli, więcej zażywali ruchu, aby matki karmiły same, aby ludzkość nie była tak ciemna, by się lękać szczepienia ospy; to powiedziałem; co zaś do mienia, trzeba po prostu się żenić i mieć dzieci.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Jak to! Droga do dostatniego życia to zespolić swoją nędzę z nędzą czyjąś?

GEOMETRA: Pięć albo sześć nędz razem stanowią spółkę bardzo znośną. Miej dzielną żonę, bodaj dwóch synów i dwie córki, to czyni siedemset dwadzieścia funtów na wasze małe gospodarstwo, przyjmując, że sprawiedliwość będzie dopełniona i że każda jednostka będzie miała sto dwadzieścia funtów rocznie.

Dzieci, póki są małe, nie kosztują cię prawie nic; skoro urosną, pomagają ci; ich współudział oszczędza ci prawie wszystkich wydatków; będziesz tedy żył bardzo szczęśliwie jak filozof, byleby owi panowie władający państwem nie byli na tyle okrutni, aby z każdego z was wyciskać po dwadzieścia talarów rocznie. Ale nieszczęście w tym, że nie żyjemy już w złotym wieku, kiedy to ludzie, wszyscy z urodzenia równi, mieli równą część w bujnych płodach nieuprawnej ziemi. Daleko jest dziś do tego, aby każda dwunoga i dwuręka istota posiadała kapitał dający sto dwadzieścia funtów dochodu.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Och! Rujnujesz nas pan. Powiadałeś przed chwilą, że w kraju, gdzie jest osiemdziesiąt milionów morgów dosyć dobrej ziemi i dwadzieścia milionów mieszkańców, każdy powinien mieć sto dwadzieścia funtów renty, a teraz nam je odbierasz.

GEOMETRA: Liczyłem wedle rejestrów wieku złotego, a trzeba liczyć wedle rejestrów wieku żelaznego. Wielu mieszkańców posiada jedynie wartość dziesięciu talarów renty, wielu innych jedynie cztery lub pięć talarów, a przeszło sześć milionów ludzi nie posiada bezwarunkowo nic.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ależ umarliby z głodu do trzech dni.

GEOMETRA: Bynajmniej: inni, którzy mają ich cząstki, zatrudniają ich i dzielą się z nimi: oto co stanowi płacę księdza, cukiernika, aptekarza, kaznodziei, aktora, prokurato-

<sup>28</sup>*złoty wiek* — mityczna epoka szczęśliwości, w mitologii greckiej sytuowana u początków rodzaju ludzkiego; po złotym wieku ludzkości nastąpił srebrny, trochę gorszy od poprzedniego, po nim brązowy, a następnie żelazny, który trwa do dziś. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>*ludwik* a. *luidor* — złota moneta francuska z podobizną króla, bita w latach 1640–1791, mająca wartość 8 talarów (*écu*). [przypis edytorski]

ra i dorożkarza. Uważałeś się za godnego pożałowania, że masz do wydania jedynie sto dwadzieścia funtów na rok, uszczuplonych do stu ośmiu funtów podatkiem dwunastu franków; ale spójrz na żołnierzy, którzy oddają krew ojczyźnie; mają, licząc po cztery su dziennie, jedynie siedemdziesiąt trzy funty, a żyją wesoło, gnieźdząc się wspólnie po kwaterach.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zatem eks-jezuita otrzymuje przeszło pięciokrotną płacę żołnierza. A przecież żołnierze oddali więcej usług państwu, walcząc pod oczyma króla pod Fontenoy, pod Laufelt, przy oblężeniu Fryburga<sup>30</sup>, niż ich kiedykolwiek oddał wielbny ojciec La Valette<sup>31</sup>.

GEOMETRA: Święta prawda; a nawet każdy jezuita, zyskawszy wolność, ma więcej dochodu, niż wynosił koszt jego utrzymania w klasztorze; są nawet tacy, którzy zarobili sporo, pisząc broszury przeciw parlamentom<sup>32</sup>, jak wielbny ojciec Patouillet<sup>33</sup> i wielbny ojciec Nonotte<sup>34</sup>. Każdy uprawia swój przemysł na tym świecie: jeden stojąc na czele fabryki sukna, drugi porcelany; ten piszę operę, ów wydaje gazetę duchowną; inny płodzi tragedie mieszczańskie lub romanse w angielskim stylu; utrzymuje papiernika, fabrykanta atramentu, księgarza, domokrążcę, którzy inaczej byłiby zmuszeni żebrać. Słowem, jedynie zwrot stu dwudziestu funtów tym, którzy nie mają nic, jest zasadą pomyślności kraju.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Osobliwy rodzaj pomyślności!

GEOMETRA: Nie ma innego: wszędzie bogaty daje życie ubogiemu. Oto jedyne źródło przemysłu i handlu. Im naród jest bardziej przemysłowy, tym więcej zarabia na zagranicy. Gdybyśmy zyskali na zagranicy dziesięć milionów rocznie nadwyżki handlowej, byłoby za dwadzieścia lat dwieście milionów więcej w kraju, czyli dziesięć franków do uczciwego podziału na głowę, czyli że kupcy daliby zarobić każdemu biedakowi dziesięć franków więcej w nadziei osiągnięcia jeszcze większych zysków; ale handel ma swoje granice, jak wydajność ziemi; inaczej postęp szedłby w nieskończoność. A przy tym nie jest pewne, że szala handlu będzie zawsze na naszą korzyść; bywają okresy, kiedy tracimy.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Słyszałem, że wiele mówi się o zaludnieniu. Gdybyśmy spróbowali płodzić dwa razy więcej dzieci, niż płodzimy, gdyby nasz kraj był dwa razy ludniejszy, gdybyśmy mieli czterdzieści milionów mieszkańców w miejsce dwudziestu, co by wynikło?

GEOMETRA: Wynikłoby to, że każdy miałby dochodu tylko dwadzieścia talarów (licząc przeciętnie) i że trzeba by, aby ziemia dawała podwójną ilość tego, co daje, lub też że byłaby podwójna ilość biedaków, lub też trzeba by mieć dwa razy tyle przemysłu i zarabiać podwójnie na zagranicy, lub wysłać połowę narodu do Ameryki, albo też, aby jedna połowa zjadła drugą.

<sup>30</sup>pod Fontenoy, pod Laufelt, przy oblężeniu Fryburga — zwycięskie dla Francji działania wojenne podczas wojny austriacko-francuskiej (1744–1748): oblężenie Fryburga (1744), bitwa pod Fontenoy (11 maja 1745), bitwa pod Lauffeldt (2 lipca 1747). [przypis edytorski]

<sup>31</sup>La Valette a. Lavalette, Antoine (1708–1767) — francuski jezuita, przełożony misji na Martynice. Zaciągnięte przez niego ogromne długi i odmowa spłaty należności przez zakon spowodowały w 1760 wyrok sądowy nakazujący zwrot sumy pod rygorem zajęcia ich mienia. Jezuiści odwołali się do parlamentu paryskiego, który w maju 1761 wydał orzeczenie na ich niekorzyść; zbadano nauczanie zakonu począwszy od XVI wieku i oceniono jako szkodliwe. W 1763 zamknięto kolegia jezuitskie, w 1764 król podpisał edykt o wygnaniu zakonników z kraju. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>parlamenty — we Francji królewskiej: regionalne najwyższe sądy, które m.in. zapisywały w oficjalnych rejestrach edykty i zarządzenia królewskie; przed rejestracją parlamenty dokonywały sprawdzenia zgodności wydanego aktu prawnego z zasadami obowiązującego prawa, przywilejami i zwyczajami prowincji i w razie niezgodności odsyłały dokument do króla wraz z uzasadnieniem i prośbą o ponowne zbadanie; początkowo stanowiło to formę porady dokonywanej na prośbę królewską, później przekształciło się w prawo parlamentów do remonstracji, tj. odmowy zarejestrowania niezgodnego z prawem aktu; za panowania Ludwika XIV i Ludwika XV parlamenty wykorzystywały je jako prawo weta ograniczające absolutną władzę królewską, w odpowiedzi na co królowie usiłowali ograniczać prawo parlamentów do sprzeciwu, nakazując bezzwłoczne i automatyczne wpisywanie edyktów do rejestrów. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Patouillet, Louis (1699–1779) — francuski jezuita, polemista; pisał przeciwko parlamentom, zjadliwie atakował ówczesnych filozofów. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>Nonotte, Claude-Adrien (1711–1793) — francuski ksiądz jezuita, kaznodzieja i polemista; szczególnie znany ze swoich pism polemicznych przeciwko ideom Woltera. [przypis edytorski]

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zadowolmy się tedy naszymi dwudziestoma milionami ludzi i naszymi stu dwudziestu funtami na głowę, rozdzielonymi jak Bóg łaskaw; ale to położenie jest bardzo smutne, a pański wiek żelazny bardzo twardy.

GEOMETRA: Żaden naród nie miewa się lepiej, a wiele ich miewa się gorzej. Czy myślisz, że kraje północne mają na tyle, aby każdemu mieszkańcowi dać wartość stu dwudziestu funtów rocznie? Gdyby Hunowie, Goci, Wandalowie i Frankowie<sup>35</sup> mieli tyle, nie byliby opuścili ojczyzny, aby szukać siedziby gdzie indziej, z ogniem i żelazem w ręku.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Gdybym pana cierpliwie słuchał, dowiedziałby mi pan niebawem, że jestem szczęśliwy z moimi stu dwudziestoma frankami.

GEOMETRA: Gdybyś myślał, że jesteś szczęśliwy, byłbyś nim.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Nie można sobie wyobrazić, że się jest tym, czym się nie jest, o ile się nie ma bzik.

GEOMETRA: Powiedziałem ci już, jeżeli chcesz mieć więcej dostatku i szczęścia niż obecnie, winienesz się ożenić; ale dodam, że żona powinna mieć, jak ty, sto dwadzieścia funtów renty, to znaczy cztery morgi po dziesięć talarów z morga. Dawni Rzymianie mieli jedynie po trzy. Jeżeli dzieci wasze będą obrotne, zarobią tyleż każde, pracując dla drugich.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zatem nie będą mogły zdobyć pieniędzy, o ile ich kto nie straci.

GEOMETRA: To prawo wszystkich narodów i warunek wszelkiego życia.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: I trzeba będzie, abyśmy oboje z żoną oddawali po połowie swego zbioru władzy prawodawczej i wykonawczej i aby nowi ministrowie zabierali nam połowę ceny naszego potu oraz mienia naszych biednych dzieci, zanim będą mogły zarobić na życie! Powiedz mi pan, proszę, ile ci nowi ministrowie wprowadzają, mocą prawa bożego, pieniędzy do szkatuły królewskiej.

GEOMETRA: Pan płacisz dwadzieścia talarów za cztery morgi, które przynoszą ci czterdzieści talarów. Bogacz, który posiada czterysta morgów, zapłaci wedle tej nowej ustawy dwa tysiące talarów, a osiemdziesiąt milionów morgów da królowi tysiąc dwieście milionów funtów rocznie, czyli czterysta milionów talarów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: To mi się wydaje niewykonalne i niemożliwe.

GEOMETRA: Ma pan zupełną słuszność, a niemożliwość ta jest matematycznym dowodem, że istnieje jakiś zasadniczy błąd w rozumowaniu naszych nowych ministrów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Czy to nie jest też zdumiewająca i jawna niesprawiedliwość, aby mi zabierać połowę mego zboża, mego lnu, wełny moich owiec etc., a nie wymagać żadnej pomocy od tych, co zarobili dziesięć albo dwadzieścia, albo trzydzieści tysięcy funtów renty na moim lnie, z którego utkali płótno, i na mojej wełnie, z której sporządzili sukno; na moim zbożu, które sprzedali drożej niż je nabyli?

GEOMETRA: Niesprawiedliwość tej gospodarki jest równie oczywista, jak rachuba jej błędna. Trzeba popierać przemysł, ale trzeba, aby przemysł, skoro się wzbogaci, wspomagał państwo. Ten przemysł odjął ci z pewnością część twoich stu dwudziestu franków, sprzedając ci koszule i ubrania dwadzieścia razy drożej, niżby cię kosztowały, gdybyś je sam sporządził. Fabrykant, który wzbogacił się twoim kosztem, opłacał, przyznając to, robotników, którzy sami z siebie nie mieliby nic; ale zatrzymał dla siebie co rok sumę, która dała mu w końcu trzydzieści tysięcy rocznej renty; zdobył tedy ten majątek twoim kosztem; nigdy nie zdołasz sprzedać swoich produktów dość drogo, aby odbić to, co on zarobił na tobie; gdybyś bowiem spróbował tej zwyczajki, sprowadziłby tańszy produkt z zagranicy. Dowód, że tak jest, to iż on wciąż jest posiadaczem trzydziestu tysięcy funtów renty, a ty trwasz przy swoich stu dwudziestu funtach, które zamiast rosnać, często maleją.

Potrzebnym i słusznym tedy jest, aby wydoskonalony przemysł fabrykanta płacił więcej niż gruby<sup>36</sup> przemysł rolnika. Tak samo z poborcami. Podatek twój wynosił dotąd dwanaście franków, zanim nasi wielcy ministrowie ściągnęli z ciebie dwadzieścia talarów. Z tych dwunastu franków celnik<sup>37</sup> zatrzymywał dziesięć su dla siebie. Jeżeli twoja pro-

<sup>35</sup>Hunowie, Goci, Wandalowie i Frankowie — ludy, które w starożytności porzuciły swoje siedziby i najeżdżały państwo rzymskie. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>gruby (daw.) — prosty, prymitywny. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>celnik (daw.) — urzędnik ściągający podatki. [przypis edytorski]



wincja liczy pięćset tysięcy dusz, zarobił dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków rocznie. Niechby wydał pięćdziesiąt, jasnym jest, że po upływie dziesięciu lat będzie miał dwa miliony majątku. Bardzo słusznym jest, aby płacił odpowiedni podatek, inaczej urągałoby to wszelkiej sprawiedliwości.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Dziękuję panu, żeś opodatkował tego finansistę, to przynosi ulgę mojej wyobraźni; ale skoro on tak skutecznie pomnożył swój zbytek, w jaki sposób ja mam się wziąć do rzeczy, aby też powiększyć mój skromny mająteczek.

GEOMETRA: Powiedziałem ci już: żeniąc się, pracując, starając się wydobyć z ziemi parę snopków więcej niż to, co daje.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Przypuśćmy, że dobrze pracowałem, że cały naród czynił toż samo, że władza prawodawcza i wykonawcza wycisnęła dzięki temu większy podatek: ile zarobił naród z końcem roku?

GEOMETRA: Nic a nic, chyba że uprawiał z korzyścią jaki handel zagraniczny; ale żył dostatniej: każdy miał, w odpowiednim stosunku, więcej ubrań, koszul, sprzętów niż poprzednio; krążenie pieniądza było w kraju obfitsze; zarobki wzrosły z czasem mniej więcej w stosunku do liczby snopków zboża, runa owiec, skór wołowych, jelenich i kozłowych, które zużyto; winogron, które wyciśnięto w tłoczni; wpłacono królowi więcej gotowego grosza, a król dał go więcej tym wszystkim, których zatrudnił w swojej służbie; ale nie będzie ani talara więcej w królestwie.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Cóż tedy zostanie władzy z końcem roku?

GEOMETRA: Nic, jeszcze raz nic: to los każdej władzy; ona nie gromadzi; miała życie, odzież, mieszkanie, sprzęt; wszyscy mieli to także, każdy wedle swego stanu. Jeżeli rząd ciulał, wyrwał z obiegu tyleż pieniędzy, ile ich nagromadził; uczynił tylu nieszczęśliwych, ile razy po czterdziestu talarów schował do kufrów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zatem wielki król Henryk IV był prostym drabem, kutwą, łupieżcą? Opowiadano mi bowiem, że zgromadził w Bastyl<sup>38</sup> więcej niż pięćdziesiąt milionów dzisiejszej monety.

GEOMETRA: Był to człowiek równie dobry, jak roztropny i waleczny. Gotował się do sprawiedliwej wojny; gromadząc tedy w kufrach dwadzieścia dwa miliony ówczesnej monety, mając jeszcze pobrać dwadzieścia dalszych milionów, które zostawił w obiegu, oszczędził swemu ludowi więcej niż sto milionów, które byłoby go kosztowało zaniechanie tych użytecznych środków. Stawał się moralnie pewny powodzenia wobec nieprzyjaciela, który nie podjął tych samych ostrożności. Rachunek prawdopodobieństwa przemawiał wspaniale na jego korzyść. Te dwadzieścia dwa miliony w kasie dowodziły, że była wówczas w państwie nadwyżka dwudziestu dwu milionów w wartości produktów, tak więc nikt nie ucierpiał.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Starzec pewien opowiadał mi, że kraj był stosunkowo bogatszy pod zarządkiem księcia Sully<sup>39</sup> niż pod zarządkiem nowych ministrów, którzy zaprowadzili jedyny podatek i wzięli mi dwadzieścia talarów z czterdziestu. Powiedz mi pan, proszę, czy istnieje na świecie naród, który by się cieszył tą wspaniałą instytucją jedynego podatku?

GEOMETRA: Żaden naród bogaty. Anglicy, którzy rzadko się śmieją, zaczęli się śmiać, skoro się dowiedzieli, że światli ludzie zaprojektowali u nas tę gospodarkę. Chińczycy pobierają podatek od wszystkich kupieckich statków, które lądują w Kantonie<sup>40</sup>; Holendrzy płacą w Nagasaki<sup>41</sup>, kiedy ich wpuszczają do Japonii, pod pozorem, że nie są chrześcijanami; Laponczycy i Samojedzi<sup>42</sup>, to prawda, płacą jedyny podatek w skórkach

<sup>38</sup> *Bastylia* — dawna twierdza królewska, później służąca jako więzienie; zdobyta na początku rewolucji francuskiej przez lud Paryża, 14 lipca 1789 roku, później zburzona. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> *Sully, Maximilien de Béthune de* (1560–1641) — francuski polityk, hugenot, przyjaciel i realizator polityki króla Henryka IV; od 1596 zarządca finansów królestwa, od 1598 minister skarbu i zwierzchnik administracji; zreorganizował finanse, rozwinął gospodarkę, popierał rozwój rolnictwa, przebudował sieć dróg i fortyfikacji. [przypis edytorski]

<sup>40</sup> *Kanton* — wielkie miasto w w. pld.-wsch. Chinach; w XVI–XIX w. główny chiński port, siedziba najstarszych i największych w kraju targów. [przypis edytorski]

<sup>41</sup> *Nagasaki* — miasto w Japonii, w zach. części wyspy Kiusiu; od 1639 do XIX w. jedyny japoński port otwarty dla cudzoziemców i centrum wymiany międzynarodowej dla całego kraju. [przypis edytorski]

<sup>42</sup> *Laponczycy i Samojedzi* — ludy zamieszkujące północne krańce Europy i północno-zachodnią Azję. [przypis edytorski]

kunich; republika San Marino płaci tylko dziesięciny, aby utrzymać państwo w jego blasku.

Jest w Europie jeden naród, sławny ze sprawiedliwości i męstwa, który nie płaci żadnych podatków: to naród Helwetów<sup>43</sup>. Ale oto co się stało: naród ten zajął miejsce książąt Austrii i Zeringen. Małe kantony są demokratyczne i bardzo biedne; każdy mieszkaniec płaci wielce umiarkowaną sumę na potrzeby swojej małej republiki; w bogatych kantonach mieszkańcy winni są państwu opłaty, których wymagali arcyksiążęta austriaccy i panowie feudalni; kantony protestanckie są stosunkowo dwa razy bogatsze niż katolickie, ponieważ państwo posiada tam dobra klasztorne. Ci, którzy byli poddanymi arcyksiążąt austriackich, książąt Zeringen i mnichów, są dziś poddanymi ojczyzny, płacą ojczyźnie te same dziesięciny, te same daniny, te same należności lenne, które płacili dawnym panom; że zaś poddani na ogół mało są handlowi, handel nie podlega żadnym opłatom, wyjąwszy lekkie opłaty składowe: ludzie handlują własną osobą z obcymi mocarstwami i sprzedają się na kilka lat, co wprowadza nieco pieniędzy do ich kraju naszym kosztem; jest to przykład równie jedyny w cywilizowanym świecie, jak ów podatek ustanowiony przez waszych nowych prawodawców.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Zatem, proszę pana, Szwajcarów nie ograbia prawo boże z połowy mienia i ten, kto ma cztery krowy, nie oddaje dwóch państwu?

GEOMETRA: Nie, możesz pan być pewny. W jednym kantonie na trzysta beczek oddaje się jedną, a wypija dwanaście; w drugim kantonie płaci się dwunastą część, a wypija jedenaście.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ach! Niechże mnie zrobią Szwajcarem! Przeklęty podatek, ów jedyny i niesprawiedliwy podatek, który mnie doprowadził do torby żebraczej! Ale czy trzysta lub czterysta podatków, których nazw nawet niepodobna mi pamiętać i wymówić, bardziej są sprawiedliwe i uczciwe? Czy był kiedy prawodawca, który by zakładając państwo, wpadł na pomysł stworzenia doradców królewskich mierzących węgiel, wino, drzewa, opatrywaczy języków wieprzowych i kontrolerów solonego masła? Utrzymywania armii hultajów, dwa razy liczniejszej niż armia Aleksandra<sup>44</sup>, dowodzonej przez sześćdziesięciu generałów<sup>45</sup>, którzy okładają kraj haraczem, odnoszą co dzień otrąbywane zwycięstwa, biorą jeńców i niekiedy święcą z nich ofiarę w powietrzu lub na małej scenie z desek, jak czynili dawni Scytowie<sup>46</sup>, wedle tego, co wiem od mego proboszcza?

Czy takie prawodawstwo, przeciw któremu podnosiło się tyle krzyków i które wyciskało tyle łez, lepsze było niż to, które jednym zamachem, po prostu i spokojnie, odejmuje mi połowę mego istnienia? Boję się, iż dobrze policzywszy, przy dawnym systemie finansów zabierano mi partiami trzy czwarte.

GEOMETRA:

*Iliacos intra muros peccatur et extra.*<sup>47</sup>

*Est modus in rebus...*<sup>48</sup>

*Caveas ne quid nimis...*<sup>49</sup>

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Uczyłem się nieco historii i geometrii, ale nie umiem po łacinie.

GEOMETRA: To znaczy mniej więcej: Po obu stronach błędzą. — Trzymajcie się we wszystkim środka. — Nic nadto.

<sup>43</sup>*Helweci* — Szwajcarzy; od nazwy staroż. celtyckiego plemienia Helwetów, którzy zamieszkiwali tereny dzisiejszej Szwajcarii. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*Aleksander III Macedoński* (356–323 p.n.e) — król Macedonii, wybitny wódz, dzięki swoim podbojom utworzył ogromne imperium. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*sześćdziesięciu generałów* — chodzi o osławionych „generalnych dzierżawców” [fr. *fermiers général* w dawnej Francji na podstawie zawartych odnawialnych kontraktów pobierali podatki w imieniu króla w zamian za sowite premie dla siebie; w XVII i XVIII w. stali się niezwykle bogaci; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>46</sup>*Scytowie* — koczownicze ludy irańskie zamieszkujące w starożytności stepy środkowej Eurazji, na północ i wschód od Morza Czarnego. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*Iliacos intra muros peccatur et extra* (łac.) — Wewnątrz trojańskich murów błędzą i poza nimi (Horacy, *Listy*, I, 2, w. 16). [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*Est modus in rebus...* (łac.) — Jest miara we wszystkim (Horacy, *Satyry*, I, 1, w. 106). [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*Caveas ne quid nimis...* (łac.) — Miej na względzie nic ponad miarę (Terencjusz, *Dziewczyna z Andros*, I, 1, z dodanym początkiem zdania). [przypis edytorski]

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Tak, nic nadto: to właśnie moje położenie; ale ja nie mam dosyć.

GEOMETRA: Przyznaję, że umrzesz z głodu, i ja także, i państwo także, przyjmując, że nowa gospodarka potrwa bodaj dwa lata; ale trzeba mieć nadzieję, że Bóg zlituje się nad nami.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Człowiek ma nadzieję całe życie i umiera, mając nadzieję. Żegnam pana: oświeciłeś mnie pan, ale ciężko mi na sercu.

GEOMETRA: To jest często owoc wiedzy.

### III. PRZYGODA Z KARMELITĄ

Podziękowawszy serdecznie członkowi Akademii za to, że mnie objaśnił, odszedłem do szczytu oglądający, chwając Opatrzność, ale mamrocząc przez zęby te smutne słowa: „Tylko dwadzieścia talarów rocznie, aby żyć, i tylko dwadzieścia dwa lat do życia!...” Ach, niechby nasze życie było jeszcze krótsze, skoro jest tak nieszczęśliwe!

Niebawem znalazłem się przed wspaniałym domem. Odczuwałem już głód. Nie miałem ani sto dwudziestej części sumy, która przypada z prawa każdej jednostce, ale gdy mnie objaśniono, że to jest klasztor wielebnych ojców karmelitów bosych, powziąłem najlepsze nadzieje. Mówiłem sobie: „Skoro ci święci ludzie są na tyle pokorni, aby chodzić boso, będą dość miłosierni, aby mi dać obiad”.

Dzwonię, wychodzi karmelita.

— Czego chcesz, mój synu?

— Chleba, wielebny ojcze; nowe ustawy odjęły mi wszystko.

— Mój synu, my sami prosimy o jałmużnę, nie dajemy jej.

— Jak to! Wasza święta reguła broni wam nosić pończoch, a macie książęcy pałac i odmawiacie mi kęsa chleba!

— Mój synu, to prawda, że chodzimy bez trzewików i pończoch; to jeden wydatek mniej; ale nie jest nam zimno w nogi tak samo jak w ręce; gdyby nasza święta reguła kazała nam chodzić z gołym tyłkiem, nie byłoby nam zimno w pośladki. Co się tyczy naszego pięknego domu, zbudowaliśmy go bez trudu, ponieważ inne nasze domy na tej samej ulicy przynoszą nam sto tysięcy funtów renty.

— A! a! Pozwalacie mi umrzeć z głodu, a macie sto tysięcy funtów renty! Płacicie tedy pięćdziesiąt tysięcy nowemu rządowi?

— Niechże nas Bóg broni, abyśmy mieli płacić bodaj obola! Jedynie plon ziemi uprawianej pracowitymi rękami, stwardniałymi od trudu i mokrymi od łez, winien jest daninę władzy prawodawczej i wykonawczej. Jałmużny, którymi nas obdarzono, pozwoliły nam wznieść te domy, dające nam sto tysięcy franków rocznie; ale jałmużny te, pochodzące z owoców ziemi, zapłaciły już podatek, nie powinny go płacić dwa razy; uświęciły wiernych, którzy się zubożyli, aby nas wzbogacić. Zatem w dalszym ciągu zebrzemy o jałmużnę i okładamy haraczem dzielnicę Saint-Germain, aby jeszcze uświęcić wiernych.

To rzekłszy, karmelita zamknął mi drzwi przed nosem.

Przechodziłem w podle<sup>50</sup> koszar szarych muszkietierów; opowiedziałem rzecz całą jednemu; dali mi dobry obiad i talara. Któryś poddał, aby podpalić klasztor, ale inny, roztropniejszy, przedstawił mu, że jeszcze nie nadszedł czas, i prosił, aby zczekał ze dwa albo trzy lata.

### IV. AUDIENCJA U PANA GENERALNEGO KONTROLERA

Poszedłem ze swoim talarem wręczyć prośbę panu generalnemu prokuratorowi, który dawał audiencję tego dnia.

Przedpokój pełen był ludzi wszelakiego rodzaju. Były tam zwłaszcza twarze jeszcze pulchniejsze, brzuchy jeszcze bardziej wypukłe, miny jeszcze pyszniejsze niż u mego ośmiomilionowego znajomego. Nie śmiałem się zbliżyć: ja ich widziałem, ale oni mnie nie.

Pewien mnich, gruby dziesięcinnik, wytoczył proces obywatelom, których nazywał „swoimi chłopami”. Miał już więcej dochodu niż połowa jego parafian razem; co więcej, posiadał prawo lenne. Utrzymywał, iż jego wasale, zmieniawszy z ogromnym mozołem

<sup>50</sup>w podle (daw.) — w pobliżu, obok. [przypis edytorski]

chaszczę na winnice, winni mu są dziesiątą część wina, co czyniło, licząc cenę pracy i tyczek, i beczek, i piwnicy, więcej niż czwartą część zbioru.

— Ale ponieważ dziesięcina — powiadał — jest instytucją prawa bożego, żądam od moich chłopów, w imię Boga, czwartej części mienia.

Minister rzekł:

— Doceniam, wielbny ojczy, twoje miłosierdzie!

Generalny dzierżawca<sup>51</sup>, wielce bystry w materii podatków, wmieszał się:

— Ekszelencjo, wieś nie może dać nic temu mnichowi; wycisnął ich bowiem w zeszłym roku tak sumiennie, że są zupełnie zrujnowani. Kazałem sprzedać ich bydło i sprzęty, jeszcze mi są winni. Sprzeciwiam się pretensjom wielbego ojca.

— Słusznie stajesz pan z nim do współzawodnictwa — odparł minister — obaj jednak o kochacie bliźniego i zbudowany jestem wami oboma.

Trzeci, mnich i pan, na którego chłopach ciąży prawo martwej ręki<sup>52</sup>, oczekiwał także wyroku Rady, mającego mu przyznać na własność całe mienie pewnego niebaczego paryżanina, który przemieszkawszy przez nieuwagę rok i dzień w domu podległym tej niewoli i objętym posiadłościami księdza, umarł po upływie roku. Mnich żądał całego mienia tego dudka, i to na mocy prawa bożego.

Minister uznał, iż serce tego mnicha jest równie sprawiedliwe i czułe jak dwóch poprzedzających.

Czwarty, kontroler skarbowy, przedłożył piękny memoriał, w którym się usprawiedliwiał, że doprowadził dwadzieścia rodzin do ruiny: odziedziczyły po wujach, ciotkach, braciach lub innych krewnych, trzeba było płacić spadkowe. Kontroler dowiódł im szczerze, że nie dość wysoko oszacowali swój spadek; że są o wiele bogatsi, niż myślą; po czym, skazawszy ich na potrójną grzywnę, zrujnowawszy kosztami i wtrąciwszy ojców rodziny do więzienia, kupił ich najlepsze grunty, nie wykładając grosza<sup>53</sup>.

Generalny kontroler rzekł doń (tonem, co prawda, nieco gorzkim): *Eage*, kontrolerze *bone et fidelis*; *quia saper pauca fuisii fidelis*, generalnym dzierżawcą *te constituam*<sup>54</sup>. Równocześnie wszelako rzekł do referendarza<sup>55</sup>, który stał przy nim:

— Trzeba będzie uciąć łeb tym duchownym i świeckim pijawkom: czas ulżyć ludowi, który bez naszych starań i sprawiedliwości nie miałby z czego żyć, chyba na tamtym świecie.

Dwaj wielcy genialni ludzie przedłożyli ministrowi projekty. Jeden wpadł na pomysł, aby opodatkować rozum.

— Wszyscy — rzekł — będą się cisnęli do zapłaty, nikt bowiem nie będzie chciał uchodzić za głupca.

Minister odparł:

— Niniejszym zwalniam pana od taksy.

Drugi radził, aby ustanowić powszechny podatek od piosenek i śmiechu, zważywszy, że chodzi o naród najweselszy pod słońcem, który po wszystkim pociesza się piosenką; ale minister zauważył, iż od jakiegoś czasu piosenki przestały być uciechne i że się boi, aby dla uniknięcia podatku naród nie spoważniał zbyt.

Przyszedł roztropny i dzielny obywatel, który ofiarował się dać królowi trzy razy więcej, ściągając z narodu trzy razy mniej. Minister poradził mu uczyć się arytmetyki.

<sup>51</sup>generalny dzierżawca — w dawnej Francji jedna z osób, które na podstawie zawartych odnawialnych kontraktów pobierały podatki w imieniu króla w zamian za sowite premie dla siebie. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>prawo martwej ręki — dawne prawo feudalne, na mocy którego wszystko, co posiadał dany człowiek, nie mogło być przekazane w testamencie, gdyż prawnie należało do jego pana; później prawo dotyczące nieruchomości kościelnych, oznaczające, że nie podlegają one dziedziczeniu, są nieprzekazywalne i nie podlegają obrotowi ziemni. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>Kontroler (...) skazawszy ich na potrójną grzywnę, zrujnowawszy kosztami (...) kupił ich najlepsze grunty, nie wykładając grosza — Podobny wypadek zdarzył się w prowincji, w której mieszkam; kontrolera skarbowego zmuszono do zwrotu, ale go nie ukarano. [przypis autorski]

<sup>54</sup>*Eage*, kontrolerze *bone et fidelis*. . . — Dałem sobie przetłumaczyć te słowa uczonemu o czterdziestu talarach; ucieszyły mnie. [Słowa te znaczą: „Odwagi, dobry i wierny kontrolerze; skoro byleś wierny w małej rzeczy, mianuję cię generalnym dzierżawcą”. Jest to parodia *Ewangelii św. Mateusza*, XXV, 21 i 23; przyp. tłum]. [przypis autorski]

<sup>55</sup>referendarz — dawny urzędnik przy dworze królewskim przyjmujący prośby i skargi ludności i referujący je przełożonym (stąd nazwa). [przypis edytorski]

Czwarty dowodził królowi, z przyjaźni, że nie może zebrać więcej niż siedemdziesiąt pięć milionów, on zaś da mu dwieście dwadzieścia pięć.

— Bardzo chętnie — odparł minister — skoro spłacimy długi państwowe.

Wreszcie przybył sekretarz nowego autora<sup>56</sup>, który czyni władzę prawodawczą współwłaścicielką wszystkich naszych gruntów mocą prawa bożego i który ofiarował królowi tysiąc dwieście milionów rocznie. Poznałem człowieka, który mnie wtrącił do więzienia za to, że nie zapłaciłem swoich dwudziestu talarów. Rzuciłem się do stóp pana generalnego kontrolera, błagając o sprawiedliwość; parsknął głośnym śmiechem i rzekł, że mi wypłatano figła. Kazał tym niewczesnym figlarzom, aby mi dali sto talarów odszkodowania i uwolnił mnie od pogłównego<sup>57</sup> na resztę życia. Rzekłem mu:

— Ekscelencjo, niech cię Bóg błogosławi.

## V. LIST DO CZŁOWIEKA O CZTERDZIESTU TALARACH

„Mimo że jestem trzy razy bogatszy od pana, to znaczy mimo że posiadam trzysta sześćdziesiąt franków lub funtów dochodu, piszę do pana wszelako jak równy do równego, nie strojąc się w pychę bogacza.

Czytałem dzieje pańskich nieszczęść i sprawiedliwości, jaką ci wymierzył pan generalny kontroler; wieszając panu; ale na nieszczęście przeczytałem *Finansistę-obywatela*<sup>58</sup>, mimo wstrętu, jaki obudził we mnie ten tytuł, w którym wielu ludzi widzi jaskrawą sprzeczność. Ten obywatel odbiera panu dwadzieścia franków z pańskiego dochodu, a mnie sześćdziesiąt: przyznaje jedynie sto franków każdej jednostce z ogółu mieszkańców; w zamian za to inny luminarz, nie mniej znakomity, powiększa nasze dochody do stu pięćdziesięciu funtów; widzę, że pański geometra obrał złoty środek. Nie należy do tych hojnych panów, którzy jednym pociągnięciem pióra zaludniają Paryż milionem mieszkańców i puszczają w obieg tysiąc pięćset milionów brzęczącej monety po wszystkim, cośmy stracili w ostatnich wojnach.

Ponieważ pan lubisz czytać, pożyczę panu *Finansistę-obywatela*; ale nie wierz zaraz wszystkiemu. Cytuje testament wielkiego ministra Colberta<sup>59</sup>, a nie wie, że to jest niedorzeczna brednia sklecona przez niejakiego Gatiena de Courtilza<sup>60</sup>; cytuje *Dziesięcinę* marszałka de Vauban<sup>61</sup>, a nie wie, że jest niejakiego Bois-Gilleberta<sup>62</sup>; cytuje testament kardynała de Richelieu<sup>63</sup>, a nie wie, że jest pióra księdza de Bourzeis. Przypuszcza, że ten kardynał zapewnia, iż kiedy mięso drożeje, daje się większy żołd żołnierzom. Jednakże mięso mocno podrożało za jego ministerium, a płaca żołnierza nie wzrosła; co dowodzi,

<sup>56</sup>nowego autora, który czyni władzę prawodawczą współwłaścicielką wszystkich naszych gruntów mocą prawa bożego — Pierre-Paul Lemercier de La Rivière (1719–1792), ekonomista francuski, zwolennik fizjokratyzmu, koncepcji ekonomicznej opartej na idei porządku naturalnego, zgodnie z którą jedyne źródła bogactwa stanowią praca, rolnictwo i ziemia; twórca doktryny „despotyzmu legalnego” (monarchii absolutnej, w której władca ustanawia i egzekwuje prawa zgodne z prawami porządku naturalnego); autor książki *L'Ordre naturel et essentiel des sociétés politiques* (1767), głównego dzieła ruchu fizjokratycznego, na które odpowiedź Woltera jest *Człowiek o czterdziestu talarach*. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>pogłównie — podatek „od głowy”, pobierany w określonej kwocie od każdej zobowiązanej do tego osoby, bez względu na jej dochody. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*Finansista-obywatel* — fr. *Le financier citoyen*, dzieło Jean-Baptisty Naveau wyd. w 1757. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>Colbert, Jean Baptiste (1619–1683) — francuski polityk, minister finansów i premier na dworze Ludwika XIV. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>Courtiz de Sandras, Gatién (1644–1712) — francuski powieściopisarz, dziennikarz, publicysta; autor prac historycznych i politycznych, biografii i na wół fikcyjnych „pamiętników” postaci historycznych z niedalekiej przeszłości m.in. *La Vie de Jean-Baptiste Colbert* (Życie Jean-Baptisty Colbert, 1695) oraz *Mémoires de M. d'Artagnan* (Pamiętniki pana d'Artagnan, 1700), na podstawie których Aleksander Dumas stworzył postać D'Artagnana, bohatera swoich powieści. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Vauban, Sébastien Le Prestre de (1633–1707) — francuski inżynier wojskowy, architekt, ekonomista, marszałek Francji; autor opublikowanego anonimowo dzieła *Projet d'une dime royale* (Projekt dziesięciny królewskiej, 1707), w którym w celu zmniejszenia niesprawiedliwości społecznych i trudności ekonomicznych zaproponował śmiały program zastąpienia wszystkich istniejących podatków jednym podatkiem 10-procentowym od dochodów, płaconym bez wyjątku, również przez szlachtę i duchownych. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>Boisguilbert, Pierre le Pesant Sieur de (1646–1714) — francuski ekonomista, przeciwnik polityki Colbert; po ukazaniu się w 1707 *Dime royale* Vaubana, który miał zbliżone pomysły, opublikował dodatek do swojego wcześniejszego dzieła *Détail de la France* z 1695, który w jednym z późniejszych wydań ukazał się pod tytułem *Testament politique de M. de Vauban* (1712), co zmyliło Woltera. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>Richelieu, Armand-Jean du Plessis de (1585–1642) — francuski książę, kardynał, od 1624 pierwszy minister Francji. [przypis edytorski]



niezależnie od stu innych dowodów, że ta książka, uznana za falsyfikat zaraz po pojawieniu się, następnie zaś przypisana samemu kardynałowi, tak samo nie jest jego pióra, jak testament kardynała Alberoni<sup>64</sup> i marszałka de Belle-Isle<sup>65</sup> nie jest ich dziełem.

Strzeż się pan całe życie testamentów i systemów; padłem ich ofiarą jak pan. Jeżeli nowoczesne Solony i Likurgi<sup>66</sup> zdrwiły sobie z pana, nowi Tryptolemowie<sup>67</sup> jeszcze lepiej zakpili sobie ze mnie; i gdyby mnie nie poratował mały spadek, zginąłbym w nędzy.

Mam sto dwadzieścia morgów ornego gruntu w najpiękniejszej, a najgorszej ziemi pod słońcem. Morg w morg daje po pokryciu wszystkich kosztów jedynie po talarze. Skoro przeczytałem w dziennikach, że sławny agronom wynalazł nowy siewnik i że uprawia ziemię płasko, aby siejąc mniej, zebrać więcej, pożyczyłem szybko pieniędzy, kupiłem siewnik, zacząłem uprawiać płasko; straciłem trud i pieniądze, równie jak znamienity agronom, który nie sieje już płasko.

Moje nieszczęście chciało, żem przeczytał dziennik ekonomiczny, który sprzedają w Paryżu u Boudeta<sup>68</sup>. Natknąłem się na doświadczenie przemysłnego paryżanina, który dla rozrywki skopał swój ogródek piętnaście razy i posiał pszenicę zamiast zasadzić tulipany; miał zbiór bardzo obfity. Znowu pożyczyłem pieniędzy: »Wystarczy mi zorać trzydzieści razy — mówiłem sobie — a zbiorę dwa razy tyle co ten godny paryżanin, który uczył się sztuki rolnictwa w Operze i w Komedii; i oto będę bogaczem dzięki jego naukom i przykładowi«.

Orać choćby cztery razy w moich stronach jest rzeczą niemożliwą; ostrość i nagłe zmiany klimatu nie pozwalają na to; zresztą nieszczęście, któremu się dopytał, siejąc płasko, jak ów znakomity agronom, o którym wspomniałem, zmusiło mnie do sprzedaży zaprzęgu. Kazałem zorać trzydzieści razy moje sto dwadzieścia morgów wszystkimi pługami, jakie są na cztery mile w okolicy. Trzy orki na móg kosztują dwanaście funtów; to cena przyjęta; trzeba było zorać trzydzieści razy każdy morg, każdy morg kosztował mnie tedy sto dwadzieścia funtów: zoranie stu dwudziestu morgów wypadło na czternaście tysięcy czterysta funtów. Zbiór mój, który sięga w zwykły rok trzysta korców<sup>69</sup>, doszedł, to prawda, do trzystu trzydziestu, które, po dwadzieścia funtów korzec, dały mi sześć tysięcy sześćset fiutów: straciłem siedem tysięcy osiemset funtów; prawda, że została mi słoma.

Byłbym zrujnowany, zgubiony, gdyby nie stara ciotka, którą wielki lekarz wyprawił na tamten świat, rozumując w medycynie równie dobrze jak ja w rolnictwie.

Kto by uwierzył, że miałem jeszcze raz tę słabość, aby się dać uwieść dziennikowi Boudeta? Ostatecznie ten człowiek nie poprzysiągł sobie mojej zguby. Wyczytałem w jego zbiorze, że wystarczy wyłożyć jednorazowo cztery tysiące franków, aby mieć cztery tysiące franków rocznie z karczochów: z pewnością, pomyślałem, Boudet odda mi w karczochach to, co mi wydarł w zbożu. Wydałem tedy cztery tysiące, a karczochy zjadły mi szcury ziemne. Cała okolica trzymała się za boki ze śmiechu.

Napisałem do Boudeta piorunujący list z wymówkami. Za całą odpowiedź ladaco zabawił czytelników moim kosztem. Zaprzeczył mi bezwstydnie, aby Karaibowie przychodzili na świat czerwoni; byłem zmuszony posłać mu poświadczenie eks-prokuratora królewskiego na Gwadelupie, że Bóg stwarza Karaibów na czerwono, jak Murzynów na czarno. Ale to drobne zwycięstwo nie przeszkodziło, że straciłem do ostatka sukcesję po ciotce przez to, iż nazbyt wierzyłem w wasze systemy. Jeszcze raz powtarzam, drogi panie, strzeż się pan szarlatanów”.

<sup>64</sup>*Alberoni, Giulio* (1664–1752) — włoski kardynał, polityk w służbie króla Hiszpanii Filipa V, od 1715 jego pierwszy minister. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*marszałek Belle-Isle*, właśc. *Charles Louis Auguste Fouquet, książę de Belle-Isle* (1684–1761) — wybitny francuski marszałek i polityk. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Solon i Likurg* — starożytni greccy prawodawcy: *Solon* (ok. 640–ok. 560 p.n.e.): reformator ustroju Aten; *Likurg* (IX a. VIII wiek p.n.e.): na polu legendarny prawodawca i twórca ustroju Sparty. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Triptolemos* (mit. gr.) — heros attycki, syn króla Eleusis, obdarowany przez boginię Demeter umiejętnością uprawy roli, rozpowszechniał ją wśród ludzi. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*Boudet, Antoine* (1715–1787) — francuski drukarz i księgarz; wydawca m.in. czasopisma „Journal oeconomique ou Mémoires, notes et avis sur les arts, l’agriculture et le commerce” (tj. Dziennik ekonomiczny czyli Pamiętniki, notatki i opinie na temat sztuki, rolnictwa i handlu; 1751–1772). [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*korzec* — dawna jednostka objętości towarów sypkich, równa ok. 120 l; w oryg. *setier*, dawna miara francuska, równa zależnie od wariantu 150–300 l. [przypis edytorski]

## VI. NOWE BOLEŚCI SPOWODOWANE PRZEZ NOWE SYSTEMY

(*Ten ustęp wyjęty jest z rękopisów starego samotnika*)

Widzę, że bardzo dobrzy obywatele bawili się w rządzenie państwem i stawiali się w miejsce królów; inni chcieli rywalizować z Tryptolemem i Cererą<sup>70</sup>; jeszcze dumniejsi stawiali się bez ceremonii w miejsce Boga i stwarzali świat piórem, jak Bóg stworzył go niegdyś słowem.

Jednym z pierwszych, który zjednał sobie mój podziw, był potomek Talesa<sup>71</sup>, nazwiskiem Telliamed<sup>72</sup>; on to pouczył mnie, że góry i ludzie powstały z wody morskiej. Najpierw byli nadobni ludzie morscy, którzy zmienili się potem w amfibie<sup>73</sup>. Piękny rozszczepiony ogon przekształcił się w uda i nogi. Byłem jeszcze pod wrażeniem *Metamorfóz* Owidiusza<sup>74</sup> oraz książki, w której było udowodnione, że rasy ludzkie są bękarcią odrośla pawianów; wolałem już pochodzić od ryby niż od małpy.

Z czasem nabrałem pewnych wątpliwości co do tej genealogii, a nawet co do tworzenia się gór.

— Jak to — mówił — nie wiesz, że prądy morskie, które miotają wciąż piasek na prawo i lewo co najwyżej na dwanaście stóp wysokości, wydały w nieskończonym ciągu wieków góry na dwadzieścia tysięcy stóp<sup>75</sup> wysokie, niebędące z piasku? Wiedz, że z wszelką pewnością morze pokrywało całą kulę ziemską. Dowód tego: to, iż widziano kotwice okrętowe na górze św. Bernarda<sup>76</sup>, znajdujące się tam na kilka wieków wprzód, nim ludzie mieli okręty. Wyobraź sobie, że ziemia to szklana kula, która przez długi czas była całkowicie przykryta wodą.

Im bardziej mnie przekonywał, tym bardziej byłem niewierny.

— Jak to — mówił — nie widziałeś w Turenii<sup>77</sup> ławic miazgi z muszli o trzydzieści sześć mil od morza? Jest to miał skorup, którym użyźnia się ziemię jak nawozem. Otóż jeżeli morze złożyło z biegiem czasu całą kopalnię muszli o trzydzieści sześć mil od oceanu, czemu w ciągu wielu wieków nie miałyby zapuścić się w nasz szklany glob na trzy tysiące mil?

Odparłem:

— Panie Telliamed, są ludzie, którzy robią pieszo piętnaście mil dziennie, ale nie mogą zrobić pięćdziesięciu. Nie sądzę, aby mój ogród był ze szkła; co zaś do pańskiej ławicy, powątpiewam mocno, aby to był pokład muszli morskich. Mógłby to być snadnie<sup>78</sup> pokład małych wapiennych kamyków, które przybierają często kształt muszli, tak jak istnieją kamienie w kształcie języków, mimo iż nie są językami; w kształcie gwiazd, mimo iż nie są gwiazdami; w kształcie zwiniętych węzłów, mimo iż nie są węzłami; w kształcie przyrody

<sup>70</sup>*Cerera* a. *Ceres* (mit. rzym.) — bogini urodzaju, odpowiednik Demeter z mit. greckiej. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*Tales z Miletu* (VII/VI w. p.n.e.) — filozof i matematyk grecki, przedstawiciel jońskiej filozofii przyrody, pionier racjonalnego podejścia do badań przyrodniczych, uznawany za inicjatora nauki greckiej; uważał, że przasadą (*arché*) wszystkich bytów jest woda. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*Telliamed* — książka Benoit de Mailleta (1656–1738), francuskiego dyplomaty, przyrodnika, twórcy teorii historii Ziemi, która zerwała z mitem biblijnego potopu; w *Telliamedzie* (wyd. 1748) Maillet przekonywał, że Ziemia w obecnym kształcie nie mogła powstać w jednej chwili, ale pierwotnie była całkowicie pokryta wodą, z której wyniku naturalnych procesów wyłoniły się góry; szacował wiek Ziemi na 2 miliardy lat, uważał, że stworzenia lądowe, w tym także ludzie, powstały z przekształcenia się stworzeń żyjących w morzach. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*amfibie* — zwierzę ziemnowodne, przystosowane do życia zarówno w wodzie, jak i na lądzie. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*Owidiusz*, właśc. *Publius Ovidius Naso* (43 p.n.e.–17 lub 18 n.e.) — jeden z największych poetów rzymskich, twórca licznych elegii o tematyce miłosnej, *Ars amatoria* (*Sztuka kochania*) i poematu epickiego *Metamorfozy* (*Przemiany*), w którym opowiada mity zawierające motywy przemiany ludzi w zwierzęta i rośliny. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*stopa* — dawna jednostka długości równa ok. 30 cm. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*góra św. Bernarda* — właśc. Wielka Przełęcz św. Bernarda, przełęcz w Alpach Zachodnich, na wys. 2469 m. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*Turenia* — kraina historyczno-geograficzna we Francji, której stolicą jest miasto Tours. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*snadnie* (daw.) — łatwo, z łatwością. [przypis edytorski]

żeńskej, mimo iż nie są szczątkami dam. Widuje się dendryty<sup>79</sup>, kamienie przybierające postać drzew i domów, mimo iż nigdy kamyczki te nie były ani domem, ani drzewem.

Gdyby morze złożyło tyle ławic muszli w Turenii, czemuż by pominęło Bretanię, Normandię, Pikardię<sup>80</sup> i wszystkie inne wybrzeża? Mocno się boję, że ten wysławiany nawóz tak samo nie pochodzi z morza jak ludzie. A gdyby nawet morze rozlało się na trzydzieści sześć mil, to nie znaczy, aby miało dojść na trzy tysiące, a nawet na trzysta, i aby wszystkie góry powstały z wód. Z tą samą racją można by powiedzieć, że Kaukaz wydał morze, jak że morze wydało Kaukaz.

— Ale, mości niedowiarku, co odpowiesz na skamieniałe ostrygi, które znalezione na szczycie Alp?

— Odpowiem, mości Stwórco, że równie nie widziałem na szczycie Mont Cenis<sup>81</sup> skamieniałych ostryg, jak kotwic okrętowych. Odpowiem to, co już powiedziano, że znalezione skamieniałe ostrygi (które łatwo kamienieją) w wielkich odległościach od morza, tak jak wygrzebano medale rzymskie o sto mil od Rzymu; wolę raczej przyjmować, że pielgrzymi św. Jakuba zostawili parę muszel<sup>82</sup> około Saint-Maurice, niż roić, że morze utworzyło górę św. Bernarda.

Muszle są wszędzie, ale czy jest pewne, że to nie są szczątki skorupiaków z naszych rzek i jezior, równie dobrze jak rybki morskie?

— Mości niedowiarku, okryję cię śmiesznością w świecie, który zamierzam stworzyć.

— Wolno panu, mości Stworzycielu, każdy jest panem w swoim świecie; ale nie wmówisz we mnie nigdy, aby ten, na którym żyjemy, był ze szkła, ani żeby kilka muszel było dowodem, że morze wydało Alpy i górę Taurus. Wiesz, że nie ma żadnych muszli w górach Ameryki. Widocznie to nie pan stworzyłeś tę półkulę; zadowoliliś się uczynieniem Starego Świata: i to już wcale ładnie.

— Panie drogi, jeżeli nie odkryto muszli na górach w Ameryce, odkrywają je.

— Mówisz pan jak Stwórca, który zna swój sekret i pewien jest faktów. Ustąpię panu, jeśli pan chcesz, pański nawóz morski, byleś mi pan zostawił moje góry. Jestem zresztą bardzo powolnym i uniżonym sługą Waszej Opatrzności.

W czasie, kiedy wiodł takie pouczające rozmowy z Telliamedem, pewien jezuita irlandzki, przebrany za człowieka, poza tym tęgi obserwator i posiadający dobre mikroskopy, sporządził węgorze z mąki zakażonego zboża<sup>83</sup>. Z tą chwilą nikt nie wątpił, że będzie można zrobić ludzi ze zdrowej pszenicy. Jakoż wnet stworzono cząsteczki organiczne, które utworzyły ludzi. Czemu nie? Toć wielki geometra Fatio<sup>84</sup> wskrzeszał umarłych w Londynie, można było tedy równie łatwo sporządzić w Paryżu żywych za pomocą

<sup>79</sup>dendryt — tu: występujący na powierzchni skał osad z krystalicznych minerałów mający kształt rozgałęzionej roślinności, krzaczków, mchów itp. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>Bretania, Normandia, Pikardia — nadmorskie krainy we Francji, na wybrzeżu Atlantyku. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>Mont Cenis — masyw górski wokół alpejskiej przełęczy o tej samej nazwie, na trasie z francuskiej Sabaudii do włoskiego Turynu. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>pielgrzymi św. Jakuba zostawili parę muszel — pielgrzymi przybywający do hiszpańskiej miejscowości Santiago de Compostela, gdzie znajduje się grób św. Jakuba, zabierali w drogę powrotną charakterystyczne muszle znad brzegu oceanu jako pamiątkę i dowód odbytej pielgrzymki. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>jezuita irlandzki (...) posiadający dobre mikroskopy, sporządził węgorze z mąki zakażonego zboża — mowa o Johnie Turberville Needhamie (1713–1781), angielskim biologu i księdzu rzymskokatolickim (nie był jednak jezuitą), autorze kilku prac o obserwacjach mikroskopowych; w jednym ze swoich eksperymentów po ogrzaniu roztworu z pszenicy i ostudzeniu w otwartej butelce zamknął ją szczelnie, a po kilku dniach w roztworze namnożyły się mikroorganizmy; rezultat wydawał się potwierdzać ówczesną teorię samoródtwa: samorodnego powstawania niektórych organizmów żywych bezpośrednio z materii nieożywionej, bez udziału podobnych organizmów; Needham uważał początkowo, że zaobserwowane węgorzki zbożowe (rodzaj nicieni) rodzą się z mąki i wody, później uznał eksperyment za dowód istnienia ukrytej „siły wegetatywnej”, a obserwowane drobnoustroje nie za organizmy, lecz za „cząstki witalne i ruchliwe”; w 1765 włoski uczone Lazzaro Spallanzani powtórzył eksperyment, stosując staranniejszą sterylizację, i wykazał, że wówczas mikroorganizmy się nie pojawiają. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>Fatio de Duillier, Nicolas (1664–1753) — szwajcarski matematyk, astronom, współpracownik Huygensa i Newtona; większość życia spędził w Holandii i Anglii; w 1706 związał się z religijną grupą hugenockich uciekinierów z Francji, zwanych „francuskimi prorokami”, której członkowie wierzyli w rychły koniec świata i wskrzeszenie w grudniu 1708 zmarłego rok wcześniej „proroka” Thomasa Emesa; w 1707 Fatio de Duillier został wraz z dwójką innych działaczy grupy skazany w Londynie na publiczny pęgierz za działalność wywrotową; w latach 1711–1713 podróżował po miastach całej Europy jako misjonarz, później powrócił do Anglii, gdzie kontynuował badania naukowe. [przypis edytorski]

organicznych cząstek; ale na nieszczęście nowe węgorze Needhama znikły i nowi ludzie znikli także, uciekli między monady<sup>85</sup>, które spotkali w samym wnętrzu materii subtelnej, kulistej i żłobkowanej.

Nie znaczy to, aby ci twórcy systemów nie oddali wielkich usług fizyce; niech mnie pan Bóg broni, abym miał zapoznawać ich prace! Porównywano ich do alchemistów, którzy robiąc złoto (rzecz nie do zrobienia), znaleźli dobre lekarstwa lub co najmniej bardzo ciekawe rzeczy. Można być bardzo utalentowanym człowiekiem, a mylić się co do powstawania zwierząt i budowy świata.

Ryby zmienione w ludzi, a wody zmienione w góry nie wyrządziły mi tyle złego co pan Boudet. Ograniczyłem się spokojnie do wątpienia, kiedy pewien Lapończyk<sup>86</sup> wziął mnie pod swoją opiekę. Był to głęboki filozof, ale nie przebaczał nigdy ludziom, którzy poważali się nie być jego zdania. Ukazał mi najpierw jasno przyszłość, wprawiając moją duszę w stan zachwycenia. Wysiłem tak wyobraźnię, iż rozchorowałem się; wyleczył mnie, powlekając mnie żywicą od stóp do głów. Ledwie mogłem chodzić, zaproponował mi podróż do ziem podbiegunowych, aby tam sekcjonować<sup>87</sup> głowy olbrzymów, co miało nam dokładnie wyjaśnić naturę duszy. Nie mogłem znieść morza; był tak uprzejmy, iż zawiózł mnie łądem. Kazał wykopać wielką dziurę w ziemnowodnym globie: dziura ta szła prosto do Patagończyków<sup>88</sup>. Ruszyliśmy; złamałem nogę, wchodząc do dziury; wiele było kłopotu z zestawieniem złamania; utworzył się *calus*<sup>89</sup>, który przyniósł mi wielką ulgę.

Mówiłem już o tym wszystkim w moich diatrybach<sup>90</sup>, aby pouczyć świat, mocno ciekawy tych wielkich rzeczy. Jestem bardzo stary; lubię niekiedy powtarzać swoje opowiadania, aby je lepiej wrazić w głowę chłopczyków, dla których pracuję od tak dawna.

## VII. MAŁŻEŃSTWO CZŁOWIEKA O CZTERDZIESTU TALARACH

Człowiek o czterdziestu talarach, wyrobiwszy się wielce i uciuławszy nieco grosza, ożenił się z ładną dziewczyną mającą sto talarów renty. Niebawem żona zaszła w ciążę. Poszedł do geometry, aby się spytać, czy będzie chłopiec czy dziewczyna. Geometra odparł mu, że akuszerki i pokojówki wiedzą to zazwyczaj, ale fizycy, mimo że umieją przepowiedzieć zaćmienie, nie są w tym tak biegli jak one.

Chciał się następnie dowiedzieć, czy jego syn lub córka mają już duszę. Geometra odpowiedział, że to nie jego specjalność i że trzeba się zwrócić do mieszkającego opodal teologa.

Człowiek o czterdziestu talarach, będący już człowiekiem co najmniej o dwustu, spytał, w jakiej okolicy ciała znajduje się jego dziecko.

— W małej kieszonce — odpowiedział mu przyjaciel — między pęcherzem a jelitem grubym.

— Boże miłosierny! — wykrzyknął. — Nieśmiertelna dusza mego syna zrodzona i pomieszczona między uryną a czymś gorszym!<sup>91</sup>

Dziecko, Pycha, Kondycja  
ludzka

<sup>85</sup>*monada* (hist. biol.) — dawna nazwa organizmów jednokomórkowych. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*pewien Lapończyk* — Pierre Louis Maupertuis (1698–1759), francuski matematyk, fizyk, przyrodnik, filozof; przyczynił się do rozpowszechnienia teorii Newtona; sformułował zasadę najmniejszego działania; w latach 1736–1737 kierował wyprawą do Laponii na dalekiej północy, której celem był pomiar długości stopnia południka i sprawdzenie kształtu Ziemi: według przewidywań Newtona powinna ona być spłaszczona na biegunach, podczas gdy słynny francuski uczyony Cassini utrzymywał, że jest wydłużona wzdłuż osi biegunowej; w 1746 na zaproszenie Fryderyka Wielkiego został pierwszym przewodniczącym Pruskiej Akademii Nauk; w 1752 pokłócił się z przebywającym wówczas na dworze pruskim Wolterem, który odtąd szydził z niego w swoich tekstach. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*sekcjonować* (daw., z łac. *sectio*: krojenie) — wykonywać operację chirurgiczną lub sekcję zwłok. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*Patagończycy* — mieszkańcy Patagonii, krainy w południowej części Ameryki Południowej. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>*calus* (łac.) — kostnina, grubowłóknista kość powstająca w okresie gojenia się kości, np. po złamaniu, pęknięciu. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*diatryba* — wypowiedź wyrażająca protest lub krytykę; tu: *Diatryba doktora Akakia*, satyryczny utwór Woltera wymierzony przeciw Maupertuisowi. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*Nieśmiertelna dusza mego syna zrodzona i pomieszczona między uryną a czymś gorszym!* — nawiązanie do popularnej frazy, pochodzącej z książki *Problemata* (1536) Marka Antoniego Zimary, iż człowiek „został poczęty między łajnem i uryną” (*inter faeces et urinam*); frazę tę często przypisuje się błędnie Augustynowi z Hippony

— Tak, drogi sąsiedzie, dusza kardynała też nie miała innej kolebki; a mimo to człowiek nadyma się pychą, stroi miny.

— Panie uczony, a nie mógłby mi pan powiedzieć, w jaki sposób robią się dzieci?

— Nie, mój przyjacielu, ale jeżeli chcesz, powiem ci co wyroili w tym przedmiocie filozofowie, to znaczy, w jaki sposób nie robią się dzieci. Najpierw tedy wielbny ojciec Sanchez<sup>92</sup>, w swoim doskonałym dziele *De matrimonio*, podziela w zupełności zdanie Hipokrata<sup>93</sup>; wierzy niby w artykuł wiary, że dwie płynne substancje, męska i żeńska, wypływają i łączą się razem, i że w tejże chwili powstaje z tego związku dziecko; i jest tak przekonany o tym systemie fizycznym zmienionym w teologiczny, iż rozważa w XXI rozdziale drugiej księgi, *utrum virgo Maria semen emisit in copulatione cum Spiritu Sancto*<sup>94</sup>.

— Mówiłem wszak już panu, że nie rozumiem po łacinie; przełoż mi pan na francuskie wyrocnię ojca Sancheza.

Geometra przetłumaczył ów tekst i obaj zadrżeli ze zgrozy.

Nowożeniec, uważając Sancheza za wielkiego pomyłca, dosyć się skłaniał w stronę Hipokrata; pochlebiał sobie, iż żona jego spełniła wszystkie warunki wymagane przez tegoż luminarza<sup>95</sup> medycyny dla poczęcia dziecka.

— Na nieszczęście — rzekł sąsiad — jest wiele kobiet, które nie wydają żadnego płynu, które jedynie ze wstrętem poddają się uściskom mężów, a które mimo to mają dzieci. To jedno obala Hipokrata i Sancheza. Co więcej, jest wielkie prawdopodobieństwo, że natura działa zawsze w tych samych wypadkach wedle tych samych zasad: otóż jest wiele zwierząt, które poczynają bez spółkowania, jak ryby łuskowate, ostrygi, mszyce. Fizycy starali się tedy znaleźć mechanizm płodzenia, który by odpowiadał wszystkim zwierzętom. Słynny Harvey<sup>96</sup>, który pierwszy wykazał krążenie krwi i który był godny odkryć tajemnicę przyrody, sądził, iż znalazł ją u kur: znoszą jajka; wywnioskował, iż kobiety znoszą je także. Żartownisie orzekły, iż dlatego to mieszczanie, a nawet czasem i wielcy panowie nazywają żonę lub kochankę swoją kwoczką, i dlatego zalotna kobieta nazywa się kokietką, ponieważ chciałaby się podobać wszystkim kogutom<sup>97</sup>. Mimo tych drwin Harvey nie zmienił zdania i w całej Europie przyjęto, że pochodzimy z jajka.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ależ, proszę pana, mówił mi pan, że natura zawsze się powtarza, że zawsze działa wedle tej samej zasady w tych samych wypadkach: toć kobiety, kłaczki, oślice, węgorze nie znoszą jajek; żartujesz pan sobie ze mnie.

GEOMETRA: Nie znoszą na zewnątrz, ale znoszą wewnątrz; mają jajniki jak wszystkie ptaki; kłaczki, węgorze, mają je również. Jajko oddziela się od jajnika; wylęga się w macicy. Patrz na ryby, na żaby: wydzielają jajka, które samiec zapładnia. Wieloryby i inne pokrewne morskie zwierzęta wylęgają je w macicy. Mole, świerzb, najpodlejsze owady wyraźnie rodzą się z jajka: wszystko pochodzi z jajka; i nasz glob jest wielkim jajkiem, które mieści wszystkie inne.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Ależ w istocie system ten posiada wszystkie cechy prawdy: jest prosty, powszechny, dający się sprawdzić naocznie więcej niż u połowy zwierząt; bardzo mi się podoba, nie pragnę innego; jajka mojej żony są mi wielce drogie.

GEOMETRA: Nauka sprzykrzyła sobie z czasem ten system i zaczęła płodzić dzieci innym sposobem.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: I czemuż to, skoro tamten jest taki naturalny?

GEOMETRA: Orzeczono, że nasze panie nie mają jajników, ale tylko małe gruczołki.

(IV/V w.), jednemu z głównych teologów chrześcijańskich, w wersji: „rodzimy się między łajnem i urną”. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>Sánchez, Tomás (1551–1610) — hiszpański jezuita, znany teolog moralista; cytowany często w *Prowincjach* Pascala; autor dzieła *De matrimonio* (O małżeństwie), w którym rozważa wszelkie kwestie związane z małżeństwem, także dotyczące prokreacji. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>Hippokrates (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) — najslynniejszy lekarz starożytności, prekursor współczesnej medycyny. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*utrum virgo Maria semen emisit in copulatione cum Spiritu Sancto* (łac.) — czy Maria Panna wydzieliła nasienie podczas stosunku z Duchem Świętym. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>luminarz (z łac.) — człowiek wybitny w dziedzinie nauki lub kultury. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>Harvey, William (1578–1657) — angielski anatom i chirurg; jako pierwszy (w 1628) w pełni i szczegółowo opisał budowę i działanie układu krwionośnego, stwierdzając, że serce działa jak pompa i wymusza nieustające krążenie krwi w naczyniach, z którymi tworzy układ zamknięty. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>zalotna kobieta nazywa się kokietką, ponieważ chciałaby się podobać wszystkim kogutom — we francuskim kokietka: *coquette*; kogut: *coq*. [przypis tłumacza]



CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Podejrzewam, że ci, którzy mieli inny system na zbyciu, chcieli zdyskredytować jajka.

GEOMETRA: Możliwe. Dwaj Holendrzy<sup>98</sup> wpadli na myśl zbadania pod mikroskopem płynu nasiennego człowieka i wielu zwierząt: zdawało się im, że widzą tam gotowe już zwierzątka biegające z niepojętą chyżością. Widzieli je nawet w płynie nasiennym koguta. Zatem osądzono, że samce robią wszystko, a samice nic; zaczęły służyć jedynie do noszenia skarbu, który samiec im powierzył.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: To szczególne. Mam niejakie wątpliwości co do tych zwierzątek, które podrygują tak rażno w płynie, aby potem tkwić równie nieruchomo — poza paroma koziołkami — w brzuchu kobiety; to nie wydaje mi się konsekwentne. To nie jest — o ile mogę sądzić o tym — sposób postępowania natury. I jakiego kształtu są, jeśli łaska, ci mali człowieczkowie, którzy tak dzielnie pływają we wspomnianym płynie?

GEOMETRA: Podobni są do robaczek. Był zwłaszcza pewien lekarz, nazwiskiem Andry<sup>99</sup>, który widział robaki wszędzie i który chciał bezwarunkowo obalić system Harveya. Gdyby mógł, byłby zniweczył krążenie krwi, ponieważ kto inny je odkrył. Wreszcie dwaj Holendrzy i pan Andry, oddając się wytrwale grzechowi Onana<sup>100</sup> i badając ciecz pod mikroskopem, sprowadzili człowieka do stanu gąsienicy. Jesteśmy najpierw robakiem jak ona, potem stajemy się w naszej skorupie, jak ona, prawdziwą poczwarką; w końcu, jak gąsienica staje się motylem, tak my stajemy się ludźmi: oto nasze metamorfozy.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: I cóż, czy stało na tym? Nie wynaleziono od tej pory innego sposobu?

GEOMETRA: Sprzykrzyło się im być gąsienicą. Pewien bardzo ucieszny filozof odkrył w książce *Wenus fizyczna*<sup>101</sup>, że dzieci robią się siłą przyciągania. Oto jak się to dzieje: Skoro nasienie dostanie się do macicy, oko prawe przyciąga oko lewe, które bieży<sup>102</sup>, aby się z nim połączyć mocą solidarności ocznej, ale przeszkadza mu nos, który staje w poprzek tej drodze i zmusza je umieścić się na lewo. Toż samo ramiona, uda i nogi, które związane są z udami. Trudno jest wytłumaczyć wedle tej hipotezy położenie piersi i pośladków. Ten wielki filozof nie uznaje żadnego zamiaru Stwórcy w powstawaniu zwierząt; daleki jest od przypuszczenia, że serce stworzone jest na to, aby chłonęło krew i rozprowadzało ją, żołądek do trawienia, oczy do widzenia, uszy do słyszenia; to mu się zdaje zbyt pospolite; wszystko dzieje się przez przyciąganie.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: A to jakiś skończony bzik. Mam nadzieję, że nikt nie przyjął równie niedorzecznego pomysłu.

GEOMETRA: Uśmiano się zeń wielce; ale co smutne, to że ten szalenciec miał naturę teologów, zwykłych prześladować z całej mocy tych, w których budzą śmiech.

Inni filozofowie wyroili inne sposoby, bez wielkiego powodzenia: już nie ramię dąży do ramienia, ani udo goni za udem; to małe drobiny, małe cząstki ramienia i uda, sadowią się koło siebie. Straciwszy wiele czasu, trzeba będzie może w końcu wrócić do jaj.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Bardzo mnie to cieszy; ale jakież był owoc wszystkich tych dysput?

---

<sup>98</sup>Dwaj Holendrzy wpadli na myśl zbadania pod mikroskopem płynu nasiennego człowieka... — holenderscy konstruktorzy mikroskopów i badacze: Antonie van Leeuwenhoek (1632–1723), twórca mikrobiologii, który po raz pierwszy zaobserwował mikroorganizmy, odkrył i opisał m.in. ciałka krwi i plemniki (1677), a także jaja much w mięsie wołowym, co podważało teorię samoródtwa; oraz Nicolaas Hartsoecker (1656–1725), który uważał, że organizmy rozwijają się z miniaturowych wersji samych siebie, a zatem nasienie ludzkie zawiera miniaturowego człowieczka (*homunculusa*): odpowiadająca temu ilustracja z jego książki z 1664 przyczyniła się do przekonania, że widział ludzkie plemniki pod mikroskopem. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>Andry, Nicolas (1658–1742) — francuski lekarz, badacz pasożytów w ciele ludzkim; uważał, że konkretnym narządem odpowiadają konkretne gatunki „robaków” pasożytniczych, w 1700 szczegółowo opisał obserwowane pod mikroskopem „robaki nasienne” w spermie z nasieniowódów psa. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>grzech Onana — masturbacja; od imienia postaci z biblijnej *Księgi Rodzaju*. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>*Wenus fizyczna* — fr. *Vénus physique* (1745), anonimowo opublikowana książka francuskiego uczonego Pierre’a Louisa Maupertuis, częściowo popularnonaukowa, częściowo filozoficzna; Maupertuis krytykował teologów przyrody, wskazując na zjawiska niezgodne z koncepcją dobrego i mądrego Stwórcy; w *Wenus fizycznej* zarysował idee rozwinięte w kolejnej publikacji, w której uznawał, że pierwsze formy życia powstały przez przypadkowe połączenie się cząstek materii nieorganicznej oraz że przypadkowe zmiany pojawiające się u potomstwa w stosunku do jego rodziców doprowadziły do wielkiego zróżnicowania organizmów; badał dziedziczność i zbierał dowody potwierdzające wkład obu płci. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>bieżeć a. bieżyć (daw.) — podążać, spieszyć, bieć. [przypis edytorski]

GEOMETRA: Wątpienie. Gdyby spór toczył się między teologami, doszłoby do wyklinañ i do rozlewu krwi; ale między fizykami łatwo nastala zgoda i každy poszedł spać z żoną, nie myśląc ani trochę o jej jajniku, ani o jej trąbkach Fallopi<sup>103</sup>. Kobiety zaszły w ciążę lub poczęły, nie pytając, jak spełnia się ta tajemnica. To tak, jak pan siejesz zboże i nie wiesz, w jaki sposób kielkuje ono w ziemi.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Och! Wiem doskonale; wytłumaczono mi to od dawna: przez gnicie<sup>104</sup>. Mimo to bierze mnie nieraz ochota do śmiechu ze wszystkiego, co mi naopowiadano.

GEOMETRA: To bardzo zdrowa ochota. Radzę ci wątpić o wszystkim, wyjąwszy, że trzy kąty trójkąta równe są dwóm prostym i że trójkąty mające tę samą podstawę i tę samą wysokość są równe między sobą<sup>105</sup>, i inne podobne twierdzenia, jak na przykład, że dwa a dwa jest cztery.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Tak, sądzę, że bardzo jest roztropnie wątpić; ale czuję, że odkąd zrobiłem majątek i mam czas, stałem się ciekawy. Chciałbym, kiedy moja wola porusza mym ramieniem lub nogą, odkryć sprężynę, za pomocą której moja wola je porusza; z pewnością bowiem musi być jakaś. Czasami zdumiewam się, że mogę podnosić i spuszczać oczy, a nie mogę nastawić uszu. Myślę i chciałbym poznać nieco... ot... dotknąć palcem mojej myśli. To musi być bardzo ciekawe. Dochodzę, czy myślę sam przez siebie, czy Bóg daje mi moje myśli, czy dusza wstąpiła w moje ciało w szóstym tygodniu czy pierwszego dnia, w jaki sposób usadowiła się w moim mózgu; czy dużo myślę, kiedy głęboko śpię i kiedy jestem w letargu. Łamię sobie głowę, aby dojść, w jaki sposób jedno ciało popycha drugie. Nie mniej dziwią mnie moje wrażenia; znajduję w nich coś boskiego, zwłaszcza w rozkoszy. Dokładałem niekiedy wysiłków, aby sobie wyobrazić nowy zmysł, i nie mogłem. Geometry wiedzą to wszystko; bądź pan tak łaskaw mnie pouczyć.

GEOMETRA: Niestety, jesteście równie nieświadomi jak pan; zwróć się pan do Sorbony.

## VIII. CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH, ZOSTAW-SZY OJCEM, ZASTANAWIA SIĘ NAD MNICHAMI

Kiedy człowiek o czterdziestu talarach został ojcem tęgiego chłopaka, zaczął się uważać za człowieka, który coś waży w państwie; spodziewał się dostarczyć królowi co najmniej dziesięciu poddanych, wszystkich użytecznych. Umiał on znakomicie robić koszyki; żona miała talent do krawieczyny. Urodziła się w sąsiedztwie dużego klasztoru o stu tysiącach franków renty. Mąż spytał mnie pewnego dnia, czemu ci jegomoście, stanowiący szczupłą garstkę, pochłonęli tyle cząstek czterdziestotalarowych.

— Czy są użyteczniejsi ode mnie ojczyźnie?

— Nie, drogi sąsiedzie.

— Czy przyczyniają się, jak ja, do zaludnienia?

— Nie; przynajmniej nie przyznają się do tego.

— Czy uprawiają ziemię? Czy bronią kraju, kiedy jest w niebezpieczeństwie?

— Nie, modlą się za ciebie.

— Więc dobrze! Ja się będę modlił za nich; podzielmy się. Ile sądzisz pan, że klasztory mieszczą tych użytecznych ludzi obojga płci w całym królestwie?

— Wedle zestawień intendentów sporządzonych z końcem zeszłego wieku było ich około dziewięćdziesięciu tysięcy.

— W myśl naszego dawnego rachunku powinni by, licząc po czterdzieści talarów na głowę, posiadać jedynie dziesięć milionów osiemset tysięcy funtów: ile mają?

— Do pięćdziesięciu milionów, licząc msze i kwesty, które formalnie okładają lud znacznym podatkiem. Kwestarz pewnego paryskiego klasztoru chwalił się publicznie, że jego sakwy dają rocznie osiemdziesiąt ogolonych tysięcy.

<sup>103</sup>trąbka Fallopi (daw. med.) — jajowód. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>wytłumaczono mi to [jak kielkuje zboże] od dawna: przez gnicie — w księgach Biblii: Jeśli ziarno pszeniczne wpadnie w ziemię, nie obumrze, samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi (J 12, 24); co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeśli pierwaj nie obumrze (1 Kor 15, 36); tłum. Jakuba Wujka. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>trójkąty mające tę samą podstawę i tę samą wysokość są równe między sobą — tj. mają to samo pole powierzchni. [przypis edytorski]

— Policzmyż, ile daje każdemu pięćdziesiąt milionów podzielonych między dziewięćdziesiąt tysięcy ogolonych pałek?

— Pięćset pięćdziesiąt pięć funtów. Jest to znaczna suma w licznym zgromadzeniu, gdzie wydatki zmniejszają się w stosunku do ilości głów; o wiele bowiem taniej wypada dziesięciu osobom życie razem, niż gdyby każda miała oddzielnie mieszkanie i stół.

— Eks-jezuici, którym wyznaczono dziś po czterysta funtów pensji, stracili tedy na tym układzie?

— Nie sądę; prawie wszyscy bowiem osiedli u krewnych, którzy im dopomagają; wielu z nich odprawia mszę za pieniądze, czego nie robili przedtem; inni zostali wychowawcami; inni wiszą przy dewotkach; każdy zaczepił się o coś; niewielu jest dziś może takich, którzy pokosztowawszy świata i swobody, chcieliby podjąć dawne kajdany. Życie klasztorne jest mimo wszystko nie do pozazdroszczenia. Znane jest powiedzenie, że mnichy to ludzie, którzy się skupiają, nie znając się, żyją, nie kochając się, i umierają, nie żałując się wzajem.

— Myśli pan tedy, że oddałoby się im większą przysługę, rozdzielając ich wszystkich z habitów?

— Zyskaliby na tym z pewnością wiele, a państwo jeszcze więcej; wróciłoby się ojczyźnie obywateli i obywatelki, którzy wyrzekli się lekkomyślnie swej wolności w wieku, w którym prawo nie pozwala nikomu rozrządzać ani dziesięciu susami renty; wydobyłoby się trupy z grobów: byłoby to prawdziwe zmartwychwstanie. Domy ich zmieniłyby się w ratusze, szpitale, szkoły publiczne lub też posłużyłyby na fabryki; ludność zwiększyłaby się, rzemiosła by się podniosły. Można by zmniejszyć bodaj liczbę tych dobrowolnych ofiar, ograniczając ilość nowicjuszków: kraj miałby więcej użytecznych ludzi, a mniej nieszczęśliwych. Jest to pogląd wszystkich władz, jednogłośnie życzenie publiczne od czasu, jak światło wstąpiło w umysły. Przykład Anglii i tylu innych państw jest oczywistym dowodem potrzeby tej reformy. Co by robiła dziś Anglia, gdyby zamiast czterdziestu tysięcy marynarzy miała czterdzieści tysięcy mnichów?<sup>106</sup> Im bardziej sztuki i rzemiosła się rozwinęły, tym potrzebniejsza się stała mnogość pracowitych poddanych. Jest z pewnością w klasztorach wiele zagrzebanych, tym samym straconych dla państwa talentów. Aby kraj był kwitnący, trzeba mu jak najmniej księży, a jak najwięcej rękodzielników. Nieuctwo i barbarzyństwo naszych ojców nie powinno być dla nas prawidłem, ale wskazówką, byśmy czynili to, co oni by czynili, gdyby byli na naszym miejscu z naszą wiedzą.

Państwo, Książd, Żołnierz

Wiedza

— Zatem nie przez nienawiść dla mnichów chciałbyś pan ich usunąć? Nie, przez litość dla nich, przez miłość ojczyzny. Myślę jak pan: nie chciałbym, aby mój syn był mnichem; i gdybym przyjmował, że mam mieć dzieci po to, aby nimi zaludnić klasztory, nie zbliżyłbym się już do swojej żony.

— Któryż w istocie dobry ojciec rodziny nie wdycha, widząc, że syn jego i córka straceni są dla społeczeństwa. To się nazywa „zbawić duszę”. Ależ żołnierza, który ucieka<sup>107</sup>, kiedy trzeba walczyć, spotyka kara. Jesteśmy na żołdzie społeczeństwa; popełniamy dezercję, kiedy je opuszczamy. Dziewięćdziesiąt tysięcy zamkniętych mnichów, którzy beczą przez nos po łacinie, mogłoby dać państwu po dwóch poddanych: to czyni sto osiemdziesiąt tysięcy ludzi, których dławia w zarodku. Po upływie stu lat strata jest ogromna. To rzecz udowodniona.

Państwo, Książd

Czemuż tedy idea zakonna przeważała? Bo rząd był prawie wszędzie wstrętny i głupi od czasów Konstantyna<sup>108</sup>; bo cesarstwo rzymskie miało więcej mnichów niż żołnierzy; bo było ich sto tysięcy w samym Egipcie; bo byli wolni od pracy i podatków; bo naczel-

<sup>106</sup> *Co by robiła dziś Anglia, gdyby zamiast czterdziestu tysięcy marynarzy miała czterdzieści tysięcy mnichów?* — w 1534 król Henryk VIII zerwał z papieżem i ogłosił się głową Kościoła w Anglii, w latach 1546–41 rozwiązał klasztory w swoim królestwie, przejął ich dochody i sprzedał majątki; jego córka, Elżbieta I, kontynuowała politykę religijną ojca, w 1588 pokonała wielką flotę inwazyjną Hiszpanii, ówczesnej głównej potęgi morskiej i kolonialnej; wspierała handel zamorski i ekspansję kolonialną. Trwająca za życia Woltera wojna siedmioletnia (1756–1763) zakończyła się drugocącym zwycięstwem Wielkiej Brytanii nad Francją i Hiszpanią i rozstrzygnęła zmagania francusko-brytyjskie o dominację w Ameryce Północnej i supremację na świecie: Wielka Brytania przejęła większość terytoriów kolonialnych Francji i zyskała światową dominację na morzach, oceanach i w koloniach. [przypis edytorski]

<sup>107</sup> *To się nazywa „zbawić duszę”. Ależ żołnierza, który ucieka* — po francusku *se sauver* znaczy i zbawić duszę, i uciekać. [przypis tłumacza]

<sup>108</sup> *Konstantyn I Wielki* (272–337) — pierwszy z cesarzy rzymskich, który przeszedł na chrześcijaństwo; w 313 wydał edykt mediolański, proklamując swobodę wyznawania tej religii. [przypis edytorski]

nicy barbarzyńskich narodów, które zniweczyły cesarstwo, stawszy się chrześcijanami, aby panować nad chrześcijanami, uprawiali najstraszliwszą tyranję: bo ludzie rzucali się gromadnie do klasztorów, aby ujść wściekłości tych tyranów, i pograżali się w jedną niewolę, aby uniknąć drugiej; bo papież, stanowiąc tyle rozmaitych zakonów świętego próźniactwa, czynili sobie tyluż poddanych w innych państwach; bo chłop woli nazywać się wielbnym ojcem i rozdawać błogosławieństwa niż chodzić za pługiem; bo nie wie, że pług jest szlachetniejszy od habitu; bo woli raczej żyć na koszt głupców niż z uczciwej pracy; bo nie wie wreszcie, że zostając mnichem, gotuje sobie nieszczęśliwe dni, utkane z nudy i żalów.

— Zatem precz z mnichami, dla ich i naszego szczęścia. Ale z przykrością słyszę z ust dziedzica mojej wioski, ojca czterech chłopców i trzech córek, że nie zdołałby im zapewnić przyszłości, o ile nie odda córek do klasztoru.

— Ta pobudka, którą słyszy się aż nazbyt często, jest okrutna, niepatriotyczna, wroga społeczeństwu. Za każdym razem, kiedy można rzec o jakimś zawodzie, bez względu na to jakim: „Gdyby wszyscy jęli się tego zawodu, rodzaj ludzki byłby zgubiony”, jasnym jest, że ten zawód jest zły i że ten, kto go obiera, szkodzi ile tylko może rodzajowi ludzkiemu.

Otóż, jasnym jest, że gdyby wszyscy chłopcy i dziewczęta zamknęli się w klasztorach, świat by zginął; zatem habit jest przez to samo wrogiem rodzaju ludzkiego, niezależnie od straszliwych nieszczęść, jakie sprawia niekiedy.

— Czy nie można by tego samego powiedzieć o żołnierzach?

— Nie, z pewnością; jeżeli bowiem każdy obywatel kolejno nosi oręż, jak niegdyś we wszystkich republikach, a zwłaszcza w Rzymie, żołnierz jest tym lepszym rolnikiem; żołnierz-obywatel żeni się, walczy za swą żonę i dzieci. Dałby Bóg, aby każdy rolnik był żołnierzem i ojcem rodziny! Byliby wybornymi obywatelami. Ale mnich jako mnich zda się tylko na to, aby zjadać mienie współobywateli: to prawda powszechnie uznana.

— Ale córki, proszę pana, córki ubogiej szlachty, których nie można wydać za mąż, cóż zrobią?

— Zrobią, powiedziano to tysiąc razy, to, co robią dziewczęta w Anglii, Szkocji, Irlandii, Szwajcarii, Holandii, połowie Niemiec, w Szwecji, Norwegii, Danii, w kraju Tatarów, Turków, w Afryce, i prawie całej reszcie ziemi; będą z nich o wiele lepsze żony, lepsze matki, o ile wejdzie w zwyczaj, jak w Niemczech, żenić się bez posagu. Gospodarna i pracowita kobieta przyniesie domowi więcej korzyści niż córka finansisty, która więcej wyda na fatalaszki, niż wniosła mężowi dochodu.

Trzeba, aby istniały schroniska dla starości, kalectwa, szpetoty. Ale przez najohydniejsze nadużycie fundacje istnieją jedynie dla osób młodych i urodziwych. Zaczynają w klasztorze od tego, iż każą nowicjuszom obojga płci ukazać swą nagość, mimo wszelkich prawideł wstydu; badają ich uważnie z przodu i z tyłu. Niech garbata staruszka zechce wstąpić do zakonu, wypędzą ją ze wzgardą, o ile nie wniesie olbrzymiego posagu. Co mówię! Każda zakonnica musi mieć posag, inaczej jest popychadłem klasztoru. Niepodobna o straszliwsze nadużycie.

— Tak, tak, toteż przysięgam panu, że z moich córek nie będą zakonnice. Nauczą się prząć, szyć, robić koronki, haftować, być pożyteczne. Uważam śluby zakonne za zbrodnię przeciw ojczyźnie i przeciw samemu sobie. Wytłumacz mi pan, proszę, jak to być może, że jeden z moich przyjaciół, chcąc się sprzeciwić całemu światu, utrzymuje, że mnichy są bardzo użyteczne dla zaludnienia kraju, ponieważ ich zabudowania lepiej są utrzymane niż szlacheckie, a ziemie lepiej uprawne.

— Ej! Któż to taki głosi tak dziwne zasady?

— To *Przyjaciel ludzi*<sup>109</sup>, lub raczej mnichów.

— Żartował widać; wie nadto dobrze, że dziesięć rodzin, z których każda ma pięć tysięcy funtów renty w ziemi, są sto razy, tysiąc razy bardziej użyteczne niż klasztor, który posiada pięćdziesiąt tysięcy funtów rocznie i który zawsze ma tajemny skarbczyk. Chwali piękne domostwa wznoszone przez mnichów, a właśnie to drażni obywateli; to przyczyna

<sup>109</sup> *Przyjaciel ludzi* — fr. *L'Ami des hommes* (1759), książka Victora de Riqueti, markiza de Mirabeau (1715–1789), francuskiego ekonomisty ze szkoły fizjokratów, ojca Gabriela Honorého de Mirabeau, wpływowego polityka Wielkiej Rewolucji Francuskiej. [przypis edytorski]

skarg całej Europy. Ślub ubóstwa wyklucza pałace, jak ślub pokory sprzeciwia się dumie, a ślub unicestwienia rodzaju sprzeciwia się naturze.

— Zaczynam wierzyć, że trzeba się bardzo mieć na baczności przed książkami.

— Trzeba poczynić sobie z nimi tak jak z ludźmi: wybierać mądre, badać je i poddawać się jedynie oczywistości.

## IX. O PODATKACH NA RZECZ ZAGRANICY

Przed jakimś miesiącem człowiek o czterdziestu talarach przyszedł do mnie, trzymając się za boki od śmiechu; śmiał się tak serdecznie, że i ja zacząłem się śmiać, nie wiedząc o co chodzi. Tak człowiek skłonny jest do naśladowania! Tak dalece rządzi nami instynkt! Tak zaraźliwe są silne poruszenia duszy!

*Ut videntibus arrident, ita flentibus adflent*<sup>110</sup>

*Humani vultus*<sup>111</sup>.

Wyśmiawszy się do syta, opowiedział mi, że spotkał człowieka, który się głosił protonotariuszem Stolicy Apostolskiej: człowiek ten wysłał dużą sumę pieniężną pewnemu Włochowi mieszkającemu o trzysta mil, w imieniu Francuza, któremu król dał małe lenno. Otóż Francuz ten nie mógłby korzystać z dobrodziejstwa króla, o ile by nie oddał temu Włochowi pierwszego roku swego dochodu<sup>112</sup>.

— To zupełna prawda — rzekłem — ale nie ma w tym nic tak zabawnego. Drobne prawa tego rodzaju kosztują Francję około czterystu tysięcy rocznie; od półtrzecia<sup>113</sup> wieku blisko, przez które trwa ten zwyczaj, wywieźliśmy do Włoch osiemdziesiąt milionów.

— Boże wszechmogący! — wykrzyknął. — Ileż to razy po czterdzięci talarów! Czyż tedy ten Włoch podbił nas przed półtrzecia wiekiem i nałożył na nas ten haracz?

— Ba — rzekłem — nakładał nam niegdyś o wiele uciążliwsze. To drobiazg w porównaniu do tego, co ściągał przez długi czas z naszego biednego narodu i z innych biednych narodów w Europie.

Po czym opowiedziałem mu, w jaki sposób utrwaliły się te święte uzurpacje; zna nieco historii, ma rozsądek, i rozumiał łatwo, że byliśmy niewolnikami, którzy wloką jeszcze kawałek łańcucha. Długo przemawiał z siłą przeciw temu nadużyciu, ale z jakim szacunkiem dla samej religii! Z jaką czcią dla biskupa! Jak życzył im wiele razy po czterdzięci talarów, iżby je wydawali w swoich diecezjach na dobre uczynki!

Pragnął także, aby wszyscy proboszcze wiejscy mieli dostateczną ilość czterdziestu talarów, aby mogli żyć przystojnie.

— Smutne jest — mówił — aby proboszcz zmuszony był prawować się o trzy snopki zboża ze swoją owieczką i aby jego prowincja nie opłacała go hojnie. Wstyd jest, aby jegomość był zawsze w procesie z dziedzicem wioski. Te wieczne spory o urojone prawa, o dziesięciny, niweczą szacunek, jaki się im należy. Nieszczęśliwy rolnik, który już zapłacił poborcom swoją dziesięcinę i dwa su od gruntu, i pogłównne, i podymne, i wykup od kwaterunku, skoro już dał kwaterę w naturze, etc., etc.; ten nieszczęśnik, powiadam, któremu jeszcze proboszcz wydziera dziesiątą część zbioru, nie patrzy nań jako na swego pasterza, ale jako na swego łupieżcę, który zeń zdziera tę resztkę skóry, jaka mu pozostaje. Czuje dobrze, że ten, kto mu zabiera co dziesiąty snopek wedle prawa bożego, popełnia diabelskie okrucieństwo, nie biorąc w rachubę tego, co go kosztowało wyhodowanie tego snopka. Co zostaje dla niego i dla rodziny? Płacz, głód, zniechęcenie, rozpacz; umiera z wycieńczenia i nędzy. Gdyby proboszcz płatny był przez prowincję, byłby pociechą swoich parafian, miast by go mieli uważać za wroga.

<sup>110</sup>*Ut videntibus arrident, ita flentibus adflent* — jezuita Sanadon umieścił *adsunt* zamiast *adflent*. Pewien miłośnik Horacego twierdzi, że za to wypędzono jezuitów. [przypis autorski]

<sup>111</sup>*Ut videntibus arrident, ita flentibus adflent / Humani vultus* (łac.) — Oblicza ludzkie śmieją się na widok śmiechu, a płaczą na widok płaczu (Horacy, *Ars poetica* 101–102). [przypis tłumacza]

<sup>112</sup>*Francuz ten nie mógłby korzystać z dobrodziejstwa króla, o ile by nie oddał temu Włochowi pierwszego roku swego dochodu* — mowa o opłacie zwanej *annata* (z łac. *annus*: rok), wnoszonej na rzecz skarbu papieskiego w wysokości rocznych dochodów z objętego beneficjum kościelnego; były źródłem ciągłych sporów między papieżem a większością władców Europy; we Francji zniesiono je dopiero podczas rewolucji w 1789. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*półtrzecia* (przestarz.) — dwa i pół. [przypis edytorski]



Zacny człowiek rozczulił się, mówiąc te słowa; kochał ojczyznę, dobro publiczne było jego ciągłą myślą. Wykrzykiwał czasami: „Ach, Francja! Co by to był za naród, gdyby się chciało!”

Poszliśmy zobaczyć jego syna, któremu matka, schludna i czysto umyta, podawała bujną i białą pierś. Dziecko było bardzo ładne.

— Ach — westchnął ojciec — jesteś oto i masz jedynie prawo do dwudziestu trzech lat i czterdziestu talarów!

## X. O STOSUNKACH

Iloczyn liczb skrajnych w proporcji równy jest iloczynowi środkowych<sup>114</sup>, ale dwa skradzione worki zboża nie są dla tych, którzy je ściągnęli tym, czym strata ich życia dla osoby okradzionej.

Przeor z D\*\*\*, któremu dwaj parobcy skradli dwa korce zboża, powiesił niedawno obu winowajców. Egzekucja ta kosztowała go więcej, niż wart był cały jego zbiór; w dodatku od tego czasu nie może znaleźć służby.

Gdyby prawa nakazały, że ten, kto skradnie zboże swego pana, ma uprawiać jego pole całe życie, z kajdanami na nogach i dzwonkiem u szyi, przywiązany do pręgierza, przeor zyskałby na tym bardzo wiele.

Trzeba postrachu dla zbrodni, ale przymusowa praca i twardy wstyd bardziej przerażają niż szubienica. Przed kilku miesiącami skazano pewnego zbrodniarza w Londynie na wywiezienie do Ameryki, iżby tam uprawiał wraz z Murzynami plantacje cukru. W Anglii, jak w wielu innych krajach, każdy zbrodniarz ma prawo przedkładać królowi podanie, bądź aby uzyskać zupełne ulaskawienie, bądź też zmniejszenie kary. Ten wniósł prośbę, aby go powieszono: oświadczał, iż śmiertelnie nienawidzi pracy i że raczej woli dławić się minutę niż wyrabiać cukier całe życie.

Inni mogą myśleć inaczej, każdy ma swój gust; ale powiedziano to już i trzeba to powtarzać, że wisielec nie zda się na nic, kary zaś powinny być użyteczne. Kilka lat temu skazano w Tartarii dwóch młodych ludzi na pal za to, że nie zdjęli czapki, patrząc na procesję lamów<sup>115</sup>. Cesarz chiński<sup>116</sup>, który jest człowiekiem bardzo inteligentnym, rzekł, iż skazałby ich na chodzenie z gołą głową za procesją przez trzy miesiące.

Miarkujcie kary wedle występków, rzekł margrabia Beccaria<sup>117</sup>; ci, którzy tworzyli prawa, nie znali geometrii.

Jezeli ksiądz Guyon<sup>118</sup> albo Cogé<sup>119</sup>, albo eks-jezuita Nonotte, albo eks-jezuita Patoillet, albo pastor La Beaumelle<sup>120</sup> klekają nędzne, broszury, w których nie ma ani prawdy, ani rozsądku, ani dowcipu<sup>121</sup>, czy powieszicie ich, jak przeor z D\*\*\* swoich dwóch parobków, motywując to tym, że potwarz jest większym występkiem od kradzieży?

Ksiądz, Kradzież, Kara

Kara, Praca

Kara

<sup>114</sup>Iloczyn liczb skrajnych w proporcji równy jest iloczynowi środkowych — szkolna reguła wyrażająca zależność arytmetyczną: jeśli  $a : b = c : d$ , to  $a \cdot d = b \cdot c$ . [przypis edytorski]

<sup>115</sup>skazano w Tartarii dwóch młodych ludzi na pal za to, że nie zdjęli czapki, patrząc na procesję lamów — aluzja do wyroku na kawalera de la Barre i d'Etallonde, których skazano na śmierć za to, że nie skłonili się przed procesją. D'Etallonde uciekł, de la Barre zniósł mężnie okrutną śmierć [po torturach został ścięty, a jego ciało spalono na stosie i lipca 1766; dodatkowym zarzutem było posiadanie potępionego za bezbożność *Słownika filozoficznego* Woltera, który przybito do jego ciała i spalono wraz z nim; Wolter napisał pod pseudonimem pierwszą relację z tej sprawy (*Relacja o śmierci kawalera de la Barre*); red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>116</sup>Cesarz chiński, który jest człowiekiem bardzo inteligentnym... — król pruski Fryderyk II Wielki. [przypis tłumacza]

<sup>117</sup>Beccaria, Cesare, właśc. Cesare Bonesana, markiz Beccaria (1738–1794) — włoski prawnik i pisarz polityczny, przedstawiciel humanitaryzmu prawniczego, autor dzieła *O przestępstwach i karach* (1764), w którym krytykował prawo karne epoki feudalnej, opowiadał się za równością wszystkich wobec prawa oraz za jego humanitaryzacją. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>Guyon, Claude-Marie (1699–1771) — francuski zakonnik, autor pamfletów przeciw Encyklopedystom. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Cogé a. Cogér, François-Marie (1723–1780) — francuski ksiądz, profesor kolegium Mazarina, następnie rektor uniwersytetu w Paryżu; autor broszury *Examen de Bélisaire* (1767) skierowanej przeciw filozoficzno-politycznej powieści Marmontela *Belizariusz* (1767), która cieszyła się dużym rozgłosem, zwłaszcza poruszającą zagadnienie tolerancji rozdział XV. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Beaumelle, Laurent Angliviel de la (1726–1773) — francuski pisarz protestancki, polemista; początkowo w dobrych stosunkach z Wolterem; w 1751–1752 na zaproszenie Fryderyka Wielkiego przebywał na dworze pruskim razem z Wolterem, gdzie śmiertelnie się z nim pokłócił. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>dowcip (daw.) — rozum, inteligencja. [przypis edytorski]

Czy skażecie samego Frerona<sup>122</sup> na galery za to, że obrażał dobry smak i kłamał całe życie w nadziei, iż wypłaci się swemu szynkarzowi?

Czy każecie przykuć do pręgierza imię Larchera<sup>123</sup> za to, że był ciężki i nudny, że piętrzył głupstwo na głupstwie, że nie umiał nigdy ocenić stopnia prawdopodobieństwa, za to, że twierdzi, iż w starożytnym i olbrzymim mieście, sławnym ze swego porządku i zadości mężów, słowem w Babilonie, gdzie kobiety były pod strażą eunuchów, wszystkie księżniczki obdarzały z pobożności swymi łaskami w katedrze, publicznie, cudzoziemców za pieniądze?<sup>124</sup> Zadowolmy się wysłaniem go w to miejsce, iżby szukał szczęścia; bądźmy we wszystkim umiarkowani; trzeba stosunku między winą a karą.

Darujmy temu biednemu Janowi Jakubowi<sup>125</sup>, kiedy sam sobie przeczy w każdym słowie; kiedy, wystawiwszy sam komedię wygwizdaną w teatrze w Paryżu, wymyśla tym, którzy wystawiają komedie o sto mil stamtąd<sup>126</sup>; kiedy szuka protektorów i znieważa ich<sup>127</sup>; kiedy deklamuje przeciw powieściom, a sam pisze powieść, której bohater, głupawy bakalarzyna, przyjmuje jałmużnę od Szwajcarki<sup>128</sup>, zrobiwszy jej dziecko, i który idzie strwonić te pieniądze w zamtuzie<sup>129</sup> paryskim; pozwólmy mu wierzyć, że przewyższył Fenelona<sup>130</sup> i Ksenofona<sup>131</sup>, kształcąc młodego szlachcica w rzemiośle stolarza: te płaskie brednie nie zasługują na karę więzienia<sup>132</sup>: szpital wariatów wystarczy zupełnie, wraz z krzepiącą polewką, puszczeniem krwi i dietą.

Brzydź się prawami Drakona<sup>133</sup>, które jednak karały zbrodnie i błędy, złość i szaleństwo. Nie traktujmy jezuitę Nonotte, który winien jest jedynie pisanie głupstw i paszkwilów, tak jak potraktowano jezuitów Malagridę, Oldcorna, Garneta, Guignarda, Gu-

<sup>122</sup>Fréron, Élie (1718–1776) — francuski dziennikarz, krytyk i konserwatywny filozof; wróg Woltera; założyciel pisma krytyczno-literackiego „L'Année littéraire”, na lamach którego zwalczał Encyklopedystów i filozofów oświeceniowych. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>Larcher, Pierre Henri (1726–1812) — francuski uczyony, hellenista; w 1767 wzbudził spore zainteresowanie swoją książką *Supplément à la Philosophie de l'histoire de feu M. l'abbé Bazin*, w której krytykował dzieło Woltera *La Philosophie de l'histoire, par feu l'abbé Bazin* (Filozofia historii, przez zmarłego księdza Bazin; 1765), zarzucając mu błędy historyczne (książka Woltera nie była dziełem historycznym, lecz polemicznym, prezentowała antyreligijną interpretację historii); w 1786 opublikował swój przekład *Dziejów* Herodota, opatrzone wieloma cennymi komentarzami. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>iz w starożytnym (...) Babilonie (...) wszystkie księżniczki obdarzały z pobożności swymi łaskami w katedrze, publicznie, cudzoziemców za pieniądze? — według starożytnego historyka greckiego Herodota (*Dzieje*, ks. I) zwyczaj religijny nakazywał wszystkim babilońskim kobietom ofiarowanie dziewictwa bogini miłości: udanie się do świętego gaju przy świątyni Afrodyty (Isztar) i odbycie raz w życiu stosunku seksualnego z pierwszym mężczyzną, jaki zaferuje za to dowolną, symboliczną zapłatę. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>Jan Jakub — Jan Jakub (Jean Jacques) Rousseau (1712–1778), pochodzący z Genewy francuskojęzyczny pisarz i myśliciel, współpracownik Encyklopedii, wybitny przedstawiciel oświecenia; autor m.in. wpisanej w 1806 na indeks ksiąg zakazanych niezwykle popularnej powieści sentymentalnej *Nowa Heloiza* (1761), w formie listów dwojga nieszczęśliwych kochanków: skromnego nauczyciela i jego arystokratycznej uczennicy; traktatu *Umowa społeczna*, który zainspirował reformy polityczne, szczególnie w okresie rewolucji we Francji; dzieła pedagogicznego *Emil, czyli o wychowaniu* (1762), zawierającego ustęp znany jako „Wyznanie wiary wikarego sabaudzkiego”, stanowiący rodzaj wykładu chrystianizmu oderwanego od wszelkiego określonego wyznania i będący główną przyczyną potępienia tego utworu. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>wystawiwszy sam komedię wygwizdaną w teatrze w Paryżu, wymyśla tym, którzy wystawiają komedie o sto mil stamtąd — Rousseau był autorem komedii *Narcisse* (Narcyż), granej tylko raz, w Komedii Francuskiej w 1752; kiedy w artykule Encyklopedii pt. *Geneva d'Alembert* wyraził żal, że tak oświecone miasto nie posiada teatru, Rousseau wypowiedział się publicznie *Listem do d'Alemberta o widowiskach* (1758), krytykując teatr, zarzucając przedstawieniom szkodliwość i niemoralność, co zapoczątkowało burzliwą polemikę w licznych pismach i broszurach. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>kiedy szuka protektorów i znieważa ich — Rousseau przyjął gościnę ofiarowaną mu w Anglii przez filozofa i historyka Davida Hume'a, co jednak doprowadziło do gwałtownego zatargu. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>pisze powieść, której bohater, głupawy bakalarzyna, przyjmuje jałmużnę od Szwajcarki... — *Nowa Heloiza* (1761), sentymentalna powieść Rousseau. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>zamtuz (daw.) — dom publiczny. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Fenelon, François, właśc. François de Salignac de la Mothe (1651–1715) — francuski teolog, pedagog, pisarz i kaznodzieja; prekursor idei oświecenia; znany szczególnie jako autor powieści *Przygody Telemaka* (1699). [przypis edytorski]

<sup>131</sup>Ksenofont z Aten (ok. 430–ok. 355 p.n.e.) — grecki pisarz i historyk, żołnierz najemny, uczeń Sokratesa; znany m.in. z pamiętnika wojskowego pt. *Wyprawa Cyrusa* (*Anabaza*), opisującego drogę powrotną armii 10 tysięcy najemników greckich do ojczyzny przez 1000 mil wrogich krain. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>te płaskie brednie nie zasługują na karę więzienia — w maju 1767 Rousseau powrócił do Francji, ale pod fałszywym nazwiskiem, gdyż nadal objęty był nakazem aresztowania z powodu publikacji *Emila*. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>Drakon (VII w. p.n.e.) — na wpół legendarny prawodawca ateński, któremu zlecono reformę praw; tradycja przypisuje jego przepisom niezwykłą surowość. [przypis edytorski]

ereta<sup>134</sup> i jak powinno się potraktować jezuitę Le Telliera<sup>135</sup>, który oszukał króla i zamącił spokój Francji. Rozróżniamy przede wszystkim w każdym procesie, w każdej sprzeczce, w każdej zwadzie napastnika od znieważonego, ciemniźcę od uciśnionego. Wojna zaczęta jest dziełem tyrańcy; ten, kto się broni, to człowiek sprawiedliwy.

Tonąłem w takich myślach, kiedy wpadł do mnie człowiek o czterdziestu talarach, cały zapłakany. Spytałem go z przejęciem, czy jego syn, który miał żyć dwadzieścia trzy lata, umarł.

— Nie — odparł — malec ma się dobrze, i żona także; ale wezwano mnie jako świadka przeciw młynarzowi, którego poddano torturze zwyczajnej i nadzwyczajnej i który okazał się niewinny; widziałem, jak omdlał przy ponawianych torturach, słyszałem, jak trzeszczą kości; słyszę jeszcze jego krzyki, wycia, przesładują mnie; płaczę z litości i drżę ze zgrozy.

Zacząłem płakać i drzeć również, jestem bowiem bardzo tkliwy.

Przypomniałem sobie wówczas okropną sprawę Calasów<sup>136</sup>, najzacniejszą matkę w kajdanach, córki uchodzące z płaczem z domu wydanego na grabież; czcigodnego ojca rodziny złamanego torturą, ginącego pod kołem i oddającego ducha w płomieniach; syna skutego w kajdany, zawleczonego przed sędziów, z których jeden rzekł: „Łamaliśmy kołem twego ojca, będziemy łamali i ciebie”.

Przypomniałem sobie rodzinę Sirwenów<sup>137</sup>, którą jeden z moich przyjaciół spotkał w górach okrytych lodem, uchodzącą przed prześladowaniem niesprawiedliwego i ciemnego sędziego. „Sędzia ten — opowiadał mi przyjaciel — skazał całą tę niewinną rodzinę na męki, przyjmując bez cienia dowodu, że rodzice przy pomocy dwóch córek zamordowali i utopili trzecią, z obawy, by nie poszła na mszę”. Jakież bezmiar głupoty, niesprawiedliwości i barbarzyństwa ujrzałem w takich wyrokach!

Boleliśmy wraz z człowiekiem o czterdziestu talarach nad naturą ludzką. Miałem w kieszeni przemówienie generalnego adwokata w Delfinacie<sup>138</sup>, dotyczące częściowo tych doniosłych przedmiotów, i odczytałem mu zeń następujące ustępy.

„Zaiste, byli to ludzie naprawdę wielcy, ci, którzy odważyli się pierwszy objąć rząd nad swymi bliźnimi i wziąć na barki brzemień powszechnego szczęścia; którzy w imię dobra, jakie chcieli świadczyć ludziom, wystawiali

<sup>134</sup>*Malagrida, Oldcorn, Garnet, Guignard, Gueret* — jezuita skazany za uczestnictwo w spiskach mających na celu królobójstwo: *Gabriel Malagrida* (1689–1761) za udział w spisku na życie króla Portugalii; *Edward Oldcorne* (1561–1606) oraz *Henry Garnet* (1555–1606) za udział w spisku prochowym na parlament i króla Anglii; *Jean Guignard* (zm. 1595) oraz *Gueret* za zachęcanie Chatela, sprawcę zamachu na króla Francji. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*Le Tellier, Michel* (1643–1719) — francuski jezuita, od 1709 spowiednik i doradca Ludwika XIV; zwalczał jansenizm, uzyskał u papieża wydanie potępiającej jansenizm słynnej bulli *Unigenitus Dei filius* (1713); wzbudziła ona silne kontrowersje i opór części biskupów i duchownych francuskich, a także kluczowych uniwersytetów, jednak domagano się jej natychmiastowej i bezwarunkowej akceptacji, pod groźbą kar kanonicznych i pozbawienia urzędów; protest i opór tzw. apelantów, postulujących zwołanie synodu narodowego w tej sprawie, trwał kilkanaście lat. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>*sprawa Calasów* — sprawa Jeana Calasa, hugenoty, oskarżonego w 1762 o zamordowanie swego syna, Marc-Antoine'a zamierzającego rzekomo przejść na katolicyzm (Marc-Antoine najprawdopodobniej popełnił samobójstwo lub padł ofiarą napadu); ojca torturowano, po czym połamano kołem, z syna uczyniono katolickiego świętego-męczennika, jego młodszego brata, Pierre'a zmuszono do konwersji na katolicyzm, wszystkich członków rodziny dotknęły represje; Wolter zapoczątkował protesty przeciwko zarzutom i skazaniu, napisał *Traktat o tolerancji* (1763), nagłośnił sprawę w całej Europie i doprowadził do apelacji i pełnej rehabilitacji Jeana Calasa (1765); proces Calasa stał się symbolem walki francuskich środowisk liberalnych z fanatyzmem religijnym. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>*sprawa Sirvenów* — sprawa rodziny Pierre-Paula Sirvena (1709–1777), hugenoty, którego jedna z trzech córek, Elisabeth, była upośledzona umysłowo; w 1760, w wieku 21 lat, zniknęła, jak się okazało, uprowadzona do specjalnego katolickiego klasztoru; w wyniku złego traktowania doznała załamania psychicznego i po pół roku została zwolniona; Sirven publicznie potępił jej potraktowanie, w odpowiedzi na co władze kościelne oskarżyły go o znęcanie się nad córką w celu zapobieżenia jej konwersji na katolicyzm; w 1762 Elisabeth ponownie zniknęła, jej ciało znaleziono w studni; wydano rozkaz aresztowania rodziny, oskarżonej o wspólne zamordowanie Elisabeth, ale udało im się uciec na czas; w zaocznym wyroku skazano ojca na łamanie na kołem, matkę na powieszenie, a dwie córki na wygnanie; Wolter zaangażował się w sprawę ich obrony, m.in. w *Traktacie o tolerancji*; po rehabilitacji Calasa Sirven, którego żona zmarła na wygnaniu, powrócił do kraju i oddał się do dyspozycji władz, został aresztowany i wkrótce zwolniony; w 1771 sąd unieważnił pierwotny wyrok i zrehabilitował całą rodzinę. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>*przemówienie generalnego adwokata w Delfinacie* — Joseph Michel Antoine Servan, *Discours sur l'administration de la justice criminelle* (Rozprawa o wymiarze ustawodawstwa karnego, 1767). [przypis edytorski]

się na ich niewdzięczność i dla spokoju ludu wyrzekli się własnego spokoju; stanęli niejako między ludźmi a Opatrznością, aby im sztuką stworzyć szczęście, które zdawało się im wzbronione.

\*

Któryż urzędnik nieco bardziej po ludzku biorący swoje obowiązki byłby zdolny bronić tych pojęć? W zaciszu swego gabinetu czyż zdoła, nie zdrżawszy od grozy i litości, rzucić okiem na te papiery, nieszczęsne pomniki zbrodni lub niewinności? Czy nie wyda mu się, że słyszy jęki wychodzące z tych złowrogich pism i nagłące go, aby rozstrzygnął o losie obywatela, męża, ojca, całej rodziny? Jakiż bezlitosny sędzia (jeśli ma na barkach bodaj jeden kryminalny proces) potrafi z zimną krwią przejść pod bramą więzienia? Więc to ja, pomyśli, trzymam w tym ohydny zamknięciu mego bliźniego, może równego mi, mego współobywatela, człowieka wreszcie! To ja go więzę co dzień, zamykam za nim te ohydne bramy! Może rozpacz chwyciła się jego duszy; krzyczy ku niebu moje imię wśród przekleństw i bez wątpienia wzywa na mnie wielkiego sędziego, który nas widzi i który ma sądzić nas obu.

\*

Tutaj przerażający widok nastąpił się nagle mym oczom; sędzia, znudzony badaniem słownym, postanawia badać przez męczarnie: zniecierpliwiony dociekaniami, może podrażniony ich bezowocnością, każe przynieść pochodnie, łańcuchy, obcęgi, wszystkie owe narzędzia wymyślane dla zadawania mąk. Kat wkracza w czynności sądowe i gwałtem kończy śledztwo rozpoczęte pod znakiem wolności.

Słodka filozofio! Ty, która w szukaniu prawdy posługujesz się jeno uwagą i cierpliwością, czy spodziewałaś się, iż w twoim wieku będą używać takich narzędzi do jej odkrycia?

Czyż to jest istotny fakt, iż nasze prawa zatwierdzają tę niepojętą metodę, a zwyczaj ją uświęca?

\*

Prawa ich idą śladem i ich przesądów; kary publiczne nie ustępują w okrucieństwie postronnej zemście; czyny płynące z rozważy nie mniej są bezlitosne od wybryków namiętności. Jakaż jest przyczyna tego dziwnego przeciwieństwa? Ta, iż nasze przesady są dawne, a nasza moralność nowa; iż jesteśmy równie przesiąknięci naszymi uczuciami, jak niebaczni na nasze pojęcia; to, iż gonitwa za przyjemnością nie pozwala się nam zastanowić nad naszymi potrzebami i że bardziej nam jest pilno żyć niż dobrze żyć. Jednym słowem, obyczaj nasza są cywilizowane, ale nie są dobre; jesteśmy głodcy, ale nie jesteśmy nawet ludzcy”.

Urywki te, które wymowa podyktowała ludzkości, napełniły serce mego przyjaciela słodką pociechą. Podziwiał i roztkliwiał się.

— Jak to — mówił z przejęciem — więc powstają takie arcydzieła na prowincji? Mówiono mi, że istnieje na świecie jedynie Paryż.

— Jedynie Paryż — rzekłem — gdy chodzi o opery komiczne; ale dziś jest na prowincji wielu urzędników, którzy myślą równie zacnie, a wyrażają się równie silnie. Niegdyś orędzia sprawiedliwości, tak samo jak moralności, były jedynie śmieszne. Doktor Tępołów miotał się na trybunie, a Arlekin na kazalnicy. Wreszcie przysła filozofia i rzekła: „Przemawiajcie publicznie jedynie po to, aby głosić nowe i użyteczne prawdy, obleczone w wymowę uczuć i rozumu. — „Ale jeżeli nie mamy nic nowego do powiedzenia?” — wykrzyknęli gaduły. — „Milczcie wówczas — odparła filozofia. — Wszystkie te czcze

orację, zawierające jedynie frazesy, są jak świętojański ogień, rozpalany w dobie, w której najmniej trzeba gorąca; nie daje żadnej przyjemności i nie zostaje zeń nawet popiołu”. Niech cała Francja czyta dobre książki. Ale mimo postępu ludzkiego umysłu czyta się bardzo mało; a pomiędzy tymi, którzy się chcą niekiedy oświecić, większość czyta bardzo źle. Moi sąsiedzi grywają po obiedzie w angielską grę, którą z trudnością przychodzi mi wymówić, nazywa się bowiem *wbisk*<sup>139</sup>. Wielu dobrych obywateli, wielu przemądrych pyszałków powiada, że książki to rzecz nic nie warta. Ależ, panowie, wiecież wy, że wami władają tylko książki? Czy wiecie, że kodeks cywilny, regulamin wojskowy i Ewangelia to książki, od których zawisli jesteście w każdej chwili? Czytajcie, oświecajcie się; jedynie czytaniem krzepi się duszę; rozmowa rozdrabnia ją, gra zacieśnia.

Książka

— Nie mam do zbytku pieniędzy — odparł człowiek o czterdziestu talarach — ale jeżeli kiedy się dorobię, będę stałym gościem księgarni Marka Michała Reya<sup>140</sup>.

## XI. O PRZYMIOCIE

Człowiek o czterdziestu talarach mieszkał w małym miasteczku, gdzie nigdy od stu pięćdziesięciu lat nie stało załogą wojsko. W tym zapadłym kącie obyczaje były czyste jak powietrze, które go otacza. Nie wiedziano, iż gdzie indziej miłość może być zakażona niszczącą trucizną, że pokolenia całe ulegają zarazie już w zarodku i że natura na wspak samej sobie może uczynić tkliwość okropną, a rozkosz straszliwą; oddawano się miłości z niewinną beztrioską. Przybyło wojsko i wszystko się zmieniło.

Choroba

Dwaj porucznicy, kapelan pułkowy, jeden sierżant i jeden rekrut, przybyły prosto z seminarium, wystarczyli, aby zatruc dwanaście wsi w niespełna kwartał. Dwie krewniaczki człowieka o czterdziestu talarach okryły się ropiejącymi wrzodami; piękne włosy wypadły; głos ochrypli; oczy stężały i zgasły; wyblakłe i obrzękłe powieki nie domykały się. Kości ich zaczęła toczyć tajemna zgnilizna jak członki Araba Hioba<sup>141</sup>, mimo że Hiob nie miał nigdy tej choroby.

Chirurg pułkowy, człowiek wielce doświadczony, zmuszony był żądać pomocy władz, aby leczyć wszystkie dziewczęta w okolicy. Minister wojny, zawsze skłonny spieszyć z pomocą płci pięknej, posłał całą armię braciszków, którzy psuli jedną ręką to, co naprawiali drugą.

Człowiek o czterdziestu talarach czytał wówczas filozoficzną historię o Kandydzie<sup>142</sup>, tłumaczoną z niemieckiego oryginału doktora Ralfa, która to książka dowodzi, że wszystko jest dobrze i że było bezwarunkowo niemożliwe w najlepszym z możliwych światów, aby przymiot<sup>143</sup>, mór, kamień, piasek, skrofuły<sup>144</sup> i inkwizycja nie wchodziły w skład wszechświata, tego wszechświata stworzonego jedynie dla człowieka, króla zwierząt i obrazu Boga, do którego najoczywiściej jest podobny jak dwie krople wody.

Czytał w prawdziwej historii Kandyda, iż słynny doktor Pangloss stracił przy kuracji jedno oko i jedno ucho.

— Och, och — mówił — czy moje krewniaczki, moje biedne krewniaczki, będą ślepe i bez ucha?

— Nie, nie — pocieszał go chirurg. — Niemcy mają ciężką rękę; my, Francuzi, leczymy dziewczęta pewnie, szybko i przyjemnie.

W istocie, ładne kuzyneczki wylizwały się; tyle tylko że miały głowy spuchnięte przez sześć tygodni jak balon, straciły połowę zębów i pomarły na suchoty<sup>145</sup> w pół roku później.

<sup>139</sup>*wbisk* (ang.) — wist, gra karciana; od *wbisk*: machnąć, śmignąć. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>*Rey, Marc-Michel* (1720–1780) — pochodzący z Genewy wydawca działający w Amsterdamie, który opublikował wiele dzieł oświeceniowych filozofów francuskich, sprzedawanych przede wszystkim we Francji; najważniejszy i największy wydawca książek w języku francuskim w ówczesnej Holandii. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*Hiob* (bibl.) — główny bohater biblijnej *Księgi Hioba*, dla wypróbowania jego wiary doświadczony przez Boga nieszczęściami, m.in. trądem. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>*filozoficzną historię o Kandydzie* — satyryczna powiastka filozoficzna *Kandyd* Woltera, wydana jako rzekome tłumaczenie z niemieckiego rękopisu. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>*przymiot* (daw.) — kiła, syfilis; choroba zakaźna przenoszona drogą płciową, objawiająca się wrzodami, uszkodzeniem wielu narządów, zwłaszcza układu sercowo-naczyniowego i układu nerwowego. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>*skrofuły* (daw.) — skrofuloza, gruźlica węzłów chłonnych szyi; choroba objawiająca się obrzękiem i ropieniem węzłów chłonnych występujących na szyi, uaktywniająca się u osób żyjących w złych warunkach higienicznych; obecnie rzadko spotykana. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>*suchoty* (daw.) — gruźlica, niebezpieczna choroba płuc, dawniej często śmiertelna. [przypis edytorski]



Podczas operacji krewniak ich i chirurg rozprawiali w ten sposób:

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Czy podobna, proszę pana, aby natura połączyła tak straszliwe cierpienia z tak nieodzowną przyjemnością; tyle hańby z tyłą chwały; aby niebezpieczniej było sporządzić dziecko niż zabić człowieka? Czy prawdą jest bodaj, na naszą pociechę, że ta plaga zmniejszyła się nieco na ziemi i że staje się z każdym dniem coraz mniej niebezpieczna?

CHIRURG: Przeciwnie, rozszerza się coraz więcej w całej chrześcijańskiej Europie; dotarła aż do Syberii; w moich oczach zginęło od niej więcej niż pięćdziesiąt osób, między innymi pewien wielki wódz i pewien bardzo roztropny minister. Mało które wątle piersi zdołają się oprzeć chorobie i lekarstwu. Dwie siostry, mała i duża<sup>146</sup>, jeszcze skutecznie od mnichów sprzysięgły się przeciw rodzajowi ludzkiemu.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Jeszcze jedna racja, aby znieść zakony mnichów, izby, przywrócić w szeregi ludzi, naprawili nieco szkody, które sprawiają te dwie siostry. Powiedz mi pan, proszę, czy zwierzęta chorują na przymiot?

CHIRURG: Ani na przymiot, ani na ospę; a i mnichy są wśród nich nieznanne.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Trzeba tedy przyznać, że są szczęśliwsze i rozsądniejsze niż my na tym najlepszym ze światów<sup>147</sup>.

CHIRURG: Nigdy o tym nie wątpiłem; mają o wiele mniej chorób od nas: instynkt ich jest o wiele pewniejszy niż nasz rozum; nigdy nie dręczy ich przeszłość ani przyszłość.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Byłeś pan chirurgiem francuskiego ambasadora w Turcji: czy przymiot bardzo szerzy się w Konstantynopolu?

CHIRURG: Francuzi przynieśli go do dzielnicy Pera, gdzie mieszkają. Znałem tam kapucyna, który był stoczony tą chorobą jak Pangloss; ale nie dotarła do miasta: nasi nie śpiją tam prawie nigdy. W tym ogromnym mieście nie ma prawie zupełnie dziewcząt publicznych. Każdy bogaty człowiek ma żony albo niewolnice Czerkieski, wciąż pilnowane, strzeżone, których krasa<sup>148</sup> nie może być niebezpieczna. Turcy nazywają przymiot chorobą chrześcijańską, i to zdwaja głęboką ich wzdargę dla naszej religii, ale w zamian oni mają dżumę, chorobę egipską, na którą mało zważają i której zgoła nie siłą się ustrzec.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Jak pan sądzi, kiedy ta plaga zaczęła się w Europie?

CHIRURG: Za powrotem z pierwszej bytności Krzysztofa Kolumba u niewiernych ludów, które nie znały ani chciwości, ani wojny, około roku 1494. Zaczęły te i prostoduszne narody były dotknięte tą chorobą od niepamiętnych czasów, tak jak trąd panował u Arabów i Żydów, a dżuma u Egipcjan. Pierwszym owocem, jaki Hiszpanie zebrali z podboju Nowego Świata, był przymiot; rozprzestrzenił się szybciej niż meksykańskie pieniądze, które zaczęły krążyć w Europie dopiero znacznie później. Przyczyną tego było, iż wówczas we wszystkich miastach znajdowały się piękne domy publiczne, zwane b..., stworzone mocą powagi monarszej dla ubezpieczenia honoru dam. Hiszpanie zanieśli truciznę do tych uprzywilejowanych domów, z których książęta i biskupi czerpali dziewczęta w miarę potrzeby. Zanotowano, że w Konstancji<sup>149</sup> było siedemset osiemnaście dziewcząt publicznych dla obsługi soboru, który tak pobożnie kazał spalić Jana Husa<sup>150</sup> i Hieronima z Pragi<sup>151</sup>. Z tego jednego rysu można osądzić, z jaką chyżością choroba obiegła wszyst-

Choroba

<sup>146</sup>*Dwie siostry, mała i duża* — *petite vérole* znaczy po francusku ospa; *la grande vérole*: przymiot, syfilis. [przypis tłumacza]

<sup>147</sup>*my na tym najlepszym ze światów* — aluzja do optymistycznej filozofii Leibniza, który stwierdzał, że żyjemy w najlepszym ze wszystkich możliwych światów, co Wolter wykpiwa w powiastkach, szczególnie w *Kandydzie*. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>*krasa* (daw.) — piękno, uroda. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>*Konstancja* — miasto w pld. Niemczech; w latach 1414–1418 miejsce wielkiego zjazdu biskupów katolickich (soboru) w celu zakończenia tzw. wielkiej schizmy zachodniej: równoczesnej władzy dwóch papieży, z których każdego uznawała część państw europejskich. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*Hus, Jan* (ok. 1370–1415) — czeski duchowny i bohater narodowy, filozof, reformator Kościoła, prekursor protestantyzmu; po przybyciu na sobór w Konstancji w celu wyjaśnienia swoich poglądów, mimo pisemnej gwarancji bezpieczeństwa wystawionej przez króla Zygmunta Luksemburskiego, został aresztowany, osądzony jako heretyk i spalony żywcem na stosie; w Kościołach protestanckich uznawany za bohatera wiary i męczennika. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*Hieronim z Pragi* (1378–1416) — czeski teolog, zwolennik husytyzmu; usiłował przyjąć z pomocą uwiezionemu przez sobór w Konstancji Janowi Husowi, został ujęty, poddany torturom i spalony na stosie jako heretyk. [przypis edytorski]

kie kraje. Pierwszy dostojnik, który z niej umarł, był to znamienity i wielbny biskup i wicekról węgierski, w roku 1499. Bartłomiej Montanagua, wielki lekarz z Padwy, nie zdołał go uleczyć. Gualtieri zapewnia, że arcybiskup moguncki Bertold z Henuebergu, „dotknięty ciężkim przymiotem, oddał ducha Bogu w roku 1504”. Wiadomo, że nasz król Franciszek I z tego umarł. Henryk III zaraził się w Wenecji, ale jakobin<sup>152</sup> Jakub Clément uprzędził skutki choroby. Parlament paryski, zawsze dbały o dobro publiczne, pierwszy wydał edykt przeciw przymiotowi, w roku 1497. Zabronił wszystkim zarażonym przebywać w Paryżu „pod karą powroza”<sup>153</sup>; ale ponieważ nie było łatwo dowieść obywatelom obojga płci, że są winni przekroczenia zakazu, edykt ten miał równie małe znaczenie jak edykty wydane później przeciw emetykowi<sup>154</sup>; na złość parlamentowi ilość winnych wciąż wzrastała. Pewnym jest, iż gdyby ich poddano egzorcyzmowi zamiast ich wieszać, nie byłoby już dziś tej choroby na ziemi; ale na nieszczęście nie pomyślano o tym.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Czy to prawda, to, co czytałem w *Kandydzie*, że kiedy w Europie dwie armie po trzydzieści tysięcy ludzi kroczą naprzeciw siebie, można się założyć, że jest po dwadzieścia tysięcy zarażonych z każdej strony?

CHIRURG: Aż nadto prawda. Toż samo w liceach Sorbony. Cóż mają począć, powiedz pan, młodzi bakałarze<sup>155</sup>, do których natura przemawia głośniejsz i dobitniejsz aniżeli teologia? Mogę panu przysiąc, iż stosunkowo ja i moi koledzy mamy w kuracji więcej młodych księżyków niż młodych oficerów.

CZŁOWIEK O CZTERDZIESTU TALARACH: Czy nie byłoby jakiego sposobu wytepienia tej zarazy, która nęka Europę? Starano się już osłabić jad ospy; czy nie da się nic począć przeciw przymiotowi?

CHIRURG: Byłby tylko jeden sposób: aby wszyscy monarchowie sprzymierzili się, jak za czasu Gotfryda z Bouillonu<sup>156</sup>. Niewątpliwie krucjata przeciw przymiotowi byłaby o wiele rozsądniejsza niż owe, które podjęto niegdyś tak nieszczęśliwie przeciw Saladynowi<sup>157</sup>, Meleksali<sup>158</sup> i albigensom<sup>159</sup>. O wiele byłoby mądrzej porozumieć się celem odparcia wspólnego wroga, niż wyteżać wciąż uwagę na pochwylenie chwili dogodnej dla spustoszenia ziemi i zasłania pól trupami, aby wydrzeć sąsiadom parę miast i kilkanaście wiosek. Mówię wbrew swoim interesom, gdyż wojna i przymiot to mój kapitał; ale trzebaż być człowiekiem, zanim się jest chirurgiem armii.

W ten oto sposób człowiek o czterdziestu talarach kształtował sobie, jak to mówią, „duszę i serce”<sup>160</sup>.

<sup>152</sup>jakobin — tu: francuski dominikanin; od nazwy paryskiej siedziby zakonu: klasztoru św. Jakuba, założonego przy głównej osi miejskiej, gdzie rozpoczynał się szlak pielgrzymkowy z Paryża do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>pod karą powroza — tj. śmierci na szubienicy. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>emetyk — środek wywołujący wymioty; we Francji w XVII w. stosowano jako lekarstwo wino ze środkiem wymiotnym, co w wielu przypadkach kończyło się śmiercią pacjentów. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>bakałarz — osoba, która na średniowiecznym uniwersytecie uzyskiwała najniższy stopień akademicki (bakałariat). [przypis edytorski]

<sup>156</sup>Gotfryd z Bouillon (ok. 1058–1100) — książę Lotaryngii, jeden z przywódców pierwszej krucjaty, wielkiej wyprawy wojennej rycerstwa z różnych krain Europy Zachodniej przeciwko muzułmanom na Bliskim Wschodzie w celu odbicia Jerozolimy; po zdobyciu Jerozolimy Gotfryd z Bouillon został wybrany przez krzyżowców na pierwszego władcę Królestwa Jerozolimskiego. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>Saladyn, Jusuf (1138–1193) — muzułmański wódz i polityk, sultan Egiptu i Syrii, założyciel dynastii Ajjubidów; w 1187 zadał klęskę wojskom Królestwa Jerozolimskiego, po czym opanował niemal wszystkie ziemie krzyżowców, włącznie z Jerozolimą, co spowodowało zwołanie III krucjaty (1189–1192), która w walkach z Saladynem zdobyła pas nadmorski, ale nie zdołała zająć Jerozolimy. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>Meleksala, znieksz. *al-Malik as-Salib*, właśc. *al-Malik as-Salib Nadżm ad-Din Ajjub ibn Mubammad* (1207–1249) — sultan z dynastii Ajjubidów, władca Egiptu (od 1240) i Damaszku (od 1245); za jego panowania Egipt stał się celem ataku VI wyprawy krzyżowej, która poniosła wielką klęskę; do niewoli dostało się wielu rycerzy i dowodzący wyprawą król francuski Ludwik IX, zwolniony po zaplaceniu olbrzymiego okupu. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>albigensi — także: katarzy; członkowie chrześcijańskiego dualistycznego ruchu religijnego działającego w XI–XIII w. w Langwedocji (ob. pld. Francja) i pln. Włoszech; w 1029 papież Innocenty III ogłosił przeciwko nim krucjatę, przyrzekając władzę nad podbitymi ziemiami północnofrancuskiej szlachcie oraz królowi Francji, co po 20 latach okrutnej wojny doprowadziło do podboju Langwedocji i podporządkowania królestwu Francji; po krucjacie pozostali wyznawcy kataryzmu zostali wytepieni przez inkwizycję. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>dusza i serce — Charles Rollin (1661–1741), francuski historyk i pedagog, często używał wyrażenia „dusza i serce” w popularnym dziele *Traite des Etudes* (1726–1728), z czego Wolter żartuje w swoich powiastkach filozoficznych. [przypis edytorski]

Nie tylko odziedziczył po swoich dwóch krewniaczkach, które umarły do pół roku, ale także dostał spadek po bardzo dalekim krewnym, który był poddzierżawcą szpitali wojskowych i który mocno utył na diecie chorych żołnierzy. Człowiek ten zawsze bronił się przed małżeństwem; miał wcale ładny seraj<sup>161</sup>. Nie dopomagał nikomu z rodziny, żył w rozpuście i umarł w Paryżu z niestrawności. Był to, jak z tego widać, człowiek bardzo użyteczny dla kraju.

Nasz nowy filozof zmuszony był udać się do Paryża, aby podjąć schedę. Najpierw dzierżawcy majątków chcieli mu ją wydrzeć. Miał to szczęście, że wygrał proces, i był na tyle wspaniałomyślny, iż oddał biedakom w swojej wiosce, którzy nie mieli swoich czterdziestotalarowych działów, część spadku po bogaczu; po czym wziął się do zaspokojenia swojej wielkiej namiętności, mianowicie chęci posiadania biblioteki.

Czytał co rano, robił wyciągi, a wieczorem radził się uczonych, aby się dowiedzieć, w jakim języku wąż przemawiał do naszej dobrej matki; czy dusza mieści się w spoidle czy w nasadce mózgu; czy św. Piotr spędził dwadzieścia pięć lat w Rzymie; jaka jest specyficzna różnica między tronem a władztwem i czemu Murzyni mają spłaszczony nosy. Zresztą postanowił sobie nigdy nie rządzić państwem i nie popełnić żadnej broszury przeciw nowym sztukom. Nazywano go panem Andrzejem; było to jego chrzestne imię. Ci, co go znali, oddają sprawiedliwość jego skromności i przymiotom, tak nabytym, jak wrodzonym. Zbudował wygodny dom w swojej czteromorgowej posiadłości. Syn jego pójdzie niebawem do szkoły; ale ojciec chce go oddać do kolegium Harcourt, a nie Mazarin, z przyczyny profesora Cogé, który pisze paszkwile, profesor zaś kolegium nie powinien pisać paszkwilów.

Pani Andrzejowa obdarzyła też męża ładną córką, którą ma zamiar wydać za radcę najwyższego trybunału podatkowego, byle dygnitarz ów nie miał choroby, którą zacny chirurg pragnie wytepić w chrześcijańskiej Europie.

## XII. WIELKI SPÓR

W czasie pobytu pana Andrzeja w Paryżu toczył się tam doniosły spór<sup>162</sup>. Chodziło o to, czy Marek Antonin<sup>163</sup> był zacnym człowiekiem i czy jest w piekle, czy w czyścicu, czy też w otchłani, w oczekiwania zmartwychwstania. Wszyscy zacni ludzie wzięli stronę Marka Antonina. Powiadali: „Antonin był zawsze sprawiedliwy, wstrzemięźliwy, czystego życia, dobroczynny. Prawda, że nie ma w raju równie pięknego miejsca jak św. Antoni<sup>164</sup>, trzebaż bowiem proporcji (jak to widzieliśmy właśnie); ale to pewne, że dusza cesarza Antonina nie jest na różnie w piekle. Jeżeli jest w czyścicu, trzeba ją stamtąd wydobyć; chodzi tylko o odpowiednią ilość mszy. Jezuita nie mają nic do roboty; niech odmówią trzy tysiące mszy za duszę Marka Antonina; zarobią na tym po piętnaście su od sztuki, dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt funtów. Zresztą należy się szacunek koronowanej głowie; nie trzeba jej skazywać lekkomyślnie na potępienie”.

Przeciwnicy tych zacnych ludzi utrzymywali na wspak, że nie trzeba sobie robić żadnych ceremonii z Markiem Antoninem; że to był heretyk; że karpokraci i alogowie<sup>165</sup> nie tyle są niegodziwi co on; że umarł bez spowiedzi; że trzeba dać przykład; że dobrze jest go skazać na ogień wieczny, aby nauczyć rozumu cesarzów Chin i Japonii, także

<sup>161</sup>seraj — pałac władcy muzułmańskiego, mieszczący harem, czyli mieszkanie żon i nałożnic władcy. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>w Paryżu toczył się (...) doniosły spór — na temat zawartego w powieści Marmontela *Belizariusz* stwierdzenia, że poganie przestrzegający prawa naturalnego zostaną dopuszczeni do nieba; uważano to za bluźnierstwo i po gwałtownych dyskusjach fakultet teologiczny uniwersytetu paryskiego potępił tę książkę. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>Marek Antonin, dziś zwykle: Marek Aureliusz, właśc. Marcus Aurelius Antoninus, od 136 Marcus Annius Verus (121–180) — cesarz rzymski (od 161), filozof, zwolennik stoicyzmu; autor napisanego po grecku zbioru prywatnych notatek *Do siebie samego*, znanych pod tradycyjnym tytułem *Rozmyślenia*, w których skupiał się na pokorze wobec losu i moralnym doskonaleniu się oraz dawał wyraz poczuciu odpowiedzialności związanej ze sprawowaniem władzy, pojmowanej jako służba społeczeństwu; jego książka, podobnie jak pisma innych stoików, była przez wieki wysoko ceniona przez chrześcijan. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>Antoni z Padwy, właśc. Fernando Martins de Bullhões (1195–1231) — portugalski franciszkanin, święty Kościoła katolickiego, patron rzeczy zagubionych. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>karpokraci i alogowie — starożytne grupy religijne z II w. n.e.: karpokracjanie: wyznawcy poglądów teologicznych gnostyckiego Karpokratesa, nieuznający boskiej natury Jezusa; alogowie a. alogianie: heterodoksyjna grupa chrześcijańska odrzucająca *Ewangelię wg Jana* i *Apokalipsę*, nieuznająca ich za księgi apostoła. [przypis edytorski]

Persji, Tunisu i Maroka, królów Anglii, Szwecji, Danii, Prus, stathoudera<sup>166</sup> Holandii i naczelnika kantonu berneńskiego, którzy tak samo nie chodzą do spowiedzi jak cesarz Marek Antonin; że wreszcie niewymownie miło jest wydawać dekrety przeciw zmarłym władcom, kiedy nie można ich wydawać przeciw nim za życia, z obawy postradania uszu.

Spór stał się tak poważny, jak niegdyś ów słynny spór między urszulankami a anuncjatkami<sup>167</sup>, spierającymi się, które z nich potrafią dłużej nosić jajka na miękko między pośladkami, tak aby się nie stłukły. Lękano się schizmy<sup>168</sup> jak za czasu stu i jednej powiatki dobrej babuni, oraz przekazów<sup>169</sup> płatnych na okaziciela na tamtym świecie. Schizma to rzecz bardzo przeraźliwa; to oznacza rozbieżność mniemań; aż do tej zaś oplakanej chwili wszyscy ludzie myśleli jednako.

Pan Andrzej, który jest gorącym obywatelem, zaprosił naczelników obu stronnictw na wieczerzę. Jest to jeden z najmilszych biesiadników, jakich znam; usposobienie łagodne a żywe, wesołość niehałaśliwa; umysł łatwy a otwarty; dowcip jego nie czyha na to, aby zadławić dowcip kogoś drugiego; powagę, którą sobie zdobył, zawdzięcza jedynie uprzejmości, umiarkowaniu, miłej i ujmującej fizjonomii. Potrafiłby ugościć wesoło przy jednym stole Korsykanina z Genuńczykiem<sup>170</sup>, muftiego<sup>171</sup> z arcybiskupem. Pochwyił zęcześnie pierwsze ciosy, jakie zadali sobie dysputujący, odwracając rozmowę i opowiadając bardzo ucielną opowieść, która jednakowo zabawiła potępiających i potępionych. Wreszcie, kiedy wino poszło im nieco do głowy, kazał im podpisać, że dusza cesarza Marka Antonina zostanie w *statu quo*<sup>172</sup>, to znaczy nie wiadomo gdzie, w oczekiwaniu ostatecznego osądzenia.

Po kolacji dusze teologów wróciły spokojnie do otchłani: zapanował spokój. Załagodzenie to przyniosło wiele szacunku człowiekowi o czterdziestu talarach; za każdym razem kiedy wszczynana się jakaś bardzo cierpka, bardzo ostra dysputa między uczonymi czy nieuczonymi, powiadano do obu stron: „Panowie, chodźmy wieczerzać do pana Andrzeja”.

Znam dwa zajadłe stronnictwa<sup>173</sup>, które dlatego że nie były na wieczerzy u pana Andrzeja, ściągnęły na siebie wielkie nieszczęścia.

### XIII. WYPĘDZENIE NIEGODZIWCIA

Sława, jaką zyskał pan Andrzej, iż umie jednać spory, dając dobrą wieczerzę, ściągnęła nań w zeszłym tygodniu osobliwą wizytę. Czarny człowieczek, dość lichy ubrany, przygarbiony, z głową przekrzywioną na bakier, z błędnym okiem i bardzo brudnymi rękoma, przyszedł go zaklinać, aby go zaprosił na wieczerzę wraz z jego wrogami.

— Kto są pańscy wrogowie — spytał pan Andrzej — i kto pan jesteś?

— Ach — odparł — wyznaję, że biorą mnie za jednego z owych hultajów, co to piszą paszkwile, aby zarobić na chleb i krzyczą: „Bóg, Bóg, Bóg, religia, religia”, aby schwycić ochłap jakiegoś beneficjum<sup>174</sup>. Obwiniają mnie, iż spotwarzałem ludzi najprawdziwiej religijnych, najszczerzych czcicieli bóstwa, najuczciwszych ludzi w całym królestwie. Prawda, iż w zapale pisania wymykają się nieraz ludziom mego fachu drobne przeocze-

<sup>166</sup>stathouder — namiestnik, w Niderlandach tytuł osoby sprawującej władzę nad prowincją w imieniu króla, później tytuł księcia Oranii, którzy sprawowali zwierzchnią władzę w niepodległej Holandii (Republique Zjednoczonych Prowincji). [przypis edytorski]

<sup>167</sup>urszulanki i anuncjatkami — żeńskie zakony katolickie. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>schizma — rozłam między wyznawcami jednej religii lub wyznania, powodujący powstanie dwóch odrębnych grup z jednej pierwotnej. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>przekazów płatnych na okaziciela na tamtym świecie — zaświadczeń o spowiedzi dokonanej u zwoleńnika bulli *Unigenitus*, których księża wymagali od wiernych, uzależniając od tego udzielenie sakramentów. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>przy jednym stole Korsykanina z Genuńczykiem — od XIII w. Korsyka należała do Republiki Genui. Od 1729 na wyspie rozpoczęły się walki o niepodległość, w listopadzie 1755 proklamowana została Republika Korsykańska, uchwalono pierwszą na świecie konstytucję (1755). W traktacie wersalskim zawartym 15 maja 1768 Genua w zamian za darowanie długów zrzekła się pretensji do wyspy na rzecz Francji, która w tym samym roku wysłała na nią swoje oddziały. Walki trwały do 1769 i skończyły się zwycięstwem Francuzów, w 1770 Korsyka stała się prowincją Francji. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>mufti — muzułmański znawca prawa religijnego, wydający oficjalne orzeczenia w budzących wątpliwości sprawach prywatnych i państwowych. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>in statu quo (łac.) — w dawnym stanie. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>dwa zajadłe stronnictwa — jansenistów i jezuitów. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>beneficjum — urząd kościelny zapewniający stały dochód. [przypis edytorski]

nia, które świat bierze za grube fałszy, omyłki, które nazywają bezczelnym kłamstwem. Zapal nasz uważają za ohydny mieszaninę hultajstwa i fanatyzmu. Zapewniają, iż o ile nam się udaje podejść dobrą wiarę paru starych idiotek, jesteśmy równocześnie przedmiotem wzdargy wszystkich uczciwych ludzi umięjących czytać.

Moi wrogowie to są wybitni członkowie najświetniejszych Akademii w Europie, czczeni pisarze, dobroczynni obywatele. Wydałem właśnie na świat dzieło, które nazwałem *Antyfilozofią*<sup>175</sup>. Miałem najlepsze zamiary, ale nikt nie chciał kupować mojej książki. Ci, którym ją pokazałem, rzucili ją w ogień, ponieważ jest nie tylko antyrozumna, ale i antychrześcijańska i bardzo antyuczciwa.

— Zatem — rzekł pan Andrzej — idź pan za przykładem tych, którym pokazałeś swój paszkwil, rzuć go do ognia; niech już nie będzie o nim mowy. Chwałę wielce twoją skruczę, ale niepodobna mi zapraszać cię na wieczerzę ze światłymi ludźmi, którzy nie mogą być twymi wrogami, ile że nigdy nie będą cię czytali.

— Czy nie mógłby pan przynajmniej — rzekł ten płaz — pojednać mnie z rodziną nieboszczyka pana de Montesquieu<sup>176</sup>, którego pamięć znieważylem, aby wysłać wielebnego ojca Routh<sup>177</sup>, tego, co to chciał go nękać w ostatnich chwilach i którego wyrzucono za drzwi?

— Do kroćset — rzekł pan Andrzej — wielebny ojciec Routh dawno już umarł; idźże wieczerzać z nim.

Pan Andrzej, kiedy ma do czynienia z tym złym i głupim nasieniem, nie zna, co to żarty. Czuł, że ten płaz chce wcisnąć się na wieczerzę z wybitnymi ludźmi jedynie po to, aby wszcząć dysputę, aby ich potem spotwarzyć, pisać paszkwile, drukować nowe kłamstwa. Wypędził go z domu, tak jak wypędzono wielebnego ojca Routh z pokoju prezydenta de Montesquieu.

Rano musiałby wstać, kto by oszukał pana Andrzeja. Im bardziej był naiwny i prostoduszny jako człowiek o czterdziestu talarach, tym przezorniejszy stał się, poznawszy ludzi.

#### XIV. ZDROWY ROZUM PANA ANDRZEJA

Jak bardzo skrzepił się zdrowy rozum pana Andrzeja, odkąd ma bibliotekę! Żyje z książkami tak jak z ludźmi: wybiera, i nigdy nie da się omamić nazwisku. Co za przyjemność kształcić się i rozprzestrzeniać swą duszę za talara, nie wychodząc z pokoju!

Cieszy się, że się urodził w czasie, kiedy rozum ludzki zaczyna się doskonalić. „Jakże byłbym nieszczęśliwy, gdybym żył w czasach jezuita Garasse, jezuita Guignard, albo doktora Boucher, doktora Aubry, doktora Guincestre<sup>178</sup>, albo ludzi, którzy skazywali na galery tych, co pisali przeciw kategoriom<sup>179</sup> Arystotelesa!”

Nędza zważyła niegdyś sprężyny duszy pana Andrzeja; dobrobyt wrócił im elastyczność. Jest w świecie tysiące Andrzejów, którym brakło tylko jednego obrotu koła fortuny, aby z nich zrobić ludzi z prawdziwą wartością.

<sup>175</sup>*Antyfilozofia* — właśc. *Słownik antyfilozoficzny* (*Dictionnaire antiphilosophique*, 1767) benedyktyna Louisa-Mayeul Chaudona (1737–1817), wymierzony przeciw *Słownikowi filozoficznemu* (1764) Woltera. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>*Montesquieu*, Charles Louis, pol. *Monteskiusz* (1689–1755) — francuski filozof i pisarz, teoretyk prawa, jeden z głównych przedstawicieli oświecenia; autor *Listów perskich* i *Ducha Praw*. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>*Routh*, Bernard (1695–1768) — francuski jezuita pochodzenia irlandzkiego; umierającego Monteskiusza usiłował nakłonić, żeby wydał mu swoje rękopisy. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>*Garasse*, *Guignard*, *Boucher*, *Aubry*, *Guincestre* — radykalni francuscy duchowni katolicy z XVI w.: *François Garasse* (1585–1631): jezuita, wykładowca kolegium w Poitiers, zaciekle polemista, zwalczający różnych teologów i myślicieli jako heretyków i wolnomyślicieli; *Jean Guignard* (zm. 1595): jezuita, wykładowca kolegium w Clermont; nauczał, że zabicie króla-heretyka jest mile Bogu, powieszony za zachęcanie Chatela, sprawcę zamachu na króla Francji Henryka IV; *Jean Boucher* (1548–1646): teolog i kaznodzieja, doktor Sorbony, publicysta Ligi Katolickiej; podburzał lud do buntu przeciw sprzyjającemu hugenotom Henrykowi III, uznawał go za tyrana i głosił powinność jego zabicia; po zabójstwie Henryka III uznał za tyrana również jego następcę, hugenota Henryka IV; opublikował pochwałę zamachowca Jeana Chatela; *Christophe Aubry*: proboszcz paryskiej parafii Saint-André-des-Arcs, zachęcał Pierre'a Barrière do zamachu na Henryka IV w 1593; *Jean Guincestre*: proboszcz paryskiej parafii Saint-Gervais, porównywał Henryka III do Heroda, wzywał wiernych do zabicia go. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>*katégorie Arystotelesa* (filoz.) — stworzona przez Arystotelesa lista 10 podstawowych kategorii opisujących wszelki byt: substancja, ilość, jakość, działanie, doznawanie, miejsce, czas, położenie, posiadanie, relacja. [przypis edytorski]

Jest dziś obznajmiony ze wszystkimi sprawami Europy, a zwłaszcza z postępami ducha ludzkiego.

— Zdaje mi się — mówił do mnie w ostatni wtorek — że Rozum wędruje małymi postojami, z północy na południe, wraz ze swymi dwiema serdecznymi przyjaciółkami, Doświadczeniem i Tolerancją. Rolnictwo i Przemysł towarzyszą im. Zjawił się we Włoszech; ale Kongregacja Indeksu<sup>180</sup> odepchnęła go. Zdołał jedynie wysłać tam potajemnie paru swoich agentów, którzy czynią wiele dobrego. Jeszcze kilka lat, a kraj Scypionów<sup>181</sup> przestanie być krajem Arlekinów<sup>182</sup> w habitacie.

Ma on od czasu do czasu okrutnych nieprzyjaciół we Francji, ale ma tylu przyjaciół, że trzeba go będzie w końcu zrobić pierwszym ministrem.

Kiedy się pojawił w Bawarii i Austrii, natknął się tam na parę łbów w peruce, które patrzyły nań tępy i zdumiony wzrokiem. Rzekli doń: „Panie, nigdy nie słyszeliśmy o pana; nie znamy pana”. — „Panowie — odparł Rozum — z czasem poznać mnie i pokochacie<sup>183</sup>. Przyjmują mnie bardzo uprzejmie w Berlinie, w Moskwie, w Kopenhadze, w Sztokholmie. Od dawna już, dzięki wpływom Locke’a, Gordona, Trencharda, milorda Shaftesbury<sup>184</sup> i tylu innych, otrzymałem prawo obywatelstwa w Anglii. Przyznacie mi je pewnego dnia. Jestem dzieckiem Czasu i pokładam niezłomną nadzieję w swoim ojcu”.

Kiedy przekroczył granice Hiszpanii i Portugalii, błogosławił Boga za to, że stopy Inkwizycji nie płoną już tak często; powziął najlepsze nadzieje, widząc, iż wypędzono jezuitów<sup>185</sup>; ale obawiał się, aby oczyszczając kraj z lisów, nie wydano go wilkom.

Jeżeli podejmie jeszcze raz próby dostania się do Włoch, zacznie zapewne od Wenecji, zawadzi też o Neapol, mimo tamecznych skraplań<sup>186</sup>, które przyprawiają go o mdłości. Podobno ma on niezawodny sposób, aby odczepić sznurki korony, które zaplątały się nie wiadomo jak w tiarę<sup>187</sup>, i aby wstrzymać mierzynów<sup>188</sup> od składania czolobitności mułom.

Słowem, rozmowa z panem Andrzejem działa na mnie bardzo krzepiąco; im lepiej go poznaję, tym bardziej go lubię.

<sup>180</sup>Kongregacja Indeksu — dawna kongregacja kardynalska Kościoła katolickiego, która zajmowała się cenzurą publikacji i redagowaniem *Indeksu ksiąg zakazanych*. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>Scypion — w historii rzymskiej wyróżniło się dwóch Scypionów: *Scypion Afrykański Starszy*, Publius Cornelius Scipio Africanus Maior (235–183 p.n.e.), wódz z okresu II wojny punickiej, zwycięzca Hannibala w bitwie pod Zama w 202 p.n.e., oraz jego wnuk przez adopcję, *Scypion Afrykański Młodszy*, Publius Cornelius Scipio Africanus Minor zw. *Aemilianus* (185–129 p.n.e.), wódz z okresu III wojny punickiej, który w 146 p.n.e. zdobył i zburzył Kartaginę. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>Arlekin — postać sprytnego, zakochanego sługi z commedia dell’arte z końca XVII wieku. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>z czasem poznać mnie i pokochacie — I ten czas przyszedł. [przypis autorski]

<sup>184</sup>Locke, Gordon, Frenchard, milord Shaftesbury — angielscy filozofowie i publicyści oświeceniowi: *John Locke* (1632–1704): filozof i ekonomista, twórca klasycznej postaci empiryzmu, autor m.in. *Listu o tolerancji* (1689) oraz dzieła *Dwa traktaty o rządzie* (1690), krytykującego koncepcję władzy absolutnej monarchy oraz przedstawiającego fundamentalną teorię klasycznego republikanizmu, opartą na prawie naturalnym i teorii umowy społecznej; *Thomas Gordon* (ok. 1684–1750): propagator republikanizmu, współautor (z Johnem Trenchardem) serii esejów pt. *Cato’s Letters (Listy Katona, 1720–1723)*, które wywarły wielki wpływ na rozwój idei republikańskich w koloniach angielskich w Ameryce Płn; *John Trenchard* (1669–1723): publicysta polityczny, autor *Historii naturalnej zabobonu (The Natural History of Superstition, 1709)*, współautor republikańskich *Listów Katona*; *Anthony Ashley Cooper, brabia Shaftesbury* (1671–1713): arystokrata, filozof i etyk, uczeń Locke’a. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>wypędzono jezuitów — w 1759 Portugalia wygnała jezuitów ze swego kraju i wszystkich swoich kolonii. Ogromne długi zaciągnięte przez przełożonego francuskiej misji jezuitów na Martynice i odmowa spłaty należności przez zakon spowodowały w 1760 wyrok sądowy nakazujący zwrot sumy pod rygorem zajęcia mienia. Jezuiti odwołali się do parlamentu paryskiego, który w maju 1761 wydał orzeczenie na ich niekorzyść; zbadano nauczanie zakonu począwszy od XVI wieku i oceniono jako szkodliwe. W kwietniu 1763 zamknięto kolegia jezuitów, w listopadzie 1764 król podpisał edykt o wygnaniu zakonników z kraju. W 1767 wygnała jezuitów Hiszpania, w 1768 Parma, w 1773 papież Klemens XIV rozwiązał zakon. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>Neapol, mimo tamecznych skraplań — w katedrze w Neapolu przechowują bardzo stare naczynia z krwią świętego męczennika z czasów Dioklecjana. Co rok, w dzień tego świętego, krew skrapla się i dochodzi do wrzenia. [przypis tłumacza]

<sup>187</sup>tiara — nakrycie głowy papieża Kościoła katolickiego, mające kształt spiczastej czapki, do której w XIV w. dodano osadzone trzy korony, symbol najwyższej duchownej i świeckiej władzy papieża jako władcy Państwa Kościelnego; *sznurki korony, które zaplątały się nie wiadomo jak w tiarę*: do tiary papieskiej przymocowane są z tyłu dwie opadające, złote wstążki. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>mierzyn a. mierzynek — koń niewielkiego wzrostu. [przypis edytorski]

## XV. O DOBREJ WIECZERZY U PANA ANDRZEJA

Religia, Obyczaj

Wieczerzaliśmy wczoraj z pewnym doktorem Sorbony, z głośnym żydem panem Pinto<sup>189</sup>, z kapłanem protestanckim ambasadora Batawii<sup>190</sup>, z sekretarzem księcia Galicya<sup>191</sup> (obrzędki greckiego), z kapitanem szwajcarskim kalwinem i z trzema świątłymi i uroczymi damami.

Wieczera ciągnęła się długo, mimo to nie dysputowano o religii, jak gdyby żadnego z biesiadników nic nie obchodziło: tak bardzo, trzeba przyznać, ucywilizowaliśmy się, tak bardzo każdy się lęka sprawić przy wieczerzy przykrość swoim braciom! Nie tak poczyna sobie regent Cogé i eks-jezuita Nonotte, i eks-jezuita Patouillet, i eks-jezuita Rotalier<sup>192</sup>, i inne tego rodzaju dwunogi. Te chłystki zmieszczą więcej głupstw w broszurze o dwu stronicach, niż elita Paryża może powiedzieć miłych i pouczających rzeczy podczas wieczerzy trwającej cztery godziny; a co znamienne, to iż nie śmieliby nikomu powiedzieć w oczy tego, co mieli bezwstydnym drukować.

Rozmowa kręciła się zrazu koło żarciku z *Listów perskich*<sup>193</sup>, gdzie autor powiada, zgodnie ze zdaniem wielu uczonych, iż świat nie tylko pogarsza się, ale i wyludnia z każdym dniem, tak iż jeżeli przysłowie francuskie „Im więcej szaleńców, tym więcej śmiechu” zawiera coś prawdy, śmiech będzie niechybnie wygnany z ziemi. Doktor Sorbony upewnił, że w istocie ludzkość stopniała niemal do zera. Przytoczył ojca Petau<sup>194</sup>, który wywodzi, iż w niecałe 300 lat jeden jedyny z synów Noego<sup>195</sup> (nie wiem, czy to Sem czy Jafet) wywiódł ze swoich lędźwi<sup>196</sup> serię potomstwa wynoszącą 623 612 358 tysięcy wiernych, a to w roku 285 po powszechnym potopie.

Pan Andrzej spytał, czemu, za cesarza Filipa Pięknego<sup>197</sup>, to znaczy w trzysta lat blisko po Hugonie Kapecie<sup>198</sup>, nie było 623 miliardów książąt krwi królewskiej. „Bo wiara zmałała” — odparł doktor Sorbony. Wiele mówiono o stubramnych Tebach<sup>199</sup> i o milionie żołnierzy, którzy wychodzili tymi bramami wraz z dwudziestoma tysiącami rydwanów wojennych.

— Opuść coś, opuść — rzekł pan Andrzej. — Podejrzewam, że ten sam duch, który napisał *Gargantua*<sup>200</sup>, pisał niegdyś wszystką historię.

— Koniec końców — rzekł jeden z biesiadników — Teby, Memfis, Babilon, Niniwa, Troja to były wielkie miasta i już nie istnieją.

<sup>189</sup> *Pinto, Isaac de* (1717–1787) — holenderski Żyd pochodzenia portugalskiego, kupiec i bankier, jeden z głównych inwestorów w Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, uczonej i filozof; w polemice przeciw Wolterowi bronił Żydów przed zarzutami chciwości, ciemnoty i barbarzyństwa. [przypis edytorski]

<sup>190</sup> *Batawia* — dawna stolica Holenderskich Indii Wschodnich, ob. Dżakarta, stolica Indonezji; Batavia to także łacińska nazwa części Holandii, od plemienia Batawów. [przypis edytorski]

<sup>191</sup> *Galicyn, Dmitrij Michajłowicz* (1721–1793) — rosyjski książę, dyplomata, ambasador Rosji w Wiedniu (1768–1784). [przypis edytorski]

<sup>192</sup> *eks-jezuita Rotalier* — jezuita nazwiskiem Prost, zamieszany w sprawę długów zaciągniętych przez La Valletta, usunął się do Dole we wsch. Francji, gdzie zamieszkał pod nazwiskiem Rotalier (Wolter, *La guerre civile de Geneve*). [przypis edytorski]

<sup>193</sup> *Listy perskie* — powieść epistolarna Monteskiusza, satyra na system społeczny feudalnej Francji, opublikowana anonimowo w 1721; *żarciku z „Listów perskich”, gdzie autor powiada, zgodnie ze zdaniem wielu uczonych, iż świat nie tylko pogarsza się, ale i wyludnia z każdym dniem: w liście CXII.* [przypis edytorski]

<sup>194</sup> *Pétau, Denis* (1583–1652) — francuski jezuita, teolog, uczonej; ceniony za prace z zakresu chronologii porównawczej oraz historycznego rozwoju doktryny chrześcijańskiej. [przypis edytorski]

<sup>195</sup> *Noe* — postać biblijna; przed zesłaniem na ziemię niszczycielskim potopem z rozkazu Boga zbudował według szczegółowych wskazówek arkę (rodzaj statku), dzięki której uratował swoją rodzinę oraz po parze każdego rodzaju zwierząt; trzej synowie Noego: Sem, Cham i Jafet, dali początek trzem grupom ludów, zamieszkujących trzy części świata i składających się na całą ludzkość; Jafet miał być przodkiem ludów indoeuropejskich, podczas gdy Sem przodkiem ludów semickich, w tym Żydów. [przypis edytorski]

<sup>196</sup> *lędźwie* (daw.) — biodra i uda; *wywiódł ze swoich lędźwi* (o mężczyźnie): stał się czyjś rodzicem, przene. [przypis edytorski]

<sup>197</sup> *Filip IV Piękny* (1268–1314) — król Francji i Nawarry (od 1285). [przypis edytorski]

<sup>198</sup> *Hugo Kapet* (ok. 940–996) — książę Franków (od 965), w 987 wybrany na króla Franków, założyciel dynastii Kapetyngów, rządzącej Francją do 1328. [przypis edytorski]

<sup>199</sup> *stubramne Teby* — wielkie miasto starożytnego Górnego Egiptu, przez pewien czas stanowiące stolicę państwa egipskiego; określenie „stubramne Teby” pochodzi od Homera i odróżnia Teby egipskie od Teb greckich, głównego miasta Beocji, nazywanego „siedmiobramnymi Tebami”. [przypis edytorski]

<sup>200</sup> *Gargantua i Pantagruel* — satyryczno-fantastyczna powieść François Rabelais’go (ok. 1494–1553). [przypis edytorski]

— To prawda — odparł sekretarz księcia Galicya — ale Moskwa, Konstantynopol, Londyn, Paryż, Amsterdam, Lyon, który nie ustępuje Troi, wszystkie miasta Francji, Niemiec, Hiszpanii i Północy były wówczas pustynią.

Kapitan szwajcarski, człowiek bardzo wykształcony, wyznał nam, że kiedy jego przodkowie chcieli opuścić swoje góry i przepaście, aby zagarnąć (rzecz naturalna) jakiś przyjemniejszy kraj, Cezar, który widział własnymi oczami spis tych emigrantów, stwierdził, że sięga liczby trzystu sześćdziesięciu ośmiu tysięcy, licząc starców, kobiety i dzieci<sup>201</sup>. Dziś jeden kanton berneński posiada tylu mieszkańców, a nie stanowi on ani połowy Szwajcarii; mogą państwa zapewnić, że trzynaście kantonów liczy razem więcej niż siedemset dwadzieścia tysięcy dusz, licząc urodzonych w kraju, którzy służą albo handlują za granicą. Wobec tego, panowie uczeni, sporządzajcie rachunki i systemy, i jedne, i drugie będą jednakże fałszywe.

Następnie poruszono kwestię, czy obywatele rzymscy za Cezara byli bogatsi niż obywatele paryscy za czasu pana Silhouette<sup>202</sup>.

— Och, to już mój wydział — rzekł pan Andrzej. — Byłem długo człowiekiem o czterdziestu talarach; wierzę chętnie, że obywatele rzymscy mieli więcej. Ci dostojni łupieżcy i rabusie ograbili najpiękniejsze kraje Azji, Afryki i Europy. Żyli bardzo wspaniale z owocu swoich rabunków; ale ostatecznie, byli w Rzymie i nędzarze. Jestem przekonany, że między tymi zwycięzcami świata byli ludzie zmuszeni żyć z czterdziestu talarów rocznie, jak ja żyłem.

— Czy pan wiesz — rzekł uczonego Akademik — że Lukullus<sup>203</sup> wydawał na każdą wieczerzę wyprawianą w sali Apollina trzydzieści dziewięć tysięcy trzysta siedemdziesiąt dwa funty trzynaście su, wedle naszej monety; ale Attykus<sup>204</sup>, słynny epikurejczyk Attykus, nie wydawał miesięcznie na życie więcej niż dwieście trzydzieści pięć funtów turnejskich<sup>205</sup>.

— Jeżeli tak — rzekłem — godzien był zostać przewodniczącym bractwa sknerów, jakie niedawno powstało we Włoszech. Czytałem, jak pan, u Florus<sup>206</sup> tę nieprawdopodobną bajeczkę; ale widocznie Florus nie był nigdy na wieczerzy u Attykusa albo też tekst jego skazili, jak tyle innych, kopiści. Nigdy Florus nie wzmienił, że przyjaciel Cezara i Pompejusza, Cynceron i Antoniusz<sup>207</sup>, którzy jadaliby często u niego, opędził wydatki mniej niż dziesięcioma ludwikami na miesiąc.

I oto jak na świecie historię się pisze.<sup>208</sup>

Pani Andrzejowa wmieszała się do rozmowy i oświadczyła uczonemu, że jeżeli zechce pokryć jej wydatki sumą dziesięć razy większą, sprawi jej wielką przyjemność.

Jestem przekonany, że ten wieczór u państwa Andrzejów kosztował tyle co jeden miesiąc Attykusa; damy zaś powątpiewały mocno, czy wieczerze rzymskie były milsze

<sup>201</sup>kiedy jego przodkowie chcieli opuścić swoje góry i przepaście (...) Cezar, który widział własnymi oczami spis tych emigrantów... — Helweci, starożytni lud celtycki zamieszkujący tereny dzisiejszej Szwajcarii, w 58 p.n.e. porzucili swoje siedziby i wyruszyli z całym dobytkiem, żeby osiedlić się na południowym zachodzie dzisiejszej Francji; ich wędrowkę powstrzymał Juliusz Cezar, ówczesny namiestnik rzymskiej prowincji Galii Narbońskiej, który pobili ich w krwawej bitwie i zmusił niedobitków do powrotu na Wyżynę Szwajcarską; Cezar opisał te wydarzenia na początku swojego dzieła pt. *O wojnie galijskiej*. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>Silhouette, Étienne de (1709–1767) — generalny kontroler finansów w 1759, za panowania Ludwika XV; w przewidywaniu ogromnego deficytu królestwa, toczącego wówczas wojnę siedmioletnią, usiłował ograniczyć wydatki państwa i zreformować system podatkowy; ustąpił ze stanowiska po ośmiu miesiącach. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>Lukullus, łac. *Lucius Licinius Lucullus* (117–56 p.n.e.) — rzymski wódz i polityk; znany z wystawnego trybu życia, sprowadzał ze Wschodu dzieła sztuki i rośliny, które zdobyły następnie jego rezydencje i ogrody, był mecenasem uczonych i artystów, zasłynął też jako smakosz i organizator uczt, których przepych stał się przysłowiowy. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>Attykus, łac. *Titus Pomponius Atticus* (110–32 p.n.e.) — bogaty rzymski ekwita, właściciel pracowni kopiściów, bliski przyjaciel i wydawca dzieł Cyncerona, adresat wielu jego listów; zwolennik filozofii epikurejskiej. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>funty turnejskie — właśc. *liwry turnejskie* (od nazwy francuskiego miasta Tours), dawna francuska jednostka monetarna i obrachunkowa, która w 1667 oficjalnie zastąpiła liwry paryskie. [przypis edytorski]

<sup>206</sup>Florus, właśc. *Lucjusz Anneusz Florus* (ok. 70–ok. 140 n.e.) — historyk rzymski. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>Cezar, Pompejusz, Cynceron, Antoniusz — czolowi politycy rzymscy z I w. p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>208</sup>*I oto jak historię się pisze* — fr. *Et voilà justement comme on écrit l'histoire*; często cytowany wers ze sztuki Woltera *Charlot* (akt I, scena 7). [przypis edytorski]



od paryskich. Rozmowa, mimo że nieco uczona, była bardzo wesoła. Nie mówiono ani o nowych modach, ani o cudzych śmiesznościach, ani o ostatnich skandalikach.

Roztrząśnięto gruntownie kwestię zbytku. Zastanawiano się, czy to zbytek zniweczył cesarstwo rzymskie, i dowiedziono, że oba cesarstwa, Wschodu i Zachodu, zginęły jedynie przez dysputy religijne i mnichów. W istocie, kiedy Alaryk<sup>209</sup> zajmował Rzym, wszyscy bawili się jedynie teologicznymi swarami; kiedy zaś Mahomet zajął Konstantynopol<sup>210</sup>, mnichy o wiele energiczniej broniły wieczności światła Taboru<sup>211</sup>, które widzieli w swoim pępku, niż miasta przed Turkami.

Jeden z uczonych rzucił uwagę, która mnie bardzo uderzyła: to, iż te dwa wielkie państwa znikły, dzieła zaś Wergilego, Horacego, Owidiusza<sup>212</sup> przetrwały.

Jednym skokiem z wieku Augusta<sup>213</sup> znaleźliśmy się w wieku Ludwika XIV<sup>214</sup>. Któraś dama spytała, czemu mimo ogromnej powszechności dowcipu<sup>215</sup> nie powstają dziś wielkie dzieła.

Pan Andrzej odparł, że dlatego iż wydał je wiek poprzedni. Była to myśl subtelna, a wszelako trafna; roztrząśnięto ją. Następnie dostało się mocno pewnemu Szkotowi, który pozwala sobie stanowić prawidła smaku i krytykuje najwspanialsze ustępy z Racine'a<sup>216</sup>, nie umiejąc po francusku<sup>217</sup>. Jeszcze gorzej oberwało się Włochowi nazwiskiem Denina<sup>218</sup>, który oczernił *Ducha praw*<sup>219</sup>, nie rozumiejąc go, i skrytykował szczególnie to, co jest najlepsze w tym dziele.

Przywiodło to na pamięć lekceważenie, jakim Boileau<sup>220</sup> popisywał się dla Tassa<sup>221</sup>. Któryś z biesiadników ośmielił się twierdzić, że Tasso mimo swoich błędów jest o tyle wyższy od Homera, o ile Montesquieu, przy swoich jeszcze większych błędach, wyrasta ponad bajdurzenie Grocjusza<sup>222</sup>. Po czym wszyscy powstali przeciw tym niewczesnym krytykom, dyktowanym przez narodową zawiść i uprzedzenia. Signora Deninę potraktowano tak, jak na to zasłużył i jak światli ludzie traktują pedantów.

<sup>209</sup>Alaryk I (ok. 370–410) — król Wizygotów, pierwszy wódz plemion germańskich, który zdobył Rzym (410). [przypis edytorski]

<sup>210</sup>Mahomet zajął Konstantynopol — Mahomet (ok. 570–632) był założycielem islamu; w 1453 Konstantynopol został zdobyty przez muzułmańskich Turków osmańskich pod wodzą sultana Mehmeda II. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>Tabor — góra w pln. Izraelu, na której według trzech ewangelii biblijnych dokonano się przemienienie Chrystusa, ujawnienie jego boskości. [przypis edytorski]

<sup>212</sup>Wergiliusz, Horacy, Owidiusz — wielcy poeci rzymscy z I w. p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>August a. Oktawian August, właśc. Gaius Iulius Caesar Octavianus (63 p.n.e.–14 n.e.) — pierwszy cesarz rzymski; po okresie wojen domowych zapoczątkował epokę pokoju wewnętrznego i dobrobytu, zreformował armię i finanse, patronował rozbudowie i upiększaniu Rzymu, był opiekunem literatury. [przypis edytorski]

<sup>214</sup>Ludwik XIV (1638–1715) — król Francji (od 1643), zwany „Królem Słońce”, panujący w okresie szczytowego rozwoju francuskiej monarchii absolutnej. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>dowcip (daw.) — rozum, inteligencja. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>Racine, Jean Baptiste (1639–1699) — wybitny francuski dramaturg, autor tragedii opartych na motywach klasycznych i biblijnych. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>pewnemu Szkotowi, który pozwala sobie stanowić prawidła smaku i krytykuje najwspanialsze ustępy z Racine'a, nie umiejąc po francusku — Ów pan Home, wielki sędzia szkocki, uczy właściwego sposobu wyrażania się bohatera w tragedii; oto niepospolity przykład jaki przytacza z tragedii *Henryk IV* boskiego Szekspira. Boski Szekspir wprowadza milorda Falstafa, który wzięwszy świeżo do niewoli kawalera Jana Coleville, przedstawia go królowi: „Panie, oto on, oddaję ci go; błagam Waszą Dostojność, aby kazała wciągnąć ten fakt między inne zdarzenia dzisiejszego dnia lub też, dalibóg, pomieszczę go w balladzie z moim portretem na czele: będzie tam Coleville, jak mi całuje stopy. Oto, co zrobię, panie, jeżeli nie uczynisz mojej sławy tak błyszczącą jak pozłacany miedzian; i wówczas ujrzysz, jak na samym firmamencie chwały zaćmiewam twój blask, niby księżyc zaciera jasność przygasłych węgli, nie większych przy nim niż główki od szpilki”. Takie to niedorzeczne i obskurne brednie, bardzo częste u boskiego Szekspira, podsuwa nam pan Jan Home jako wzór dobrego smaku i wymowy w tragedii. Ale w zamian *Ifigenia* i *Fedra* Racine'a wydają się panu Home nadzwyczaj śmieszne. [przypis autorski]

<sup>218</sup>Denina, Carlo (1731–1813) — włoski filolog i historyk. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>*Duch praw* — składający się z 31 ksiąg traktat polityczny Monteskiusza, opublikowany w 1748, zawierający analizę znanych ówczesnie form ustrojowych i popularyzujący koncepcję trójpodziału władzy. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>Boileau, Nicolas (1636–1711) — francuski poeta i krytyk literacki; autor m.in. poematu dydaktycznego *Sztuka poetycka*, stanowiącego kodeks klasycyzmu. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>Tasso, Torquato (1544–1595) — włoski poeta renesansowy, autor sławnego eposu rycerskiego *Jerozolima wyzwolona*. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>Grocjusz, Hugo Grotius, właśc. Huig de Groot (1583–1645) — holenderski prawnik, filozof i dyplomata, zajmujący się kwestiami teorii państwa i prawa; kierując się ideą społeczności międzynarodowej rządzonej nie siłą lub wojną, ale przyjętymi zasadami prawnymi, przedstawił pierwszy kompletny system prawa międzynarodowego. [przypis edytorski]

Zauważono zwłaszcza bardzo trafnie, iż większość utworów literackich obecnego wieku kręci się, tak samo jak i rozmowy, około rozbioru arcydzieł wieku zeszłego. Naszym talentem jest dyskutować nad ich talentem. Jesteśmy jak wydziedziczone dzieci, które obliczają majątki swoich rodziców. Wszyscy zgodzili się, że filozofia zrobiła ogromne postępy; ale język i styl zepsuły się nieco.

Właściwością rozmowy jest, iż skacze z jednego tematu na drugi. Wszystkie te przedmioty ciekawości, wiedzy i smaku znikły niebawem wobec wielkiego widowiska, jakie cesarzowa rosyjska i król polski<sup>223</sup> dali światu. Podnieśli właśnie zmiażdżoną ludzkość, ustanowili wolność sumień na przestrzeni o wiele obszerniejszej niż dawne cesarstwo rzymskie. To dobrodziejstwo wyświadczony rodzajowi ludzkiemu, ten przykład dany tyłu dworom, które uważają się za wielce polityczne, uczczono, jak na to zasługują. Pito na zdrowie carowej, króla-filozofa i prymasa filozofa, i życiono im wielu naśladowców. Nawet doktor Sorbony przyłączył się do powszechnego zachwytu: zdarzają się bowiem rozumni ludzie w tym ciełe, jak niegdyś zdarzali się w Beocji<sup>224</sup>.

Rosyjski sekretarz zdumiał nas opowiadaniem o wielkich dziełach, jakie prowadzi się w Rosji. Pytaliśmy, czemu świat woli czytać dzieje Karola XII<sup>225</sup>, który przez całe życie niszczył, niż żywot Piotra Wielkiego<sup>226</sup>, który swoje strawił na tworzeniu<sup>227</sup>. Zgodziliśmy się, że dzieciństwo<sup>228</sup> i płochość są przyczyną tego wyboru; że Karol XII był Don Kichotem<sup>229</sup> Północy, Piotr zaś był jej Solonem<sup>230</sup>; że do płytkich dusz bardziej trafia nie-dorzeczny heroizm niż wielkie zamysły prawodawcy; że szczegóły założenia miasta mniej ich bawią niż męstwo człowieka, który sam jeden, tylko ze służbą, stawiał czoło dziesięciu tysiącom Turków; że wreszcie większość czytelników woli się bawić niż uczyć. Stąd pochodzi, iż sto kobiet czyta *Tysiąc i jedną noc* na jedną, która przeczyta dwa rozdziały z Locke'a.

O czymże nie mówiono na tej wieczerzy, którą długo będę pamiętał! Trzeba było zejść w końcu na aktorów i aktorki, ten wiekuisty temat rozmów biesiadnych w Wersalu i w Paryżu. Wszyscy się zgodzili, że dobry deklamator to rzecz tak rzadka jak dobry poeta. Wieczera skończyła się śliczną piosenką, którą jeden z obecnych ułożył na cześć dam. Co do mnie, wyznaję, iż uczta Platona<sup>231</sup> nie sprawiłaby mi takiej przyjemności co wieczerza u państwa Andrzejów.

Nasi modni panicze i damulki znudziliby się tam zapewne; uważają się za „dobre towarzysztwo”, ale i pan Andrzej i ja obchodzimy się doskonale bez tego dobrego towarzystwa.

<sup>223</sup> *cesarzowa rosyjska i król polski* — Katarzyna II Wielka i Stanisław August Poniatowski. [przypis edytorski]

<sup>224</sup> *Beocja* — staroż. kraina w środkowej Grecji, na zachód od Attyki, w której leżą Ateny; *zdarzają się bowiem rozumni ludzie w tym ciełe, jak niegdyś zdarzali się w Beocji*: Ateńczycy uważali Beotów za ociężałych na umyśle. [przypis edytorski]

<sup>225</sup> *Karol XII* (1682–1718) — król Szwecji, wybitny dowódca wojskowy; objąwszy tron jako nastolatek (1697), wkrótce został zmuszony do podjęcia wojny (tzw. III wojna północna, 1700–1721), podczas której prowadził bardzo zręczne działania i wielokrotnie rozbijał przeważające wojska koalicji Rosji, Saksonii, królestwa Danii i Norwegii oraz Polski. [przypis edytorski]

<sup>226</sup> *Piotr I Wielki* (1672–1725) — car rosyjski (od 1682) z dynastii Romanowów, cesarz (imperator) Rosji (od 1721); zintensyfikował kontakty z Zachodem; wzmacniał absolutyzm i centralizację państwa, wprowadził reformy, zastępując tradycyjne systemy społeczne i polityczne systemami wzorowanymi na państwach zachodnich; opracował doktrynę wojenną opartą na koncepcji armii ofensywnej; prowadził politykę wielkomocarstwową, dzięki podbojom poszerzył państwo, które stało się jedną z potęg europejskich; założył nową stolicę, Sankt Petersburg. [przypis edytorski]

<sup>227</sup> *Pytaliśmy, czemu świat woli czytać dzieje Karola XII (...) niż żywot Piotra Wielkiego...* — aluzja Woltera do słabego powodzenia jego książki *Histoire de l'empire de Russie sous Pierre le Grand* (Historia cesarstwa rosyjskiego za Piotra Wielkiego, 1759) w porównaniu z opublikowaną przez niego wcześniej *Histoire de Charles XII* (Historia Karola XII, 1731). [przypis edytorski]

<sup>228</sup> *dzieciństwo* (daw.) — dziś: dziecinada; postępowanie dziecinne, właściwe dzieciom, a nie dojrzałym ludziom. [przypis edytorski]

<sup>229</sup> *Don Kichot* — tytułowy bohater powieści Miguela de Cervantesa (1547–1616), szlachcic, który pod wpływem romansów o czynach rycerskich postanawia ruszyć w świat i wcielać w życie średniowieczny ideał rycerski, jest jednak pozbawiony poczucia rzeczywistości, przez co często naraża się na śmieszność. [przypis edytorski]

<sup>230</sup> *Solon* (ok. 640–ok. 560 p.n.e.) — ateński polityk, reformator i poeta; wprowadzone przez niego zmiany położyły fundamenty pod rozwój ustroju demokratycznego. [przypis edytorski]

<sup>231</sup> *uczta Platona* — biesiada intelektualistów ateńskich opisana przez Platona w dialogu pt. *Uczta*. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wolter-czlowiek-o-czterdziestu-talarach/>

Tekst opracowany na podstawie: Wolter, Powiastki filozoficzne, tom 2, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1922.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Wachowicz, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-7429-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).